

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 34 (380) ROK 2018

Rozpoczynamy XV
edycję Plebiscytu
Orzeł Pomorski

*Inwestycje
za miliard
złotych*

Wybieramy
najlepszych
samorządowców

**Dziedziczenie
przedsiębiorstwa
i zarząd sukcesyjny**

*Estera
Gabczenko*

O czym nie mówią kobiety

ISSN 0667-8073



9 770867 807203 06>

Rozpoczynamy XV edycję Plebiscytu „Orzeł Pomorski”

Plebiscyt „Orzeł Pomorski” przebiegający pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego ma długą tradycję i na stałe wpisał się w kalendarz znaczących, prestiżowych wydarzeń społecznych na Pomorzu. Tegoroczna edycja plebiscytu jest już XV z kolei. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze, czy w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, stanowiących siłę i energię niesienia pozytywnych przemian, dzięki którym nasz region rozwija się dynamicznie i stanowi atrakcyjną i przyjazną przestrzeń do życia.

Rozpoczynamy XV edycję plebiscytu „Orzeł Pomorski”. Jak co roku zwracamy się do naszych Czytelników o refleksję i rozejrzenie się wokół siebie, aby dostrzec osoby, firmy oraz instytucje i organizacje godne wyróżnienia. Wspólnie możemy dokonać trafnych wyborów i wyłonić laureatów zasługujących na uznanie. Prosimy o wysyłanie kandydatur do tytułu „Orzeł Pomorski” pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, Danuta Wałęsa, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek i Jacek Karnowski oraz Krzysztof Hildebrandt, rektor Politechniki Gdańskiej prof. Janusz Rachoń, prof. Jacek Jassem (Akademia Medyczna Gdańsk), kanclerz BCC Maciej Dobrzyniecki, prof. Wojciech Rykowski (Gdańska Fundacja Kształcenia Managerów), Trefl SA, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Fundacja Dobroczynności Atlas, prezes Paweł Olechnowicz (Grupa Lotos SA), prezes Teresa Kamińska (PSSE), prezes Anna Pielak (Cekol), stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Almar,



Aryton, Gino Rossi, Ciecholewski-Wentylacje, Canpol Człuchów, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombi i Leszcze, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu i wielu innych.

Po wyłonieniu tegorocznych laureatów plebiscytu „Orzeł Pomorski” zwieńczy uroczysta gala z wręczeniem statuetek, która odbędzie się jesienią bieżącego roku. O szczegółach tego wydarzenia poinformujemy w kolejnych numerach naszego magazynu. W gali finałowej tradycyjnie biorą udział przedstawiciele władz regionu, osoby zaangażowane w rozwój gospodarczy Pomorza, parlamentarzyści, prezesi wiodących firm regionu, przedstawiciele środowisk nauki i kultury. Tym samym plebiscyt „Orzeł Pomorski” pełni rolę jednego z najważniejszych wydarzeń roku w zakresie wyłaniania i promowania liderów pozytywnych przemian w województwie pomorskim.

Zapraszamy naszych Czytelników do współuczestnictwa w plebiscycie „Orzeł Pomorski” poprzez przysyłanie do „Magazynu Pomorskiego” kandydatur na laureatów.

Otwórz nowe konto Citigold i sprawdź, jak założyć lokatę do 4% na 3 m-ce do 300 000 zł

**CITIGOLD.
SUKCES NA
TWOICH WARUNKACH**

Citi Handlowy, Oddział Citigold
Centrum Biurowe Neptun, XVIII piętro
Al. Grunwaldzka 103A, 80-244 Gdańsk
Tel: 697 080 720

Bankowość prywatna Citi Handlowy wyróżniona nagrodami:

Forbes
★★★★★

Najwyższa ocena
w rankingu bankowości
prywatnej Forbes 2018

EUROMONEY
PRIVATE BANKING SURVEY
2018

Najlepsza oferta
bankowości prywatnej
w Polsce 2018

Więcej na citigold.pl

Citigold | > Zainspirowani Tobą

citi handlowy

Bank Handlowy w Warszawie S.A. „Lokata na powitanie w Citigold oraz nagroda za lojalność” jest dostępna dla pierwszych 500 Klientów, którzy do 30.09.2018 r. otworzą Konto Citigold Private Client lub Citigold i spełnią warunki oferty. Oprocentowanie Lokaty podane w skali roku. Oferta może zostać przedłużona lub powtarzać się w przyszłości. Szczegóły oferty, w tym warunki otrzymania nagród są dostępne w regulaminie w oddziałach Banku i na stronie www.citigold.pl. Oferta nie łączy się z innymi ofertami specjalnymi dotyczącymi Konta oraz Lokat. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Najwyższa ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2018 z dnia 10.02.2018 r. (źródło: www.forbes.pl). Najlepsza oferta bankowości prywatnej w Polsce w Private Banking and Wealth Management Survey 2018 z dnia 6.02.2018 r. (źródło: www.euromoney.com). Znaki Citi oraz Citi Handlowy stanowią zarejestrowane znaki towarowe Citigroup Inc., używane na podstawie licencji. Spółce Citigroup Inc. oraz jej spółkom zależnym przysługują również prawa do niektórych innych znaków towarowych tu użytych.

*Trwa trzecia edycja plebiscytu
„Orzeł Samorządu”*

Wybieramy najlepszych samorządowców

Trwa trzecia edycja plebiscytu „Orzeł Samorządu” OS, przebiegającego pod honorowym patronatem przewodniczącego Sejmiku Województwa Pomorskiego Jana Kleinschmidta, a jego istotą jest rywalizacja o tytuł najlepszego samorządowca Pomorza.

Plebiscyt rozgrywany jest co cztery lata pod koniec kadencji samorządów, a przebiega w czterech kategoriach: najlepszy wójt, najlepszy burmistrz, najlepszy prezydent miasta i najlepszy starosta. O tym, komu przypadną te tytuły, zdecydować głosy Czytelników „Magazynu Pomorskiego”, organizatora tego przedsięwzięcia.

Ocena działania pomorskich samorządowców opiera się na takich kryteriach, jak dokonania i wkład w rozwój gminy, miasta czy powiatu, zaradność i efektywność w zdobywaniu funduszy unijnych wykorzystywanych na działalność jednostek samorządowych, rozmiar i charakter inwestycji zrealizowanych w ostatnich czterech latach. Wpływ na ocenę pracy samorządowców ma także uczestnictwo w działaniach prozdrowotnych i edukacyjnych oraz kreatywność w inicjowaniu imprez kulturalno-społecznych. Szczególnie wysoko oceniana jest otwartość i zaangażowanie w rozwiązywanie problemów swoich wyborców, prowadzenie aktywnej polityki społecznej.

Do współuczestnictwa w rozstrzygnięciu trzeciej edycji plebiscytu „Orzeł Samorządu” zapraszamy Czytelników „Magazynu Pomorskiego”. Właśnie teraz jest dobry czas na zastanowienie się, który z samorządowców Pomorza zasługuje na wyróżnienie w plebiscycie. Czytelnicy „Magazynu Pomorskiego” mogą zgłaszać kandydatów do tytułu „Orzeł Samorządu” przysyłając propozycje pod adres naszej redakcji: redakcja@magazynpomorski.eu. Zapraszamy do zgłaszania kandydatur i oczekujemy na pierwsze kandydatury.

Plebiscyt „Orły Samorządu” tradycyjnie wieńczy uroczysta Gala Finałowa z wręczeniem statuetek laureatom, okraszona programem artystycznym i poczęstunkiem. Dotychczasowe gale odbywały się w salach Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku. O miejscu i terminie finału bieżącego, trzeciego plebiscytu „Orzeł Samorządu” wkrótce poinformujemy. Zapraszamy Czytelników do współuczestnictwa w przebiegu plebiscytu oraz w jego rozstrzygnięciu i wyłonieniu najlepszych samorządowców Pomorza.



NASZE ROZMOWY

- 6 Inwestycje za miliard złotych i Port Zewnętrzny - Rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA
- 20 Gdańszczanka z urodzenia i obywatelka świata - Z doktor Joanną Bagniewską rozmawia Alina Kietrys
- 24 Estera Gabczenko, O czym nie mówią kobiety... - Estera Gabczenko, właścicielka agencji GAB Media, wydawca i redaktor naczelna zatokapieka.pl w rozmowie z Małgorzatą Trejtowicz
- 32 Czujemy wiatr od morza, który zachęca nas do rozwoju - Rozmowa z Hanną Borejszo (mama) i Magdaleną Borejszo-Bulc (córka), które prowadzą rodzinną firmę AHB Service w Gdańsku
- 36 Powiat z dobrymi perspektywami - Ze starostą wejherowskim Gabriellą Lisius, rozmawia Zbigniew Żukowski
- 40 Pozwól mi spróbować jeszcze raz... - Z Ewą Błaszczuk rozmawia Alina Kietrys
- 44 CADevent - nowoczesna technika i organizacja - Z Łukaszem Ziółkowskim, założycielem, właścicielem i prezesem zarządu gdańskiej firmy CADevent sp. z o.o. rozmawia Paweł Janikowski
- 48 Gmina Przywidz to nowoczesność i ekologia. Zawsze patrzymy w przyszłość - Rozmowa z Markiem Zimakowskim, wójtem gminy Przywidz
- 70 Pokochałam instrumenty perkusyjne - z Kasią Kadłubowską perkusistką, wibrafonistką rozmawia Jerzy Ukłejewski
- 78 Kosakowo - dobre miejsce do życia - z Marcinem Majek, zastępcą wójta gminy Kosakowo, rozmawia Zbigniew Żukowski

AKTUALNOŚCI

- 2 Rozpoczynamy XV edycję
- 5 Trwa trzecia edycja plebiscytu „Orzeł Samorządu” Wybieramy najlepszych samorządowców
- 12 Rozpoczęcie montażu największego promu hybrydowego świata
- 13 „Elektra” z tytułem statku roku
- 14 Sezon wycieczkowców w Porcie Gdynia rozpoczęty
- 16 „Dar Młodzieży” wypłynął w Rejs Niepodległości
- 18 Koncepcja Portu Centralnego już za rok
- 23 Na progu lata - felieton Aliny Kietrys
- 30 Jedyny taki plebiscyt
- 43 Soroptymistki spotkały się w Muzycznym, Chwila, w której umarłam... monodram o Orianie Fallaci
- 52 Nagroda dla Orbisu SA Region Północ Dobra i pożyteczna robota
- 55 Basen sportowy w Redzie otwarty
- 56 Nowy salon Mercedes-Benz Witman
- 58 Międzynarodowy Kongres w AWFIS, Finanse w sporcie
- 61 Zenon Ziaja Nagrodą Polskiej Rady Biznesu
- 62 Absolutencka Debatą Samorządowa
- 64 Festiwal Wrażliwy - sztuka, prawda i wartości
- 66 Bursztyn wizytówką Gdańska i Polski
- 68 Sybilla za Galerię Palowa
- 74 Księgowość 4.0, czyli technologia przejmie kolejny sektor
- 75 Rozwój Wizz Air w Europie i kolejny rekord, 30 milionów pasażerów przewiezionych w ostatnich 12 miesiącach
- 76 Minister Marek Gróbarczyk w Porcie Gdynia
- 76 Prestiżowe wyróżnienie dla Grupy Energa
- 77 Menedżer serwisu sektora energetycznego - szansa na nowe miejsca pracy
- 81 Wyróżnienie samorządu pomorskiego
- 82 30 lat firmy VECTOR - pracownicy z rodzinami świętowali w sercu Gdyni
- 83 „Złota kampania” nagrodzona na 11th International Design Awards w USA!
- 84 „Gastronom Pomorza” dla Pałacu w Leźnie
- 86 Dziedziczenie przedsiębiorstwa i zarząd sukcesyjny
- 88 Pomorscy laureaci Orłów Wprost
- 90 Twierdza Wisłoujście Pomnikiem Historii
- 92 Muzyczny ma 60 lat i 450 premier na swym koncie. Wspomnienia, wspomnienia... Gala pełna wdzięku!
- 94 Fundacja dla Dzieci Vivadental - podopiecznym
- 96 Puchar Polski w Piłce Nożnej, Nic dwa razy się nie zdarza
- 98 Wielki weekend rowerowy w gdańsku



**MAGAZYN
POMORSKI**

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawiczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Zbigniew Żukowski
Zespół: Ewa Judycka, Anna Umiecka, Alina Kietrys, Barbara Miruszewska, Cezary Spigarski, Jerzy Ukłejewski, Paweł Janikowski, Tomasz Wróblewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Estera Gabczenko, właścicielka agencji GAB Media, wydawca i redaktor naczelna zatokapieka.pl
Foto: Olga Kharina

Inwestycje za miliard złotych i Port Zewnętrzny

Fot. T. Urbanik

Rozmowa z Adamem Mellerem, prezesem Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

W maju – tradycyjnie już – rozpoczął się w Porcie Gdynia sezon wielkich statków wycieczkowych... W tym roku pasażerskie cruisery odwiedzą gdyński port 53 razy. Spodziewamy się około 100 tys. turystów. Swoistymi perełkami tegorocznego sezonu na pewno będą: „Mein Schiff 1” – najnowsze „dziecko” TUI Cruises, czyli operatora niemieckiego statków wycieczkowych oraz „Queen Elizabeth” – statek wzorowany na swoim poprzedniku o tej samej nazwie, który, godnie reprezentuje legendarną linię Cunard. Sezon zakończy się 19 października br. zawinięciem statku „AIDAbella”. Od lat statki pasażerskie cumują przy nabrzeżu Francuskim. Po drugiej stronie nabrzeża Francuskiego, na nabrzeżu Holenderskim, mamy terminal masowy, który przeładowuje ładunki masowe, tym samym nie jest to najlepsze otoczenie dla statków wycieczkowych. Zamierzamy to zmienić – planowane jest przebudowanie, tak aby wycieczkowce miały ułatwiony dostęp do portu. Jednakże realizacja

terminalu promowego. Zabraliśmy się także za modernizację portowych nabrzeży...

Prace przy obrotnicy rozpoczęły się pod koniec ubiegłego roku. Jakie możliwości dzięki tej inwestycji zyska port?

Prace rozbiórkowe pirsu przy nabrzeżu Gościnnym idą pełną parą. Obrotnica zostanie powiększona do średnicy 480 metrów, co pozwoli nam na przyjmowanie największych statków o długości do 400 metrów, choć nie mamy aż tak wielkich aspiracji. Myślę, że statki o długości do 360 metrów, a więc około 14 tysięcy TEU z powodzeniem będą do nas zawijać. Obrotnica będzie gotowa w II kwartale tego roku. Realizacja tej inwestycji będzie kolejnym milowym krokiem w historii Portu Gdynia, gdyż jest to przede wszystkim spełnienie oczekiwań operatorów żeglugowych i szansa na wzrost przeładunków kontenerów.



tej inwestycji jest ściśle związana z budową Portu Zewnętrznego. Pierwsze wycieczkowce mogą pojawić się przy ulicy Waszyngtona za około 10 lat. To jest bardzo ostrożna data, być może nastąpi przyspieszenie i damy radę zrobić to szybciej, a wtedy pasażerskie jednostki będą cumować dosłownie w centrum miasta. Dodam jeszcze, iż w tym sezonie wycieczkowce zobaczymy także przy nabrzeżu Pomorskim, w miejscu stałego cumowania „Daru Młodzieży”, który 20 maja br. wypłynął w podróż dookoła świata.

Port Gdynia w 2017 roku przeładował rekordowe 21,2 mln ton ładunków. Jest to prawie o dziewięć procent więcej niż w roku 2016.

Jestem bardzo usatysfakcjonowany wynikami przeładunkowymi uzyskanymi przez gdyński port w roku 2017 – jest to najlepszy wynik w 95-letniej historii naszego portu. Natomiast zysk netto Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA za ubiegły rok przekroczył 77 mln zł – to o 28 procent więcej w porównaniu do ubiegłego roku. Między innymi z ceł i podatków do budżetu państwa trafiło ponad 6,5 mld zł. Obecnie ostrzymy sobie apetyty i mam nadzieję, iż rok 2018 będzie równie udany, o czym najlepiej świadczą wyniki pierwszego kwartału. No i tym bardziej że rozpoczęliśmy budowę nowej portowej obrotnicy, która ułatwi przyjmowanie wielkich oceanicznych statków. Kolejna inwestycja, która przyczyni się do uzyskania jeszcze lepszej pozycji Portu Gdynia, to rozpoczęta budowa nowego publicznego

W ślad za nią idą także kolejne dwie inwestycje – pogłębienie kanałów portowych z 13,5 do 16 metrów oraz poszerzenie wejścia do portu, ze 100 do 140 metrów. W ostatnich dniach 2017 roku Port Gdynia uzyskał, po wielomiesięcznych uzgodnieniach, pozytywną opinię Ministerstwa Obrony Narodowej na poszerzenie wejścia wewnętrznego do portu i skrócenie pirsu od strony terenów Marynarki Wojennej. Decyzja ta ma strategiczne znaczenie dla przyszłości Portu Gdynia i powodzenia inwestycji pogłębienia toru podejściowego oraz akwenów wewnętrznych. Kolejnym zadaniem, którego realizację rozpoczniemy jeszcze w tym roku, jest rozbudowa stanowiska przeładunku paliw płynnych przy falochronie i bazy PERN w Dębogórze.

W sumie realizując nasze plany inwestycyjne zamierzamy wydać do roku 2027 – jak przewidujemy to w strategii rozwoju Portu Gdynia – miliard złotych.

Port Gdynia od lat boryka się z brakiem nowych terenów – jesteście otoczeni, i to dosłownie, przez miasto, Marynarkę Wojenną oraz Stocznnię Marynarki Wojennej.

W ubiegłym roku udało nam się pozyskać nowe tereny od gdyńskiej firmy Vistal. Firma ta znalazła się w trudnej sytuacji finansowej i jedna ze spółek jej grupy kapitałowej - Vistal Stocznia Remontowa - sprzedała teren, którego nie wykorzystuje. Dla Portu Gdynia obszar na nabrzeżu Węgierskim ma

wielkie znaczenie. To nabrzeże i place wewnątrz portu, które mogą być – po modernizacji – wykorzystane do przeładunków. Po uzyskaniu odpowiednich zgód sfinalizujemy transakcję. Natomiast teren przy ulicy Waszyngtona o łącznej powierzchni 61 935 mkw. Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA kupił od Stoczni Remontowej Nauta w marcu 2018 roku. Myślę, że część tego terenu zostanie przeznaczona pod biura, możliwe – jak już wspominałem – że znajdzie się tam miejsce na terminal dla statków wycieczkowych, gdzie będą miały znacznie lepsze warunki niż do tej pory. Możliwości wykorzystania tego miejsca jest naprawdę wiele.

Port Gdynia rozpoczął w 2017 roku budowę publicznego terminalu promowego. Kiedy w nowym terminalu zacumują pierwsze promy?

Publiczny terminal promowy powstaje w nowym miejscu przy nabrzeżu Polskim. Dzisiaj terminal promowy w Porcie Gdynia znajduje się przy nabrzeżu Helskim, w sąsiedztwie terminali kontenerowych BCT i GCT. Korzysta z nie-

w nocy. Linia na Kościerzynę nie jest aż tak obciążona i będzie głównie linią towarową. Zatem nasz potencjał i możliwości transportu towarów w głąb i z lądu wzrosną niesamowicie.

Koleje to jeden z dwóch kanałów transportowych łączących port z kontynentem. Drugi to transport kołowy. Czy w kwestii dróg równie optymistycznie możemy patrzeć w przyszłość?

Obecnie ruch kołowy jest praktycznie skoncentrowany na Trasie Kwiatkowskiego. Estakada nie jest w najlepszym stanie technicznym i musi być co jakiś czas remontowana co w znaczny sposób ogranicza jej przepustowość. Po drugie jest to trasa wykorzystywana przez mieszkańców północnych dzielnic Gdyni, które w ostatnich latach mocno się rozbudowały, jak np. Pogórze. Korki i zatory na trasie są praktycznie wszechobecne. Dla portu strategicznym rozwiązaniem jest budowa Drogi Czerwonej, alternatywnej dla Trasy Kwiatkowskiego. Droga Czerwona łączyłaby się z obwodnicą w Cisowej i



go tylko Stena Line. Nowy terminal publiczny będzie dedykowany różnym armatorom, w tym także Stenii Line. Terminal budowany jest m.in. za pieniądze unijne i jesteśmy zobligowani, do udostępnienia go różnym operatorom. Rozmawiamy o potencjalnych nowych kierunkach skandynawskich. Na razie za wcześnie mówić o konkretnych kierunkach, miastach. Obecnie, po dokonaniu rozbiórki zdekapitalizowanych budynków magazynowych, rozpoczęto konkretną realizację inwestycji. Sama budowa terminalu promowego potrwa około dwóch lat. Zatem na początku 2021 roku terminal będzie gotowy do przyjęcia pierwszych promów i pasażerów oraz ładunków.

PKP Polskie Linie Kolejowe ogłosiły realizację programu wartości 850 mln zł na stację Gdynia Port. Jak ważna to informacja dla portu?

Jest to wręcz strategiczna inwestycja. Mamy już praktycznie na ukończeniu dokumentację techniczną. Otrzymaliśmy także informację o tym, że termin zakończenia realizacji inwestycji określony został na 2020 rok. Jednocześnie podpisana jest już umowa na zaprojektowanie drogi kolejowej nr 201, czyli wyjścia z portu przez Kościerzynę do Maksymilianowa. To połączenie ma być zrealizowane do 2023 roku. Dzięki tym inwestycjom radykalnie zwiększą się możliwości Portu Gdynia. Obecna linia kolejowa przez Tczew jest mocno obciążona i podporządkowana ruchowi pasażerskiemu. Nasze ładunki z portu wychodzą w czasie luk czasowych w rozkładach, zwłaszcza

biegła bezpośrednio do terminali kontenerowych. Projekt rozbija się o kwestie finansowania. Odcinek trasy od terminali kontenerowych do Ronda Karlskrona nie wchodzi do programu budowy dróg krajowych, co oznacza, że nie byłby finansowany z budżetu centralnego. Jednakże chcemy doprowadzić do tego, aby finansowanie tej inwestycji przebiegało w oparciu o fundusze centralne. Trwają na ten temat rozmowy. Odcinek trasy od Ronda Karlskrona do Obwodnicy będzie częścią przyszłej międzynarodowej drogi Via Maris. Koszty jego budowy bierze na siebie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Natomiast tzw. odcinek portowy, czyli faza pierwsza do terminali BCT i GCT oraz faza druga do przyszłego publicznego terminalu promowego jest na tyle kosztowny, że nie jest możliwy do udźwignięcia samodzielnie przez port i razem z miastem. Liczymy, że jednak w Warszawie środki się znajdą. Tymczasem opracowujemy koncepcję i przygotowujemy się do uzyskania warunków środowiskowych. Kolejny krok to opracowanie projektu technicznego trasy. Droga Czerwona mogłaby łączyć tereny przyszłej Doliny Logistycznej i planowanego zaplecza portowego przeznaczonego na skład kontenerów i serwis kontenerowy oraz parkingi dla TIR-ów. Obecnie trwają rozmowy, głównie z gminą Kosakowo, na temat możliwości zakupu terenów pod te projekty.

Panie Prezesie - o ilu hektarach rozmawiamy?

Jest to około 200 ha. Dzisiaj cały port rozpościera się na 240 ha, zatem

portowe tereny powiększyłyby się prawie dwukrotnie. Na nowych terenach moglibyśmy zlokalizować całą infrastrukturę obsługi przeładunków, głównie kontenerowych. Dolina Logistyczna zaopatrzona byłaby w system informatyczny pozwalający na stawianie się samochodów po ładunek lub z ładunkiem just in time, czyli o konkretnej godzinie, bez konieczności oczekiwania na załadunek czy rozładunek.

Zza portowej miedzy widać Port Gdańsk, który stawia na budowę tzw. portu centralnego.

Cóż, Gdynia cokolwiek straciła, ponieważ port więcej niż trochę przespał swoją szansę. Baseny portowe zostały pogłębione do 13,5 metra, a to dzisiaj naprawdę za mało. Trwałość projektu unijnego uniemożliwiała jednak zmianę tych parametrów. Wydaje się, że kilka lat temu nie wszyscy wierzyli, że na Bałtyk wejdą największe statki oceaniczne. Cały czas opinie były takie, że nasze morze przeznaczone jest do żeglugi dowozowej. Mimo że Port Gdynia jako pierwszy miał terminale kontenerowe i przez wiele lat był liderem na rynku kontenerowym, nie przyjmowano do wiadomości, że duży terminal kontenerowy może powstać w Gdańsku. A terminal powstał i to w dodatku głębokowodny, dla największych kontenerowców. Nie mogąc obsługiwać swoich statków w Gdyni, klienci z nas zrezygnowali. Obecnie mamy sygnały, że chętnie do nas wrócą, jeżeli stworzymy odpowiednie warunki. Już zresztą widoczne są pierwsze efekty - MSC - Mediterranean Shipping Company uruchomiło dwa nowe oceaniczne serwisy, które zastąpią obecnie funkcjonujący serwis dowozowy MSC łączący Port Gdynia z portami Europy Zachodniej. Fakt ten potwierdza zasadność i celowość przebudowy obrotnicy w Porcie Gdynia i dokonanie pogłębienia basenów portowych do 15,5 m oraz budowy w niedalekiej przyszłości Portu Zewnętrznego.

Zatem Port Gdynia, aby być hubem z prawdziwego zdarzenia, chce wyjść w morze i zbudować Port Zewnętrzny...

Po pierwsze jest to projekt odleglejszy niż obecnie inwestycje realizowane w porcie wewnętrznym. Cały czas podkreślamy, że nasz potencjał przeładunkowy, nawet po modernizacji i inwestycjach w porcie wewnętrznym jest ograniczony. Na lądzie praktycznie terenów dla nas już nie ma. Jedynym rozwiązaniem, aby nie spaść do drugiej ligi portów w regionie, jest budowa Portu Zewnętrznego, który poprzez swoją innowacyjność i wielkość porównywalny jest z... samym pomysłem budowy Portu w Gdyni z lat 20. Koncepcja budowy Portu Zewnętrznego przede wszystkim przełamuje wszystkie bariery ograniczające obecnie dalszy rozwój Portu Gdynia i stwarza ogrom możliwości pozwalających na sprawne i efektywne funkcjonowanie w najbliższym półwieczu portowego organizmu. Obecnie zaawansowane są dwie koncepcje budowy Portu Zewnętrznego - jedna z nich dotyczy projektu wielobranżowego Portu Zewnętrznego, zlokalizowanego na przedłużeniu Pirsu Węglowego - to jest od nabrzeża Tadeusza Wendy w kierunku falochronu głównego i dalej na zatokę. Przygotowano już kilka wariantów koncepcyjnych, nad którymi efektywnie prowadzone są prace. Kolejnym stworzonym dokumentem jest koncepcja dostępu drogowego do Portu Zewnętrznego, która jest również kluczowym elementem całego przedsięwzięcia. Obecnie w trybie roboczym analizuje się trzy podstawowe warianty komunikacji drogowej połączenia Portu Zewnętrznego w kierunku planowanej Drogi Czerwonej i dalej Obwodnicy Trójmiasta. Zakres tej koncepcji obejmuje wariantowe wykorzystanie układów drogowych ulicy Nowa Węglowa, ulicy Polskiej z drugą nitką od strony torowisk kolejowych oraz przez obszar tzw. Międzytorza. Każdy wariant ma rozwiązać bezkolizyjny przebieg przez Węzeł Ofiar Grudnia w kierunku ul. Janka Wiśniewskiego.

Port Zewnętrzny ma powstać jako inwestycja realizowana w procedurze partnerstwa publiczno- prywatnego. Partnera prywatnego Port Gdynia musi wybrać w transparentnym przetargu. Dlatego też na stronie internetowej ZMPG SA ogłoszono zawiadomienie o zaproszeniu do dialogu technicznego z potencjalnymi partnerami, w wyniku którego Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA pozna ich bezpośrednie potrzeby i oczekiwania. Prowadzenie takiego dialogu pozwoli nam wybrać najlepszą koncepcję przyszłego Portu Zewnętrznego...





Rozpoczęcie montażu największego promu hybrydowego świata

Budowa jednostki NB 311 „Color Hybrid” doszła do kolejnego ważnego punktu – 16 kwietnia na terenie stoczni CRIST SA odbyła się ceremonia rozpoczęcia montażu statku, określanego mianem największego promu hybrydowego świata.

Jednostka o numerze stocznioy NB 311 i nazwie „Color Hybrid”, wejdzie do eksploatacji latem 2019 roku i zastąpi na trasie Sandefjord-Strömstad (Norwegia-Szwecja) o połowę mniejszą jednostkę „Bohus”, która na pokład może zabrać do 1165 pasażerów oraz 240 pojazdów osobowych.

Jednostka o długości 160 metrów i szerokości ponad 27 metrów zabierze na pokład 2 tysiące pasażerów oraz 500 pojazdów osobowych. Czas podróży na trasie jednostki wyniesie zaledwie 2 godziny 20 minut. Będzie to możliwe dzięki parametrom i wyposażeniu promu zapewniającym wysoką manewrowość oraz wydajnemu układowi napędowemu. Statek wyposażony ma być w hybrydowy system napędu głównego.

- Cieszymy się, że największy prom hybrydowy świata powstanie w dużej części w naszej stoczni. To kolejny projekt, który potwierdza naszą silną pozycję na rynku innowacyjnych jednostek pasażerskich – mówi Tomasz Wrzask, PR Manager CRIST SA.

Proces ładowanie baterii, w które zostanie wyposażona jednostka, odbywać

się będzie każdorazowo podczas postoju w porcie za pomocą kabla zasilającego ze specjalnych obiektów nabrzeżnych Color Line lub na samym pokładzie statku.

W ceremonii wzięli udział: Gunvor Ulstein, prezes Ulstein Group oraz Trond Kveidal, prezes Color Line. Stocznia CRIST reprezentowali Ireneusz Ćwirko i Krzysztof Kulczycki, współwłaściciele CRIST SA. W części wyposażona jednostka jest budowana w stoczni CRIST, ostatnie prace wykończeniowe będą realizowane w norweskiej stoczni Ulstein, natomiast obiorcą finalnym jest Color Line, jeden z największych operatorów promowych w Norwegii. W zakresie działalności firmy, oprócz transportu ludzi i towarów, znajdują się usługi hotelowe, prowadzenie sklepów, restauracji i usługi rozrywkowe. Spółka zatrudnia aktualnie 3500 osób w czterech krajach.

Podstawowe dane jednostki:

Planowy termin realizacji: 2019 r.

Długość jednostki: 160 m

Szerokość jednostki: 27,10 m

Maksymalna pojemność: 2000 pasażerów oraz 500 pojazdów.



„Elektra” z tytułem statku roku

Wybudowany w całości w stoczni CRIST SA, w pełni wyposażony prom hybrydowy typu double-ended ferry – P310 „Elektra” wygrał nagrodę „Ship of the Year Award” w konkursie Marine Propulsion Awards 2018. Wyróżnienie dla „Elektry” zostało ogłoszone podczas konferencji Sulphur Cap 2020 17 kwietnia br. w Amsterdamie.



Jednostka została nominowana do konkursu przez zespół międzynarodowych ekspertów, a ostateczne zwycięstwo przyniosło jej oficjalnie głosowanie na witrynie konferencji Sulphur Cap 2020. W rywalizacji „Elektra” pokonała zbiornikowiec Shella z napędem dual-fuel „Cardissie” oraz jednostkę „Christophe de Margerie” - gazowiec LNG firmy Sovcomfot.

- Cieszymy się, że P310 „Elektra”, jednostka w całości zbudowana w naszej stoczni i zaprojektowana przez polskie biuro projektowe StoGda, wygrała główną nagrodę w tak prestiżowym konkursie. Traktujemy to jako wyróżnienie naszej ciężkiej pracy – mówi Tomasz Wrzask, PR & Marketing Manager, CRIST SA.

„Elektra” to prom o rozmiarach 96 m długości i ponad 15 m szerokości obsługiwany przez zaledwie trzyosobową załogę. Podczas trudnych warunków

pogodowych, jednostka może być opcjonalnie napędzana trzema wysokoprężnymi i ekologicznymi silnikami w układzie dieslowo-elektrycznym. Pływający pomiędzy Nauvo a Parainen prom służy do transportu 90 pojazdów i maksymalnie 372 osób.

„Elektra” została w całości zbudowana w stoczni CRIST SA, na zamówienie fińskiego armatora Finferries. Projekt jednostki wykonało polskie biuro projektowe StoGda.

Dane techniczne:

Długość: 96,35 m

Szerokość: 15,2 m

Wysokość: 5 m

Zanurzenie: 3,5 m

Notacja klasy: DNV +1A1, R3, Car Ferry B, ICE 1B, PET, E0, Battery Power



Sezon wycieczkowców w Porcie Gdynia rozpoczęty

Port Gdynia zajmuje pozycję najważniejszego i najbezpieczniejszego polskiego portu pasażerskiego, przyjmującego od wielu lat największe wycieczkowce pływające po Bałtyku. Tegoroczny sezon statków pasażerskich w Porcie Gdynia rozpocznie się 9 maja i trwać będzie do 19 października 2018 roku. Port Gdynia gościć będzie 54 duże statki wycieczkowe.

Średnia długość statku w tym sezonie to 255 m. Co więcej, aż 49 jednostek będzie liczyć ponad 200 m długości. Pasażerskie cruisery w Porcie Gdynia to już wieloletnia tradycja, która nadaje szczególnego prestiżu Portowi Gdynia na tle portów Morza Bałtyckiego – podkreśla Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA. – Port Gdynia jest kluczowym polskim portem pasażerskim i mam nadzieję, że liczba zawinięć pasażerskich jednostek do naszego portu z roku na rok będzie coraz większa – dodaje. Obecność statków pasażerskich w Porcie Gdynia to najlepsza promocja zarówno regionu pomorskiego jak i portu oraz miasta.

Sezon rozpocznie wizyta ms „MSC Orchestra” o długości 294 m i szerokości 32 m. Jednostka ta może przewozić ponad trzy tysiące pasażerów, a jej załoga to 987 osób. Matką chrzestną statku jest Sophia Loren, która jest symbolem włoskiej elegancji, a muzykę na uroczystość chrztu „MSC Orchestra” skomponował Ennio Morricone. Pływającą perłą w koronie tegorocznego sezonu wycieczkowców w Porcie Gdynia będzie mv „Mein Schiff 1”, który jest największą jednostką - długość 316 m - jaka przybije do kei nabrzeża Francuskiego. Mv „Mein Schiff 1” w całym sezonie 2018 roku odwiedzi gdyński port sześć razy – po raz pierwszy przybędzie na swój dziewiczy rejs 21 maja. Statek może zabrać na pokład prawie 2900 pasażerów, a załoga liczy 1000 osób. Został zbudowany w 2018 roku w fińskiej stoczni w Turku za 500 mln euro i ma energooszczędny oraz ekologiczny napęd, dzięki któremu zmniejszono o 30 procent emisję szkodliwych substancji w porównaniu z innymi statkami o podobnej wielkości.

Dużym wydarzeniem będzie także zawinięcie do Portu Gdynia 21 czerwca słynnego statku pasażerskiego mv „Queen Elizabeth” - najmłodszej jednostki

legendarnej linii Cunard, zwodowanej w 2010 roku, którego matką chrzestną jest brytyjska monarchini Elżbieta II. Mv „Queen Elizabeth”; statek ma 294 m długości i 32 m szerokości. Jednostka ta może zabrać na pokład prawie 2100 pasażerów, którymi zaopiekuje się 940 osobowa załoga.

Przypomnijmy, iż istotnym wydarzeniem ubiegłorocznego sezonu statków pasażerskich w gdyńskim porcie było zawinięcie jednego z największych wycieczkowców świata – ms „Norwegian Getaway” - jednostki o długości 325,7 metra, która przybyła z prawie czterema tysiącami pasażerów. Od maja do września 2017 roku do Portu Gdynia zawinęło 41 jednostek pasażerskich z niespełna 90 tysiącami pasażerów na pokładach.

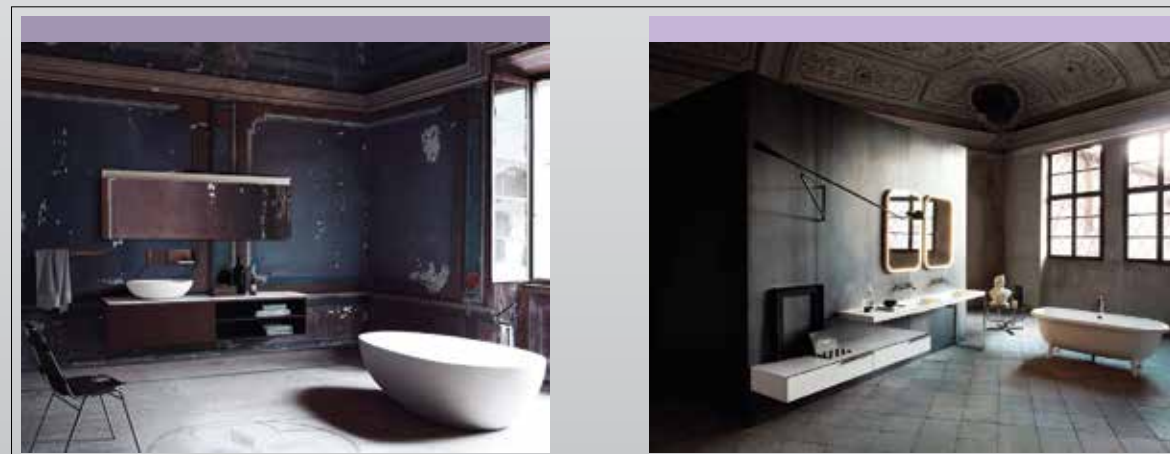


sanART
SP. Z O.O.

Otwarcie nowej ekspozycji Agape w salonie Sanart



Agape to marka wyposażenia wnętrz dla odważnych klientów, ceniących prostotę i elegancję





Fot. Jerzy Uklewski

„Dar Młodzieży” wypłynął w Rejs Niepodległości

Już po raz drugi w swej historii „Dar Młodzieży” wypłynął z Gdyni w rejs dookoła świata. Przepłynie tak zwany Wielki Krag, czyli cały glob, trasą wokół trzech przylądków. Ten wielki rejs będzie formą uczczenia 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W czasie prawie rocznego rejsu żaglowiec odwiedzi 22 porty w 18 państwach świata, położonych na czterech kontynentach. Zawita między innymi do Kopenhagi, Bordeaux, Dakaru, Kapsztadu i innych portów, a w Panamie weźmie udział w przyszłorocznych (w styczniu 2019 r.) Światowych Dniach Młodzieży. We wszystkich portach, jakie odwiedzi „Dar Młodzieży”, przewidziane są spotkania z Polonią.

Oprócz stałej załogi fregaty w rejsie weźmie udział prawie 1000 młodych ludzi z całego kraju – 530 studentów Akademii Morskiej w Gdyni oraz 400 laureatów konkursu wiedzy o żeglarskim. Załoga będzie się wymieniać, co znaczy, że w kilku portach jedni załoganci zejść z pokładu, a zastępują ich inni. Łącznie „Dar Młodzieży” będzie pływał po morzach i oceanach dziesięć miesięcy.

Przed wypłynięciem w morze komendant „Daru Młodzieży” kapitan Ireneusz Lewandowski złożył na pokładzie premierowi Mateuszowi Morawieckiemu meldunek o gotowości wypłynięcia żaglowca w Rejs Niepodległości. W ceremonii uczestniczyli także: minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk oraz rektor Akademii Morskiej w Gdyni prof. dr hab. inż. Janusz Zarębski.

Organizatorem Rejsu Niepodległości „Daru Młodzieży” jest Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Akademia Morska w Gdyni oraz Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl. Przedsięwzięcie to zostało dofinansowane przez Polską Fundację Narodową, a do kosztów dołożyli się sponsorzy: spółki Skarbu Państwa: PKN Orlen oraz Tauron, do których dołączenie zadeklarowały: Naftoport, Port Gdynia i Enamor. Koszty Rejsu Niepodległości mają wynieść 21 milionów złotych (według innych źródeł 27 mln zł).

Przewiduje się, że po dziesięciu miesiącach żeglowania „Dar Młodzieży” powróci do Gdyni 28 marca 2019 roku.



Koncepcja Portu Centralnego już za rok

Projmors Biuro Projektów Budownictwa Morskiego oraz Mosty Gdańsk to uczestnicy konsorcjum będącego wykonawcą opracowania wielobranżowej koncepcji zagospodarowania Portu Centralnego. Wygrało ono przetarg, w efekcie którego podpisało umowę z Zarządem Morskiego Portu Gdańsk. Czy w planach znajdzie się tzw. załadownienie 500 ha morza? Czy pirsy ułożą się w palmę podobną do tej w Dubaju? Te i wiele innych kwestii, w tym sposób finansowania inwestycji, rozstrzygnie wykonawca. Za niespełna rok poznamy szczegóły tej koncepcji.

Port Centralny to flagowa inwestycja w Porcie Gdańsk, która pozwoli polskiej gospodarce morskiej wejść do czołówki portów europejskich i konkurować z portami światowymi. Ekonomia jest bezwzględna: powstają coraz większe jednostki, które jednorazowo przewożą więcej towaru. Musimy mieć atrakcyjną infrastrukturę głębokowodną, dzięki której Port Gdańsk będzie portem pierwszego wyboru dla wielu rynków. Cieszę się, że prace nad realizacją tego projektu nabierają tempa – mówi Łukasz Greinke, prezes ZMPG SA.

Koncepcja Portu Centralnego, którą opracuje konsorcjum, ma powstać w ciągu najbliższych 10 miesięcy. Dokument będzie zawierał pogłębione analizy dotyczące m.in. popytu na morski transport towarów, czy przewozy pasażerskie w skali kraju, kontynentu i całego świata, a także obecnych strumieni towarowo-pasażerskich w Porcie Gdańsk. Wykonawca zobowiązany jest także do przedstawienia prognoz zmian w popycie na ten transport w perspektywie do 2050 roku.

Port Centralny to inwestycja, na którą należy patrzeć przez pryzmat kolejnych kilkudziesięciu lat. Potrzebna nam szczegółowa wiedza, jak będzie wyglądała światowa gospodarka morska, by uszyć go na miarę, dopasowując funkcje poszczególnych terminali do potrzeb rynku – tłumaczy Marcin Osowski, wiceprezes ZMPG ds. infrastruktury. W koncepcji konsorcjum mieści się również przeprowadzenie inwentaryzacji istniejącej infrastruktury oraz powstającej w ramach prowadzonych inwestycji. Pozwoli to na zaplanowanie modernizacji lub stworzenie nowych elementów infrastrukturalnych tak, by przewidywany popyt na transport został zaspokojony.

To dla nas bardzo ważna chwila. Jesteśmy dumni, że będziemy mieli znaczący wpływ na powstanie najnowocześniejszej infrastruktury portowej w całym basenie Morza Bałtyckiego. Oczywiście jesteśmy świadomi tego, jak odpowiedzialne zadanie wzięliśmy na siebie, jednak konsorcjum składa się ze sztabu doświadczonych profesjonalistów, dlatego o efekt końcowy się nie martwimy – mówi Mateusz Samulak, prezes Projmors Biuro Projektów Budownictwa Morskiego, które przewodniczy konsorcjum.

Wykonawca przedstawi trzy warianty koncepcji Portu Centralnego. Każdy musi zawierać mapę oraz część opisową, a jeden z nich także rekomendację. Plany te otrzymały już akceptację rządu.



Projektowanie



Zapotrzebowanie na energię
cieplną 30 kWh/m²rok



WWW.ECOLOGIQ.PL
#LOGICZNIE

Gdańszczanka z urodzenia i obywatelka świata

Z doktor Joanną Bagniewską rozmawia Alina Kietrys

Rocznik 1984, urodzona w Gdańsku, uczyła się we Włoszech, Tajlandii, Chinach i w Gdyni, studiowała w Bremie, w Houston i Oksfordzie. Zoolog po doktoracie, pracownik uniwersytetu w Oksfordzie, uczy studentów i promuje naukę, aktywistka i pomysłodawczyni różnych działań na rzecz ekologii, dyskutantka i laureatka konkursów również w Polsce, żona i matka 14-miesięcznej córeczki. Autorka tekstów w „Gazecie Wyborczej”, „Fokusie”, „Tygodniku Powszechnym”, ekspertka programów ekologicznych w CNN.

Jak trzeba się organizować, żeby robić tyle ważnych rzeczy równocześnie?

Większość mojej działalności pozaakademickiej to mają pasja i hobby. Pewnie jestem taką „smutną osobą”, która w pracy zajmuje się nauką, a po pracy popularyzacją nauki. Ale dla mnie to jest wielka frajda, jeżdżenie po tych wszystkich dodatkowych wykładach, opowiadanie zarówno o zoologii, jak i angażowanie się w działania na rzecz Polaków zagranicą. To mi daje dodatkową energię.

Pani zainteresowania naukowe są rozległe: doktorat robiła Pani z norek, zajmowała się tresurą pszczoł do wykrywania narkotyków, broniła Pani dzikich zwierząt, które wykorzystywano do robienia tzw. pamiątkowych fotek.

Zoologia to szeroka i bardzo ciekawa dziedzina nauki. Trudno jest skupić się tylko na jednym temacie czy jednym wątku. Mnie interesują zwłaszcza kwestie związane ze ssakami, ptakami i gadami. Interesuje mnie też ekologia w tym naukowym znaczeniu, czyli ochrona gatunku np. kręgowców. Pszczoły to był epizod, pierwsza praca po doktoracie, a poza tym pszczoły przepięknie pachną, więc praca z nimi to była nie lada przyjemność.

Pięknie pachną?

Tak. Kilka lat temu realizowałam taki projekt, który polegał na tresurze pszczoł na narkotyki i substancje nielegalne. Pszczoły tresuje się szybciej niż psy. Zajmuje to kilka sekund i działa się na zasadzie budowania odruchów. Dla pszczoł odruchem może być wystawianie języka, kiedy daje im się cukier i równocześnie kojarzy się to z zapachem narkotyków. Potem pszczoła, gdy tylko poczuje narkotyk, będzie wystawiać język. W tych badaniach byliśmy o krok od wprowadzenia tego eksperymentu w obieg, ale zabrakło nam pieniędzy na finalne działania grantowe. Bo większość badań prowadzi z pieniędzy inwestorów albo z grantów.

W takim potocznym rozumieniu zoolog to naukowiec, który wykorzystuje zwierzęta do swoich badań i robi na nich różne eksperymenty i doświadczenia. A więc morderca zwierząt czy badacz zwierząt?

Doświadczenia na zwierzętach kojarzą się z pewnym stereotypowym obrazem, czyli wpięte elektrody w mózg myszy czy szczura i ktoś w białym fartuchu, kto analizuje zachowania i reakcje tych zwierząt.

Albo łysy futrzak, bo kremy były na nim testowane.

No właśnie tak. Jako zoolog specjalizujący się w ekologii też przeprowadzam eksperymenty na zwierzętach, ale one polegają na tym, że np. wolno żyjącej norce zakładam obrozę z rejestratorem danych, z którego odczytam, co norka robiła w określonym czasie. To nie jest inwazyjny eksperyment, ale nadal to jest eksperyment, bo odpowiada na pytania badawcze. Chciałabym trochę odczarować tę kwestię eksperymentów na zwierzętach, bo tak samo eksperymentuje się na dzieciach. Ja robię eksperymenty z moją malutką córką. Chodzimy razem do laboratorium dla dzieci i pracujący tam badacze sprawdzają, oglądając filmy, jak moja córka reaguje na pewne bodźce jako dziecko dwujęzyczne, bo mój mąż jest Australijczykiem. A więc jest to też eksperyment, choć moja córeczka bawi się w tym czasie zabawkami.

Ale słowo eksperyment brzmi wrogo...

Rzeczywiście słowo eksperyment brzmi mało zachęcająco. Zdaję sobie sprawę, że nasze zwierzęta, choćby norki amerykańskie, prawdopodobnie nie lubią być łapane i nie są zachwycone obrozą, ale działamy dla dobra ekosystemu. Robimy eksperymenty bardziej społecznie usprawiedliwione. Podobne badania robi się na wilkach czy nosorożcach. Musimy zbadać wpiętych zwierzęta, żeby je potem chronić. Badanie zachowań, dróg przemieszczania się zwierząt to wszystko jest ważne, gdy chcemy np. ustalić granice parku narodowego.

Oczywiście są też bardziej inwazyjne badania, np. biomedyczne, choćby na myszach, ale ja się nimi nie zajmuję. Proszę pamiętać, że teraz wiele osób chce chronić różne gatunki, bez patrzenia na to czy ta ochrona przynosi jakieś pozytywne skutki i czy takie działanie jest przydatne. Ci ludzie mają szlachetne intencje, natomiast często brak im podstawy naukowej, która pozwoliłaby przewidzieć długofalowe skutki.

Czy myśli Pani o walczących ekologach np. w obronie lasu przed rozpoczęciem tam prac drogowych?

Ekolog z mojego punktu widzenia, to jest naukowiec zajmujący się badaniami między interakcjami zwierząt i ich środowiskiem.

A ci ekologscy społeczni?

Nie nazywałabym ich ekologami...

To są działacze?

Robią wiele pożytecznych rzeczy, choć ja się czasami z nimi nie zgadzam. Bliżsi są mi naukowcy, którzy badają, przewidują, analizują niż ci działacze, którzy idą za porywem serca. Dobre intencje czasami nie służą nauce. Ale trzeba pamiętać, że część działań tych protestujących działaczy otwiera pole do ciekawych badań naukowych, stricte ekologicznych. I to się liczy. Nie

jestem przeciwna budowie dróg, ale wolałabym, żeby te drogi miały inteligentne przejścia dla zwierząt, to znaczy duże połacie zielone, a nie wąskie przesmyki pod autostradami. Bo ludzie zapominają, że to jest świetny punkt do polowań drapieżników, które właśnie przy takich przejściach czekają na ofiary starające się przemknąć z jednej strony na drugą.

Jest Pani młodym naukowcem, ale już z doświadczeniem. Studiowała Pani i pracowała w kilku ważnych ośrodkach na świecie: w Europie, Afryce, w Ameryce i Australii. Wszędzie zoologowi potrzebne są środki finansowe na badania. Jak Pani je zdobywa?

Na podstawie grantów badawczych. I ta procedura wszędzie obowiązuje. Czasami pozyskuje się środki z prywatnych fundacji, ale to bardzo rzadko. To dość długi proces i trzeba konsekwentnie występować o granty. Wszędzie.

Uczy Pani też studentów.

Tak i to z wielką radością, bo często na zoologii są świetni, ciekawi świata ludzie. Są zaangażowani. Pracuję teraz z ostatnim rokiem studiów licencjackich, mam zajęcia z ochrony gatunków. Jeździmy co roku na badania terenowe. Byliśmy w RPA w bardzo spartańskich warunkach, mieszkaliśmy w namiotach, a dookoła był busz i dzikie lamparty, które jak wiadomo bardzo szybko się poruszają, więc nie można uciekać, bo to bezskuteczne.

Pracuje Pani na Zachodzie, bo nie mogła Pani znaleźć w Polsce pracy?

Trudno powiedzieć. Po doktoracie starałam się złożyć podanie do pracy w Polsce. Liczyłam, że wystarczy moje doświadczenie naukowe i doktorat Uniwersytetu Oksfordzkiego, rekomendacje moich profesorów, a także doświadczenie pedagogiczne z Oksfordu. Ale okazało się, że to było za mało. Bardzo trudno w Polsce było znaleźć jedno miejsce, w którym reklamowane są posady wszystkich uczelni. Każda uczelnia na własnych stronach oferuje swoje miejsca pracy i dane do aplikacji lub konkursu. I czasami te oferty wiszą przez lata, więc nie wiadomo, czy są jeszcze aktualne. Trudno też się dowiedzieć, jakie są wynagrodzenia na polskich uczelniach. A dla kogoś, kto nigdy nie pracował w Polsce nie jest to oczywiste. W Wielkiej Brytanii to jest prostsze, bo istnieje zbiorczy informator ze wszystkimi danymi dla wszystkich wyższych uczelni. I co najważniejsze, w Polsce jeśli wysła się maila z pytaniem, to bardzo trudno uzyskać odpowiedź. Więc takie były wówczas przeszkody, teraz to się ponoć powoli zmienia i pewnie dzisiaj szukałabym inaczej pracy. Ale wtedy nie miałam żadnych znajomości w instytucjach. A skoro dostałam pracę w Wielkiej Brytanii, tam założyłam rodzinę i urodziłam córeczkę, to na razie nie szukam zatrudnienia w Polsce. Natomiast działałam w Polsce i na rzecz Polski.

Wspiera Pani polskich studentów i doktorantów na uniwersytetach w Cambridge i w Oksfordzie. Jest Pani współzałożycielką Federacji Polskich Stowarzyszeń Studenckich w Wielkiej Brytanii.

Działam też w Stowarzyszeniu Polskim na Uniwersytecie Oksfordzkim - już od kilku lat pomagam polskim zdolnym studentom, którzy dostają się na naszą uczelnię. Brałam udział w różnych programach mentoringowych. Są to programy bezpłatne, nasi absolwenci są mentorami i biorą pod opiekę licealistę, który stara się dostać na najlepsze zagraniczne uczelnie. Mentor i uczeń dobierani są według zainteresowań. Rezultaty są imponujące, w ostatnich latach ponad jedna trzecia przyjętych Polaków na Oksford przeszła przez ten mentorski projekt (Project Access). Dodatkowo młodzi Polacy jeżdżą do swoich miast i liceów i tłumaczą, że Oksford i Cambridge są w zasięgu ręki. I jak się chce, to można studiować. Byłam taką bezpośrednią mentorką dla licealistów. Mamy zresztą sporo absolwentów trójmiejskich liceów. Odpowiadałam na każde pytanie, czy dotyczące wyboru college'u, czy potrzeb-

nych umiejętności w pisaniu eseju. A teraz zajmuję się mentoringiem na nieco wyższym poziomie: na studiach magisterskich i doktoranckich. Mam swoją podopieczną matematyczkę Paulinę Rowińską, która ma duże osiągnięcia w popularyzacji nauki. Obecnie jest też w finale polskiego FameLab.

Pani również startowała w FameLab i wygrała trzecią edycję konkursu. To swoisty sposób na przekazywanie koncepcji naukowych w sposób zrozumiały i atrakcyjny.

Wystąpienie konkursowe trwa trzy minuty i adresowane jest do „nienaukowej publiczności”.

To była swoista prowokacja z Pani strony, wszak wystąpiła Pani w szlafroku, co zdokumentowano na Youtube?

To było zamierzone działanie. Tytuł brzmiał: „Jądro ciemności, czyli co grozi mężczyźnie nocą”. Spytałam mężczyzn na sali, czy spaliby bez obaw, gdybym im powiedziała, że jądra kurczą się podczas snu. Opowiedziałam z badań na chomikach, którym podano melatoninę – „hormon snu”, co spowodowało znaczne kurczenie się jąder. Zainteresowanie sali było spore.

Uczestniczyła Pani też w programie Szkoła Liderów Polonijnych.

To ciekawe doświadczenie, wiele się nauczyłam. Ale lubię aktywne działania.

Teraz znowu zajmuje się Pani popularyzacją wiedzy.

Tak, bo pracuję jako zoolog w The University of Reading i także na Uniwersytecie Oksfordzkim na Wydziale Pediatrii i tam zajmuję się komunikacją i popularyzacją nauki, czyli piszę notki prasowe, umawiam spotkania dziennikarzy z naukowcami, organizuję festiwale nauki.

Naukowcy często boją się sami opowiadać o swojej pracy w przystępny, popularny sposób, bo nie chcą być źle zrozumiani.

A jakie są Pani powroty do Gdańska?

Cudowne, bo do rodziców, a poza tym miasto pięknieje, jestem entuzjastką Gdańska. I jestem dumna ze swego miasta. Na nasze wesele, które było w Trójmieście, zaprosiliśmy gości z 18 krajów i było fantastycznie, bo Gdańsk bardzo im się podobał. To była moja osobista promocja mojego miasta.

Dziękuję za rozmowę.



Na progu lata



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

I się zaczęły festiwale, koncerty muzyki wszelakiej, namioty z piwem jako element masowej kultury. Powoli rozkręcają się turystyczne eskapady do Trójmiasta. Choć żeby były jakieś tłumy, jak na krakowskim rynku czy warszawskim Nowym Świecie i pod kolumną Zygmunta, to zdecydowanie jeszcze nie. Traktem Królewskim w Gdańsku chadza się bez tłoku, choć w Sopocie ciśniej. I teraz tak na progu lata i sezonu sobie myślę, że zrzutka fekaliów do Motławy przez spółkę Saur-Neptun SA to niedzwiadza przysługa nie tylko dla gdańszczan. Nie tak dawno, po kilku rozmowach telefonicznych z ludźmi z różnych regionów w naszym kraju uzmysłowiłam sobie, że obywatele w Polsce mają jednak rozeznanie i nie chcą się „zaprzyjaźniać” z bakterią *ecoli* nawet w niewielkiej ilości. Nasze wodociągi to spółka akcyjna, ale z udziałem gdańskiej spółki właścicielskiej i samego miasta Gdańska. Te ciała właśnie mają „kontrolować” jakość usług i prowadzić nadzór właścicielski nad wydzierżawioną przez Saur-Neptun infrastrukturą i kontrolować sposób jej używania”. Gdańsk ma swego przedstawiciela w Radzie Nadzorczej. Ciekawe co też ta osoba teraz robi? Pisano o awarii przepompowni Ołowianka, ale też o odwołanych właśnie prewencyjnych zakazach kąpeli na gdańskich plażach. Zapewnia się, że jakoś wody w kąpieliskach jest dobra i stale się poprawia. Przyroda sobie radzi- anansuje spółka. Szkoda, że człowiek gorzej. Ciekawe, czy Saur - Neptun SA zapłaci odszkodowanie miastu Gdańsk i mieszkańcom, u których w piwnicach cuchnie, choć odbyła się deratyzacja. Czyżby Stanisław Tym miał rację, mówiąc że *wchodząc do wody, wychodzisz z powietrza?*

Turyści pewnie, jak co roku, przybędą jednak do Trójmiasta i natkną się na szaleństwa jezdne kierowców i motocyklistów. Temat to stary, wałkowany, ale licho mnie bierze, kiedy nieomal codziennie w wieczornych godzinach widzę i słyszę na centralnych traktach trójmiejskich ścigających się „władców szos”, którzy zagrażają bezpieczeństwu normalnie jeżdżącym ludzi. I choć ich szalone maszyny ryczą na cały regulator, to policjanta, który by cokolwiek skontrolował, nie uświadczysz. Cała przelotówka z Gdańska do Gdyni w kamerach, a szaleńcy bezkarni. Czy to się kiedyś skończy? Stanisław Tym pewnie by rzekł: *jak zwykle człowiek to tylko mięsny farsz w naleśniku przemija-*

nia. Lubię Tyma i znam go od czasów, gdy był dyrektorem Teatru Dramatycznego w Elblągu. Pochwałę się: ze dwa razy do mnie dzwonił. Co nie zmienia faktu, że wściekły ryk motorów „demonów szos” warto by opanować. Pewnie jest to wołanie na puszczy, ale niech tam... powołam. Hej, panowie policjanci z drogówki weźcie się za zdziczałych szaleńców.

I na koniec będzie optymistycznie, bez żadnego marudzenia. W Trójmieście dzieje się w kulturze dużo, czasami nawet myślę, że za dużo, bo wszędzie się nie zdąża. Chodzi się więc do teatru i w nocy do muzeum. Co prawda do muzeów raz w roku, ale i to dobre. Bilety do teatrów natomiast idą jak ongiś świeże bułki, bo teraz jak wiadomo wszystko jest świeże! Na niektóre spektakle czeka się tygodniami, szczególnie te, o których fama głosi, że trzeba zobaczyć. W galeriach nie ma tłoku, chyba że w handlowych po wolnych niedzielach. W bibliotekach spotkań bez liku, czytelnictwo kwitnie, ale bez przesady. Najważniejsze, że w Trójmieście są studenci, bo to im teraz zwisa bat nad głową, czyli sesja za pasem. Wtedy wyraźnie podnosi się średnia przeczytanych książek na głowę mieszkańca. No i oczywiście książki kochają emeryci. Dla nich biblioteki to często jedyne tak naprawdę przyjazne miejsce. Drugim bywają telewizyjne seriale, szczególnie te z ulubionymi bohaterami. Ciągłe bezkonkurencyjne jest *M jak miłość*, zupełnie niezależnie od tego, kto jest prezesem telewizji. Kochać albo kochanym być każdy lubi.

I pozytywnie nastrajają parki i ogrody. Wystarczy na chwilę zanurzyć się w zieloną przestrzeń albo wybrać na jakąkolwiek wystawę, (ostatnio piękna była storczyków) lub giełdę kwiatową. Tam królują miłośnicy ogródków, balkonów, rabatek. Moda na piękne balkony nawet na ludnych osiedlach stała się dobrym i pożytecznym snobizmem. Ostatnio słyszałam, że należy szukać egzotycznych roślin, które można „zmusić”, żeby u nas czuły się dobrze. Niestety, nie dowiedziałam się, na czym owo zmuszanie polega. Ale nie tracę nadziei. Zmuszanie nadal w modzie, zawsze wszak znajdzie się, ktoś, kto będzie nas przekonywał, że on wie najlepiej i jego myślenie jest najważniejsze, a my powinniśmy robić tak samo jak on. No cóż, uczył *Virgiliusz dzieci swoje...* Na pewno znacie to wszyscy. Wszystkiego słonecznego życzę na progu lata.



Estera Gabczyńska O czym nie mówią kobiety...

Estera Gabczyńska, właścicielka agencji GAB Media, wydawca i redaktor naczelna zatokapieka.pl w rozmowie z Małgorzatą Trejtowicz

Długi czas pracowałaś w korporacji, a jednak niespełna trzy lata temu zdecydowałaś się otworzyć własną firmę. Skąd taki zwrot?

O prowadzeniu własnego biznesu marzyłam od zawsze. Pamiętam wiele rozmów, jakie przeprowadziłam na ten temat z moim mężem, stosa przeczytanych książek czy szkolenia, które naprowadziłyby mnie na to „coś”. Jednak realizując cele dla mojego ówczesnego pracodawcy, angażowałam się „na maksa”, nie zostawiając sobie przestrzeni na budowanie czegoś własnego. Kiedy zakończyła się moja przygoda w korporacji, poczułam ogromny entuzjazm, uwolniony potencjał, by w końcu zawalczyć o swoje. I zrobiłam to! Wykorzystałam moje kompetencje i umiejętności oraz doświadczenie w zarządzaniu produktami internetowymi i redakcjami, wykonałam analizę rynku i... wymyśliłam Zatokę Piękną.

Zacznijmy od samego początku: po co i dla kogo stworzyłaś portal Zatoka Piękna?

W swojej karierze miałam okazję tworzyć wiele serwisów o tematyce lifestylej, natomiast wątek medycyny i stomatologii estetycznej na tyle mnie zainteresował, że postanowiłam wykorzystać tę niszę informacyjną.

Moim głównym celem było uruchomienie Zatoki Piękna jako serwisu eksperckiego. Nasi czytelnicy wraz z artykułem mieli dostawać wskazanie konkretnych metod stosowanych przez doświadczonych specjalistów. To założenie realizujemy od samego początku, dbając jednocześnie o przejrzystość i jasność tekstu, aby nie była ona stricte naukowa.

Współpracujemy z cenionymi lekarzami oraz ekspertami z Trójmiasta i całej Polski, a bliźniacza wersja Zatoki Piękna - Zaliv Krasoty - wydawana jest w języku rosyjskim. Moim celem jest pokazywanie zaplecza naszych specjalistów - pracujących w świetnie wyposażonych gabinetach także czytelnikom z zagranicy.

Pamiętasz, jaki był pierwszy duży artykuł, który opublikowałaś w Zatoce Piękna?

Tak, pamiętam. Być może nie był on pierwszy, ale na tyle ważny, że pamiętam nawet jego tytuł: „Medycyna estetyczna: żaden zabieg nie wystarczy na zawsze”. To był wywiad z dr. Tadeuszem Witwickim i byłam z niego niezmiernie dumna. Na „dzień dobry” udało się naszej redakcji zaprosić do rozmowy wybitnego chirurga plastycznego - i to zanim serwis w ogóle wystartował w sieci. Zresztą nie był to jedyny dowód zaufania ze strony specjalisty. Zatokę Piękną uruchomiłam z zasobem ponad stu artykułów eksperckich z komentarzami wielu znanych i cenionych lekarzy i specjalistów: kosmetologów, terapeutów, trenerów. Już to pokładane we mnie i w redakcji zaufanie było sukcesem. Swoją drogą, teraz materiałów eksperckich mamy już blisko dwa tysiące!

Zatoka Piękna działa od dwóch lat - możemy się spodziewać jakichś niespodzianek w najbliższym czasie?

Zatoka Piękna jeszcze szerzej otworzy się na branżę beauty, medycyny i stomatologii estetycznej. Będziemy bowiem tworzyć produkty i materiały skierowane do specjalistów, nie tylko dla konsumentów ich usług. Pod marką Zatoka Piękna testujemy i wdrażamy obecnie projekty, które wspierają placówki medyczne i salony urody w zakresie dostosowania swojej działalności do nowych przepisów prawnych i chronią działalność w branży beauty. Promujemy także nowoczesne multimedialne rozwiązania, które nie tylko wspierają komunikację z klientami i budują ich lojalność, ale też uzupełniają działania marketingowe i handlowe.

Zatoka Piękna jest jednym z elementów działań Twojej firmy GAB Media?

Portal jest naszym najbardziej rozpoznawalnym produktem. Natomiast GAB Media świadczy też usługi w zakresie tworzenia oraz restylingu stron internetowych. Analizujemy zawartość on-line, doradzamy w kontekście zmian graficznych, funkcjonalnych i kontentowych - głównym naszym zadaniem jest, aby zawartość stron www była przedstawiona w nowoczesny sposób,

angażowała czytelników oraz dostarczała użytkownikom wiedzy w sposób zrozumiały i łatwo dostępny. Dlatego też wskazujemy najnowsze rozwiązania oraz tworzymy odpowiednie treści do tych stron, które są przyjazne nie tylko użytkownikom, ale też są „lubiane” przez wyszukiwarki, co powoduje wzrost popularności witryny w Internecie.

Wiem, że redakcja otrzymuje wiele prywatnych maili. Jakie pytania padają w nich najczęściej?

Co ciekawe, maile piszą nie tylko kobiety, ale i mężczyźni. Często są to pytania natury intymnej - niektórym trudno poruszyć je nawet w gabinecie lekarskim. Należą do nich chociażby problemy, z którymi ludzie borykają się całymi latami i w końcu pragną się ich pozbyć: trądzik, bielactwo, blizny po oparzeniach czy rekonstrukcja piersi po mastektomii... Z tego, co obserwuję, naszym czytelnikom pomaga anonimowe zadanie pytania - chociażby o konkretnego specjalistę zajmującego się podobnymi przypadkami. A to pierwszy krok do polepszenia jakości życia.

Pytania dotyczą oczywiście również zabiegów poprawiających urodę, które nadal często ukrywa się przed znajomymi, a nawet rodziną. I nie mam na myśli metamorfozy typu: „10 lat młodsza”, ale zapobieganiu starzeniu się skóry, które bywa traktowane jak fanaberia.

Wynika z tego, że zdobycze medycyny estetycznej nadal są tematem tabu?

Medycyna estetyczna w naszym kraju w ostatnich latach mocno zyskała na popularności. Wręcz mówi się, że Polacy na tle Europy przodują w poddawaniu się różnorodnym zabiegom. Do najpopularniejszych w dalszym ciągu należą toksyna botulinowa, wypełniacze i mezoterapia. Tymczasem kobiety, chociaż coraz chętniej poprawiają urodę w gabinecie medycyny estetycznej, to zdecydowanie nie lubią o tym mówić. Medycyna estetyczna wciąż traktowana jest stereotypowo i kojarzy się ze sztuczną. Polskie Towarzystwo Medycyny Estetycznej i Anti-Aging zrobiło na ten temat badanie i okazało się, że aż 73 proc. pacjentek nie mówi najbliższym, że poddało się zabiegowi.

Mówi się, że szewc bez butów chodzi. Korzystasz z dobrodziejstw medycyny estetycznej?

W tym powiedzeniu jest odrobina prawdy: korzystanie z dobrodziejstw medycyny estetycznej wymaga czasu, który trzeba poświęcić na same zabiegi, ale też często rekonwalescencję, a na to, jako kobieta rozwijająca swój biznes i mama dwóch pięciolatków, nie zawsze mam czas. Nie jestem superwoman... (śmiech). Natomiast, aby zachować wiarygodność wobec czytelników, potrzebuję również wiedzy empirycznej. Korzystam z wybranych zabiegów medycyny estetycznej, ale staram się to robić mądrze. Podoba mi się aktualna moda na naturalność i terapie łączone z wykorzystaniem np. komórek macierzystych.

Zresztą bardzo lubię nowe technologie. Nie zdecyduję się na bardziej inwazyjne zabiegi, które spowodują, że przestanę być do siebie podobna, ale z ogromnym zainteresowaniem śledzę urządzenia, które pojawiają się na polskim rynku. I jeśli mam okazję przetestować, dajmy na to, nowy laser pikosekundowy czy termolifting, to to robię. Polecając jakikolwiek zabieg, powtarzam do znudzenia, że musi być on poprzedzony konsultacją z lekarzem. Kluczem do uzyskania zadowalających efektów z korzystania z medycyny estetycznej jest doświadczony lekarz z wypracowanymi metodami i nowoczesnym, certyfikowanym sprzętem. Tak samo w przypadku zabiegów kosmetycznych czy kosmetycznych, wybór specjalisty, który odpowiednio doradzi, dobierze zabieg, a do tego poinformuje o zaleceniach pozabiegowych, ma tu ogromne znaczenie.

W jaki sposób dbasz o urodę i zdrowie na co dzień?

Uwielbiam ruch na świeżym powietrzu, spacerować, które sprawiają, że przy okazji mogę sobie pewne rzeczy przemyśleć, rozejrzeć się dookoła. Na szczęście Trójmiasto oferuje nam wiele wspaniałych widoków. Mam dzieci, z którymi chętnie spędzam czas na graniu w piłkę. No i oczywiście - poza ruchem i dbaniem o zdrową dietę - pilnuję badań profilaktycznych.





Uwielbiam też masaże. Polecam wersje egzotyczne, które cudownie odprężają ciało, ale też przenoszą umysł w dalekie, ciepłe kraje. Zapach olejku, kojąca muzyka i relaks dla mięśni i skóry - jedna relaksująca godzina w SPA doładowuje moje akumulatory na wiele pracowitych dni.

Staram się regularnie dbać o skórę twarzy, systematycznie chodzę na oczyszczające peelingi węglowe czy mezoterapie nawilżające skórę i stosuję kremy z filtrem przeciwsłonecznym przez cały rok!

Niedawno otrzymałaś nagrodę Kobiety Sukcesu 2018. Czujesz się uskrzydłona?

Nagroda sprawiła mi dużą przyjemność. Przez ostatnie dwa lata poznawałam nowe obszary, pomimo że w budowaniu serwisów internetowych mam wieloletnie doświadczenie. Przede wszystkim zaś podejmowałam takie kroki, jakie uznałam za wystarczające czy konieczne do rozwinięcia swojego biznesu - w swoim własnym tempie, dbając o work-life-balance.

Nagroda Kobiety Sukcesu dała mi poczucie, że można pracować nad własną firmą bez konieczności poświęcania życiowych priorytetów, którymi dla mnie są synowie i mąż. To wielka satysfakcja móc samodzielnie podejmować decyzję, w jakim kierunku i w jaki sposób będę rozwijać swój biznes. Mieć możliwość tak ustawić spotkania i zaplanować dzień, że będę mogła odebrać synów z przedszkola i spędzić z nimi resztę dnia. Ich radość, kiedy mnie widzą, jest dla mnie największą nagrodą.

Rozmawiała: Małgorzata Trejtowicz

Zdjęcia: Olga Kharina

Stylizacje: S'portofino

Makijaż: Izabela Jurczak Makeup

Sesja zdjęciowa została zrealizowana we wnętrzach Europejskiego Centrum Solidarności



Anna Stankiewicz-Ostaszewska



Grażyna Paturalska z prezydentem Jackiem Karnowskim



Karolina Sozańska

Jedyny taki plebiscyt

Kolejny finał plebiscytu „Kobieta Sukcesu” już za nami. Uroczysta gala z wręczeniem dyplomów i statuetek laureatkom odbyła się w gdańskim Ratuszu Głównego Miasta. Jak zawsze było wiele wzruszeń i gratulacji.

P rzypomnijmy, że pomysł rozgrywania plebiscytu „Kobieta Sukcesu” powstał w połowie lat 90.. Konkursy, rankingi i plebiscyty zdominowali wówczas panowie i wśród osób wyróżnianych niełatwo było znaleźć kobiety. Pojawił się więc pomysł takiego przedsięwzięcia, takiej rywalizacji, w której nagradzane miały być wyłącznie panie, mające ponadprzeciętne osiągnięcia w różnych dziedzinach: od gospodarki, przez naukę i kulturę, aż po działalność społeczną.

Pierwsza edycja „Kobiety Sukcesu” miała miejsce w 1995 roku. Okazała się dużym sukcesem i stało się oczywiste, że to przedsięwzięcie musi być kontynuowane. Do dziś jest to jedyny taki plebiscyt na Pomorzu i nie tylko.

Rywalizacja o tytuł „Kobieta Sukcesu” obejmowała swym zasięgiem teren całego województwa pomorskiego. Przez minione 23 lata nigdy nie brakowało pań spełniających warunki nagradzania, cieszących się uznaniem i szacunkiem w swoich środowiskach, bez wątpienia godnych nagród i wyróżnień. Przez cały czas rozgrywania plebiscytu grono laureatek, które otrzymały tytuł „Kobieta Sukcesu”, przekroczyło już 200 osób i stanowi ekskluzywną grupę pań będących prawdziwymi ambasadorkami Pomorza w swoich dziedzinach.

Organizatorem plebiscytu „Kobieta Sukcesu” jest Konwencja Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego. Rywalizacja przebiega pod patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka, a patronat prasowy nad przedsięwzięciem przyjęła redakcja „Magazynu Pomorskiego”.

Jak zawsze, tak i w tym roku, stawka pretendentek do tytułu była imponująca. Znalazły się w niej panie reprezentujące gospodarkę, instytucje finansowe, media, medycynę i działalność artystyczną. Tradycyjnie nie było gradacji miejsc, co znaczy, że dwunastka laureatek zajęła pozycje równorzędne. Z tego powodu tegoroczne laureatki przedstawiamy w porządku alfabetycznym.

Tytuły „Kobieta Sukcesu” tym razem otrzymały: Monika Błaszowska – Migaloo Home, MOKA designe, Bojano Magdalena Borejszo-Bulc – AHB Service, Gdańsk Estera Gabczyńska – portal Zatoka Piękna, Gdańsk

Patrycja Mlejek-Gałęza – Towarzystwo Edukacji Bankowej, Gdańsk Aleksandra Myślak – BAKPIT, Różyny Sylwia Piątkowska – Golden Grant, Gdańsk Karolina Sozańska – Holistic Clinic, Gdynia Anna Stankiewicz-Ostaszewska – Atelier Anja Coraletti, Sopot Emilia Świeczkowska – Grupa Smoleń, Gdańsk Anna Waniewska – PROINWESTA, Gdańsk Dorota Wollenszleger – Kobieta i Rozwód, Gdańsk Irena Wróblek – Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych, Gdańsk

Statuetki i dyplomy wręczyła laureatkom wiceprzewodnicząca Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego w Gdańsku Hanna Zych-Cisoń. Wszystkie nagrodzone panie otrzymały też piękne bukiety wiosennych kwiatów ze sławnej firmy ogrodniczej Justyny Kalety, która przed laty również została nagrodzona tytułem „Kobieta Sukcesu”.

W tym roku przyznane też zostały nagrody specjalne „Kobieta Sukcesu 20-lecia 1998-2018” za całokształt osiągnięć.

Tytułem tym wyróżnione zostały: Agnieszka Kośnik-Zajac oraz Grażyna Paturalska

Agnieszka Kośnik-Zajac, będąca renomowanym biotechnologiem i specjalistką kosmologii bioestetycznej, jest założycielką Instytutu Kosmologii Babiana. Wraz z mężem Ryszardem Zajacem, znakomitym chirurgiem naczyń, Agnieszka Kośnik-Zajac prowadzi prestiżową klinikę ArtVein specjalizującą się między innymi w leczeniu chorób żył i tętnic oraz w wykonywaniu zabiegów z zakresu kosmologii estetycznej.

Grażyna Paturalska zastępowała jako bizneswoman w kraju i na świecie. Przed ośmioma laty, jako stylistka i kreatorka wizerunku, założyła w Sopocie własną firmę Styl w Wielkim Mieście. Jest też projektantką własnej marki odzieży i torebek Grace Collection.

Finałowa gala plebiscytu „Kobieta Sukcesu 2018” odbyła się w artystycznej oprawie muzyków Cappelli Gedanensis, z brawurowym występem śpiewaczki Magdaleny Lewandowskiej – mezzosopran.

Zbigniew Żukowski



Estera Gabczyńska



Sylwia Piątkowska



Dorota Wollenszleger



Magdalena Borejszo-Bulc



Patrycja Mlejek-Gałęza



Emilia Świeczkowska



Monika Błaszowska



Aleksandra Myślak



Anna Waniewska



Agnieszka Kośnik-Zajac z prezydentem Pracodawców Pomorza Zbigniewem Canowieckim

Czujemy wiatr od morza, który zachęca nas do rozwoju

Rozmowa z Hanną Borejszo (mama) i Magdaleną Borejszo-Bulc (córką), które prowadzą rodzinną firmę AHB Service w Gdańsku

Jesteśmy w szczęśliwym położeniu, że dzięki zachowaniu się piętnastowiecznych ksiąg celnych możemy oszacować obroty towarowo-pieniężne w średniowiecznym Gdańsku. W końcu XV wieku do Gdańska zawijało 1200 statków rocznie o łącznej wyporności ok. 100 tys. łasztów, czyli około 250 tys. ton. Samo miasto stało się stopniowo monopolistą w zakresie wywozu polskiego zboża i polskiego drewna. Rozwój miasta opierał się na eksploatacji zaplecza, na specjalizacji handlowej opartej na specjalizacji produkcji. Gdańsk stał się hanzą kupców, a nie hanzą rzemieślników. XX wiek przyniósł kres handlowej historii tego miasta, ustępując miejsca rozwojowi przemysłu morskiego, z którym Wasza firma jest związana.

Hanna Borejszo: - Ta jak Gdańsk był widoczny na mapie w wiekach średnich, tak i firma AHB Service jest widoczna na mapie biznesowej branży morskiej - chciałoby się porównać. Gdy w latach 80. obserwowaliśmy zmiany w polskiej gospodarce postanowiliśmy wykorzystać dobry wiatr dla przemian w prywatnej działalności biznesowej. Mój ojciec i mój mąż założyli w 1989 r. firmę, wykorzystując swoje doświadczenie techniczne nabyte w Stacji Serwisowej ZUT Zgoda Świętochłowice, w której prowadzono nadzór i obsługę silników wysokoprężnych Zgoda-Sulzer. Do dziś możemy się poszczycić liczbą ponad 450 naprawionych silników dla kontrahentów z prawie 30 krajów.

Magdalena Borejszo-Bulc: Nie należy zapominać, że siłą napędową naszych działań jest baza specjalistów, dzięki którym możemy oferować terminowe, kompleksowe i profesjonalne usługi.

„Rozwój rzetelnej i profesjonalnej firmy zapewniającej kompleksową obsługę w zakresie remontów statków i silników okrętowych oraz wszelkich potrzeb z zakresu części zamiennych i doradztwa technicznego” – to misja firmy AHB Service. Jak udaje się Państwu ją realizować? Czy nie jest to jednak tylko hasło, miło brzmiące dla ucha klientów?

HB: - Gdybyśmy tylko używali tych słów w czasie procesów pozyskiwania klientów, a później nie dotrzymywali powyższych zobowiązań, trudno byłoby funkcjonować w tak konkurencyjnym otoczeniu, jakim jest globalny rynek usług stoczniowych. Nie mielibyśmy również okazji świętować ko-

lejnych rocznic prowadzenia spółki, a już w kolejnym roku będziemy celebrować 30-lecie firmy. Do ojca i męża dołączyłam w siódmym roku funkcjonowania AHB Service, zaczynając nowy etap rozwoju firmy. Bardzo szybko podzielił się obowiązkiem zarządzania w dziedzinach, które każdemu z nas były najbliższe. W tym okresie wyzwaniem był dla nas czas poświęcany pracy i czas na wychowanie małych jeszcze dzieci. Naturalnie wykształciły się u nas „specjalizacje” – skupiłam się na kontroli finansów i codziennych sprawach organizacyjnych (a w domu na opiece nad dziećmi), natomiast mąż spotykał się z klientami, wyjeżdżając często, by rozpocząć rozmowy i na etapie trwania prac – doglądać ich postępów w zagranicznych portach. Ten model sprawdził się i wykorzystywaliśmy go do czasu, gdy w firmie zaczęły praktykować nasze dzieci.

Rozumiem zatem, że Państwa córka i syn włączyli się w pracę, podglądając rodziców?

MBB: - Wiele czasu spędzaliśmy z rodzicami w firmie z uwagi na to, że zawsze łączyła nas mocna więź i zaufanie. Dla mnie i brata było naturalne, by przebywać często i z mamą, i z tatą w tych miejscach, w których można było ich spotkać. Dorastaliśmy więc słuchając o wyzwaniach – jak to się dziś mówi o problemach i sprawach do załatwienia w biznesie. Wyjeżdżaliśmy często w miejsca, w których pracownicy firmy dokonywali napraw. Patrząc na to z perspektywy czasu, oceniam, że nieświadomie chłoniliśmy wiedzę, niezwykłą dla nastolatków. Co najzabawniejsze w naszej historii, ani ja, ani mój brat nie zakładaliśmy, że zwiążemy nasze dorosłe życie z „firmą rodziców”...

Doświadczenie, wiedza, zaufanie do rodziców i nie było chęci wspólnej pracy? Aż trudno uwierzyć!

MBB: - Ale tak właśnie było. Skończyłam Wydział Zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim, a później Wyższą Szkołę Turystyki i Hotelarstwa, planując odwiedzić w dalekich krajach w związku z przyjemną pracą w turystyce. Nie z portami, statkami i ich silnikami! Niestety, rozczarowałam się już na samym początku, ponieważ okazało się, że ta praca mnie nudzi. Nie było





w niej takich emocji, które towarzyszyły mi przy dobrze znanej organizacji pracy przy naprawach silników! Najpewniej obserwowanie dyskusji przy rodzinnym stole, które dotyczyły znanych mi tematów, spowodowały, że zaproponowałam swój czas, siłę i zapał do pracy w rodzinnej firmie. Dziś brat Paweł odpowiedzialny jest za realizację projektów prowadzonych w Polsce i zagranicą oraz za kontakty z klientami w sprawach technicznych. Dla mnie najbardziej fascynujące są relacje handlowe i zarządcze, zatem najczęściej można mnie spotkać w biurze lub na spotkaniach z klientami, a także na targach branżowych. Lubię przynosić nowe pomysły do firmy, bo to wymaga ode mnie pracy analitycznej i ćwiczenia sprzedaży tej idei pozostałym członkom rodziny. Oczekują oni ode mnie przemyślenia spraw technicznych, oceny rentowności finansowej nowego przedsięwzięcia, a także kosztów pozostawiania do dyspozycji stałych kooperantów. I tu muszę przekonać mamę, ojca, dziadka i brata, nie tracąc ich zaufania i nie narażając firmy na niepożądane ryzyko.

Czy Gdańsk i rodzinna firma AHB Service mają dziś coś wspólnego?

HB: - Zdecydowanie. Każdego dnia w mieście, w którym mieszkamy, rozpo-

czynamy pracę. Bliskość morza, otwartość, bogata historia – i to naprawdę bardzo ciekawa historia wiążąca się z wodą, a więc z możliwością transportu, pracy, szlakiem komunikacyjnym – jest dla nas siłą napędową. Czujemy wiatr od morza, który zachęca nas do rozwoju! Uczestniczymy zatem w życiu lokalnych organizacji zrzeszających przedsiębiorców – Pracodawców Pomorza czy Polskiego Związku Zarządców Statków. Szukamy tam aktualnej wiedzy, wiadomości branżowych, rozmawiamy z przedstawicielami firm stoczniowych o tych sprawach, które dotyczą gospodarki morskiej jak i lokalnych spraw gospodarczych. Włączamy się aktywnie w różnego rodzaju inicjatywy, bo jesteśmy przecież nie tylko biorcami w łańcuchu powiązań biznesowych, ale i dawcami. Spoglądamy z uwagą na projekt INNoshop. Ma on doprowadzić do wzrostu konkurencyjności polskiego sektora stoczniowego w perspektywie roku 2023. Cel ten ma być osiągnięty przez zwiększenie poziomu innowacji produktowej i technologicznej. Jako AHB Service chcemy być na bieżąco ze zmieniającym się światem i chcemy być aktywną jego częścią.

MBB: - Włączanie się rozumiemy też na poziomie spraw kobiet. Od kilku lat aktywnie spotykamy się z członkiniami Stowarzyszenia Kobiet Gospodarki



Morskiej WISTA (Women's International Shipping and Trading Association) i patrzmy z zadowoleniem, jak przyrasta liczba aktywnych kobiet pracujących w branży morskiej. Są one technologami, inżynierami, zarządzają działami firm i są ich właścicielkami. To przyjemne uczucie, gdy nie musimy udowadniać przed grupą profesjonalistek, że wiemy o czym mówimy, postępując się branżową terminologią. Jednocześnie zwracamy uwagę na zachowania kobiet w biznesie – rozmowy o zarządzaniu, sprzedaży, zatrudnianiu pracowników, tworzenie kultury organizacyjnej. I tu zaangażowałyśmy się w budowanie nowej organizacji jaką jest Lean in Poland, oddział amerykańskiego LeanIn.org założonego przez Sheryl Sandberg COO Facebooka. Uważamy, że perspektywa międzynarodowego oglądu tej samej materii – przedsiębiorczości kobiet – to dla nas bezcenna nauka, która procentuje w relacjach z naszymi kontrahentami. Bo o ile dla mnie to jest naturalne, by rozmawiać o sprawach związanych z naszymi usługami, o tyle od czasu do czasu spotykam się ze zdziwieniem słuchacza, na twarzy którego wypisane jest zwątpienie co do moich kompetencji. Moja świadomość bycia ekspertką to również świadomość stereotypów, radzenia sobie z nimi i płynnego przechodzenia do sfery merytoryki zagadnienia. To proces naszej nauki, którą czerpiemy z aktywności w kobiecych kręgach.

Kapituła plebiscytu Konwencji Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego, przebiegającego pod patronatem marszałka województwa pomorskiego, nie miała wątpliwości co do nagrodzenia w 2016 roku Pani Hanny Borejszo tytułem „Kobiety Sukcesu XX-lecia”, a Pani Magdaleny Borejszo-Bulc w roku 2018 – tytułem „Kobiety Sukcesu”. Serdecznie Paniom gratulujemy.

HB: - Dziękujemy. To dla nas wielkie przeżycie otrzymać tej rangi wyróżnienie. Po pierwsze z rąk marszałka województwa, po wtóre w miejscu dla którego pracujemy i gdzie tworzymy naszą firmę i gdzie mieszkamy. Mamy świadomość, jak dużo kobiet tu pracuje i angażuje się w podobny sposób. Bycie częścią grona ambasaderek regionu to wielka sprawa. Co więcej – motywująca. Od czasu odebrania nagrody mamy wrażenie, że jesteśmy bardziej wrażliwe na łączenie naszej działalności z inicjatywami, które dotyczą innych kobiet, naszego regionu i naszej branży. Odpowiedzialność, która jest wzmocniona dumą. Znają to uczucie osoby, które kochają to, co robią i jednocześnie mają ogromną pokorę w stosunku do tego, co jeszcze przed nimi do nauczenia i zrozumienia w świecie tak pełnym rozmaitych zagadek.

MBB: - Zgadzam się w zupełności z mamą. Tytuł „Kobiety Sukcesu” zobowiązuje nas do otwarcia na nowe wyzwania. Jesteśmy z bratem świadomi, że mamy jeszcze trochę czasu, by czerpać od rodziców wiedzę i ich wartości, którymi kierują się w pracy. Do tej pory jedna i druga strona sobie ufa, bo to zaufanie łączymy z szacunkiem do siebie i swoich opinii. To z kolei przekłada się na bezpieczeństwo podejmowania decyzji, które są ryzykowne z uwagi na zewnętrzne otoczenie firmy. Jest nim na pewno polityczne zagrożenie w miejscach, w których współpracujemy z kontrahentami. To również coraz więcej napięć w różnych częściach świata, które wcale nie prowadzą do komfortu myślenia o długoterminowej strategii firmy. Z najbliższych wyzwań, które mogą nas dotknąć, najbardziej to rynek pracy, od którego oczekujemy większej liczby wykwalifikowanej kadry technicznej. Rozwój krajowego szkolnictwa zawodowego obserwujemy zatem z uwagą, bo zdajemy sobie sprawę jak ważne jest oferowanie najwyższej jakości usług, czyli w krótkim czasie, w określonym miejscu i bez usterek. A to z kolei może zagwarantować dobrze wykształcony pracownik. Jeśli „Kobieta Sukcesu” mogłaby sobie życzyć czegokolwiek, to z naszej strony byłoby to na pewno budowanie świadomości w polskim i naszym pomorskim społeczeństwie, że jesteśmy częścią globalnej gospodarki i, przywołując dane historyczne dotyczące naszego miasta – powinniśmy być otwarci na świat i umieć współpracować. Jeśli w XV wieku Gdańsk był potęgą handlową, dlaczego dla naszych dzieci nie możemy oczekiwać tej samej perspektywy? Ona jednak będzie realna, gdy włożymy teraz trochę więcej pracy w budowanie relacji ze światem.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Dorota Paszkowska





Powiat z dobrymi perspektywami

Ze starostą wejherowskim Gabrielą Lisius, rozmawia Zbigniew Żukowski

Ilu mieszkańców liczył sobie powiat wejherowski w chwili powstania w 1998 roku?
W chwili powstania powiat wejherowski liczył 169 tys. mieszkańców.

A ilu mieszkańców ma dzisiaj?

Obecnie liczba ludności wynosi 213 tysięcy, co oznacza, że w ciągu dwudziestu lat przybyło ponad 40 tysięcy mieszkańców. To wzrost aż o 25 procent. Pod względem liczby ludności powiat wejherowski zajmuje pierwsze miejsce w województwie pomorskim i piąte w Polsce wśród powiatów ziemskich. Dodam, że według prognoz tendencja wzrostowa utrzyma się i w 2035 r. powiat będzie liczył blisko 250 tysięcy mieszkańców.

Jaka jest wśród nich najliczniejsza grupa wiekowa?

Najliczniejszą grupę mieszkańców stanowią osoby w przedziale wiekowym

30-34 lat, 35-39 lat oraz w wieku 25-29 lat, co oznacza, że ponad 60 procent to osoby w wieku produkcyjnym. Średni wiek mieszkańców w powiecie to 37 lat.

Przez minione 20 lat co roku powiat wejherowski odnotowuje przyrost ludności, którego mogą Wam pozazdrościć inne powiaty. Ani jednego roku na demograficznym minusie. Najwyraźniej ludziom dobrze się tutaj żyje. Jakie są, Pani zdaniem, przyczyny tego korzystnego zjawiska?

Przyczyn tego zjawiska jest kilka. Powiat wejherowski znajduje się w czołówce powiatów pod względem przyrostu naturalnego. Niewątpliwym wpływem na także poprawiającą się z każdym rokiem infrastruktura drogowa, coraz nowocześniejsza baza oświatowa i bogatsza oferta kształcenia, dobra sieć komunikacji publicznej oraz rozwój budownictwa mieszkaniowego na naszym terenie. Powiat wejherowski to także dobre miejsce do inwestowania

i zakładania nowych firm. Dzięki tym czynnikom staliśmy się bardzo atrakcyjni dla ludności napływowej, głównie z Trójmiasta i powiatów ościennych, która licznie osiedla się w naszych gminach.

Jak określiłaby Pani charakter powiatu wejherowskiego (rolniczy, przemysłowy, inne określenie). Który rodzaj gospodarki dominuje?

Powiat wejherowski ma charakter usługowy, ponieważ dominują zakłady usługowe i firmy handlowe.

Które firmy pełnią w powiecie rolę wiodącą? Proszę o kilka przykładów.

Na obszarze powiatu wejherowskiego na koniec kwietnia br. funkcjonowało 23 707 podmiotów gospodarczych zarejestrowanych w rejestrze Regon. Do największych firm działających na terenie powiatu wejherowskiego należą: Graal, Balex Metal, Orlex, Porta KMI Poland, Plichta, Telewizja Kablowa Chopin, Markisol czy Polipack. Od wielu lat współpracujemy z lokalnymi firmami, a owocem tej kooperacji jest powołanie Powiatowej Rady Przedsiębiorczości przy Staroście. Członkami Rady zostali delegaci lokalnych izb przedsiębiorców oraz przedstawiciele największych firm działających na terenie powiatu wejherowskiego. Rada została utworzona, by służyć rozwojowi przedsiębiorczości, aktywizacji gospodarczej powiatu oraz promocji nowych instrumentów wspierających rozwój gospodarczo-społeczny regionu oraz dopasowaniu oferty edukacyjnej do potrzeb lokalnego rynku pracy.

Zarówno mieszkańcy jak i przyjezdni mówią, że w ostatnich latach wiele się w powiecie wejherowskim zmieniło. Co przede wszystkim?

W ostatnich latach powiat wejherowski bardzo dynamicznie się rozwija. Od momentu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej Samorząd Powiatu Wejherowskiego umiejętnie pozyskuje środki finansowe na różnorodne projekty. Stąd dogodne warunki do inwestowania i zakładania nowych biznesów. Dzięki programom realizowanym przez powiat bezrobotni otrzymali szansę otrzymać na założenie działalności gospodarczej. Fundusze unijne wykorzystano też na rozwój szkolnictwa, modernizację dróg czy rewitalizację zabytków.

Jakie zrealizowaliście w ostatnich latach inwestycje drogowe?

Od wielu lat sukcesywnie modernizujemy infrastrukturę drogową. Część zadań realizujemy ze środków własnych powiatu lub też przy wsparciu finansowym gmin. Inwestycje drogowe należą do najbardziej kosztownych zadań, dlatego staramy się również pozyskiwać środki zewnętrzne. Wiele

zadań udało się zrealizować właśnie dzięki dofinansowaniom z rządowego „Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej”.

Do najważniejszych inwestycji drogowych zrealizowanych w ostatnim czasie należą: rozbudowa drogi powiatowej Kniewo – Luzino – Łebno, w tym rondo Rosochy, budowa ronda u zbiegu ulic Pomorskiej i Gdańskiej w Rumi, budowa drogi gminnej pomiędzy Sopieszynem, Ustarbowem, Gowinem i Gościcinem, modernizacja ulicy Bądkowskiego w Rumi, przebudowa drogi na trasie Warzno – Karczemki oraz na odcinku Bolszewo – Góra. Ponadto wyremontowaliśmy drogę na trasie Rumia – Łężyce – Gdynia oraz w miejscowości Kielno i Choczewo, wykonaliśmy nową nawierzchnię na odcinku Mierzyno – Tadzino, Sasino – Ciekocino, Linia – Niepoczołowice, Kostkowo – Rybno, Szemud – Jeleńska Huta czy Luzino – Bałomino. Przebudowaliśmy także most w miejscowości Dąbrówka Młyn oraz wykonaliśmy szereg remontów dróg i chodników w Redzie i Wejherowie.

Co zmieniło się na korzyść w oświacie i kulturze?

Udało nam się zrealizować wiele zadań oświatowych. Z jednej strony prowadziliśmy remonty w szkołach, a z drugiej staraliśmy się podnosić jakość nauczania i dostosowywać ofertę edukacyjną do potrzeb lokalnego rynku pracy.

Wśród istotnych zadań przeprowadzonych w zakresie edukacji wymienić można m.in.: oddanie nowej auli w Powiatowym Zespole Szkół nr 1 w Wejherowie, zakończenie budowy i otwarcie bloku zawodowego wielofunkcyjnej stacji diagnostyki w Powiatowym Zespole Szkół nr 4 w Wejherowie oraz otwarcie nowych pomieszczeń na potrzeby Modelarni Bliza-Balexmetal przy Powiatowym Zespole Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych w Wejherowie. Ponadto Powiatowy Zespół Szkół w Redzie wzbogacił się o dwie pracownie komputerowe dostosowane do kształcenia w zawodzie technik organizacji reklamy, technik architektury krajobrazu oraz technik geodeta, a Powiatowy Zespół Szkół nr 2 w Rumi o pracownię fizyczną i chemiczną. Przeprowadziliśmy również kompleksowy remont internatu oraz szkoły zawodowej w Powiatowym Zespole Kształcenia Specjalnego.

W tym miejscu muszę również wspomnieć, że w 2017 r. rozpoczęliśmy także budowę pełnowymiarowej sali gimnastycznej przy Powiatowym Zespole Szkół nr 4 w Wejherowie, na którą pozyskaliśmy dofinansowanie w kwocie



Rondo w Rosochach



XIII Dni Kultury Powiatu Wejherowskiego

3,2 mln zł z Ministerstwa Sportu i Turystyki z „Programu rozwoju szkolnej infrastruktury sportowej”. Salę gimnastyczną planujemy oddać już na początku września br.

Z nowych inicjatyw kulturalnych, którymi możemy pochwalić się w tej kadencji, warto wymienić Obchody Święta Niepodległości. Pozyskałiśmy także fundusze zewnętrzne na zakup 300 szklanych negatywów Augustyna Ziemensa, ukazujących nieznane zdjęcia Wejherowa z przełomu XIX i XX w. Ponadto otworzyliśmy nową siedzibę Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wejherowie przy ul. Dworcowej.

Były też realizacje projektów społecznych – jakich?

Zrealizowaliśmy wiele projektów społecznych, głównie dotyczących aktywizacji osób bezrobotnych, pozostających długotrwale bez pracy, ludzi młodych czy po 50. roku życia. Wśród nich projekt aktywizacji społeczno-zawodowej dla osób zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym, w tym osób z niepełnosprawnościami pn. „System Aktywizacji Społeczno-Zawodowej w Powiecie Wejherowskim I i II”. Ponadto kontynuujemy projekt „Wsparcie przedsiębiorczości na Kaszubach”, który zakłada utworzenie 135 mikroprzedsiębiorstw na terenie powiatu wejherowskiego. Program potrwa do października 2019 r.

Niebawem ruszy także budowa nowej siedziby Ogniska Wychowawczego im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka” w Rumi przy ulicy Ślusarskiej. Dzięki dobrej współpracy z miastem Rumia wychowankowie ogniska zyskają nową placówkę o podwyższonym standardzie.

Duże środki powiat przeznaczył na szkolnictwo zawodowe. Proszę rozwinąć ten temat.

Dla naszego samorządu szkolnictwo zawodowe zawsze było bardzo ważne i pomimo zmieniającej się sytuacji w kraju nigdy żadnej placówki nie zamknęliśmy, wręcz przeciwnie tworzyliśmy nowe profile zawodowe. Pod koniec 2016 r. pozyskałiśmy rekordową kwotę ponad 24 mln zł na Zintegrowany Projekt Zawodowy, który już niebawem zaowocuje nie tylko podniesieniem jakości szkolnictwa zawodowego na terenie powiatu wejherowskiego, ale także poszerzeniem oferty kształcenia ustawicznego oraz dostępem do nowoczesnych technologii i usług cyfrowych. W ramach przedsięwzięcia

strategicznego obecnie kończymy rozbudowy w pięciu placówkach edukacyjnych prowadzonych przez powiat. Ponadto dobiega końca wyposażanie 23 nowych pracowni zawodowych i doposażenie 13 istniejących.

Sądząc po Pani osobistym zaangażowaniu, leży Pani na sercu budowa Książnicy Prof. Aleksandra Labudy. W jakim miejscu jest dzisiaj realizacja tego przedsięwzięcia?

Profesor Gerard Labuda zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. Zależało nam, by w powiecie powstał obiekt kulturalny, który pomieściłby te zbiory oraz pełniłby funkcję ośrodka edukacji kulturowej. Stąd narodził się pomysł utworzenia Książnicy prof. Gerarda Labudy. Biblioteka stanowić będzie kompleksową ofertę kulturalną z unikatowymi zbiorami prof. Gerarda Labudy, przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii audiowizualnych. Będzie upowszechniać wiedzę na temat dziedzictwa kulturowego Kaszub i Pomorza. Ponadto będzie miejscem spotkań i pracy studentów, pracowników naukowych, których zainteresowania badawcze dotyczą wiedzy o regionie. Warto dodać, że na ten cel pozyskałiśmy prawie półtora miliona złotych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego oraz 520 tysięcy złotych z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Budowa Książnicy jest obecnie na ukończeniu, a oddanie jej planujemy jeszcze pod koniec tego roku.

Jakiego rodzaju zjawiska – kulturalne, gospodarcze, społeczne – są współczesną wizytówką powiatu wejherowskiego?

Powiat wejherowski zamieszkują ludzie przywiązani do swojej tradycji. Dlatego kultura kaszubska jest u nas ciągle żywa, a język kaszubski coraz częściej obecny w życiu publicznym całego regionu. W gminach Linia, Luzino, Szemud i Wejherowo zauważymy kaszubskie nazwy miejscowości. Na terenie powiatu wydawanych jest kilka czasopism kaszubskich, np. „Pomerania”. Ponadto odbywa się wiele spotkań kulturalnych związanych z promocją kaszubszczyzny, m.in. konkurs haftu w Lini czy Verba Sacra, czyli wydarzenie, podczas którego czytane są fragmenty Pisma Świętego po kaszubsku.

Możemy pochwalić się także jednym z najnowocześniejszych budynków w Wejherowie, czyli Filharmonią Kaszubską. Obiekt przyciąga wzrok swoją śmiałą architekturą nawiązującą do kształtu łodzi. Odbywają się tutaj najważniejsze wydarzenia kulturalne. Kolejnym unikatowym obiektem, który

powstał w 2006 r. z inicjatywy władz samorządowych Gminy Gniewino, jest Kompleks Turystyczno-Rekreacyjny „Kaszubskie Oko”. Jego nazwa nie jest przypadkowa, ponieważ kompleks ten z lotu ptaka przypomina kształtem oko. Głównym jego elementem jest „żrenica”, czyli wieża widokowa, kopiec na którym stoi wieża oraz rabaty kwiatowe stanowiące „tęczówkę oka”, Drewniane pergole symbolizują zarys rzęs.

W ciągu ostatnich lat w powiecie wejherowskim wzrosła także liczba organizacji pozarządowych, które aktywnie działają w różnych sektorach życia publicznego. Wyzwoliło to ogromny potencjał tkwiący w społecznościach lokalnych i zwiększyło wpływ mieszkańców na warunki życia w naszej małej ojczyźnie.

Była Pani jedną z inicjatorek powstania pierwszej uczelni wyższej w Wejherowie – Kaszubsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej. W jakim kierunku kształci ta uczelnia i jak przyjęła się w tutejszej społeczności?

Kaszubsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Wejherowie powstała w 2003 r. Jest wyższą uczelnią zawodową, a jej absolwenci uzyskują dyplom ukończenia studiów wyższych zawodowych i tytuł licencjata. Trzyletnie studia realizowane są obecnie w trybie zaocznym na czterech kierunkach socjologicznych i dwóch ekonomicznych. To jedyna tego typu placówka w Wejherowie.

Samorząd powiatu sięga po nowoczesne środki do realizacji swych celów, jak np. uruchomienie aplikacji na smartfony o nazwie BLISKO. Na czym polega ta usługa i jakie są z niej korzyści?

Jesteśmy pierwszym powiatem w województwie pomorskim, który uruchomił aplikację na smartfony BLISKO. To usługa, dzięki której mieszkańcy naszego powiatu mają stały dostęp do aktualnych wydarzeń, informacji o zagrożeniach pogodowych i utrudnieniach np. w dostawie prądu, czy komunikatów od służb mundurowych.

Za zaangażowanie i wspieranie przedsięwzięć kulturalno-oświatowych podejmowanych przez Bibliotekę Gminy w Bolszewie otrzymała Pani nagrodę Anioły Kultury. Proszę przybliżyć jej zasady.

Dwa razy do roku Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo przyznaje sta-

tuetki Anioła Kultury osobom i instytucjom, które angażują się w pracę na rzecz kultury, m.in. sponsorom, wolontariuszom, mediom, lokalnym twórcom, organizacjom oraz przedstawicielom samorządu. Pomysłodawczynią nagrody jest Janina Borchmann, a autorem statuetek rzeźbiarz ludowy z Gdyni Edward Jastrzębski.

Jest Pani związana z samorządem powiatu od początku jego powstania w 1998 roku, pełniąc w nim różne funkcje. Co Pani uważa za swoje największe osiągnięcia w tym zakresie?

To prawda. Byłam przez wiele lat radną powiatu, etatowym członkiem zarządu, wicestarostą, a obecnie sprawuję funkcję starosty. Jako władarz powiatu wejherowskiego już na początku obecnej kadencji postawiłam na dobrą komunikację i współpracę z gminami w celu osiągnięcia korzyści dla mieszkańców powiatu. Dlatego w 2015 r. podpisaliśmy deklarację o wzajemnym współdziałaniu powołując „Konwent samorządowy powiatu wejherowskiego”. Dokument był wstępem do regularnych spotkań, wymiany informacji oraz realizacji wielu istotnych dla społeczności lokalnej przedsięwzięć. Stał się też podstawą do dobrej współpracy, która przynosi wymierne efekty. Wynikiem tych działań jest realizacja wielu zadań w zakresie poprawy infrastruktury drogowej, oświatowej czy społecznej. Za sukces uważam także pozyskanie funduszy unijnych na inwestycje. Dzięki starannemu zaplanowaniu strategii działania oraz dobrze napisanym wnioskom, w ciągu trzech lat pozyskałiśmy do budżetu powiatu prawie 50 mln zł środków zewnętrznych. Za otrzymane dotacje przeprowadziliśmy wiele inwestycji infrastrukturalnych i społecznych, które wpłynęły na poprawę jakości życia mieszkańców, zwiększenie bezpieczeństwa ruchu drogowego na terenie powiatu, aktywizację osób bezrobotnych czy podniesienie poziomu szkolnictwa ponadgminnego.

Jest Pani znana z tego, że nie znosi bezruchu, bo woli aktywność. Jaki jest Pani pomysł na zagospodarowanie czasu wolnego?

Praca samorządowca potrafi skutecznie zniwelować nadmiar wolnego czasu. Jednak zawsze staram się pogodzić obowiązki służbowe z prywatnymi i wygospodarować trochę czasu dla siebie i rodziny. W wolnych chwilach czytam książki, spaceruję i jeżdżę na rowerze. Lubię też spędzać czas na gotowaniu oraz bawić się z moimi wnuczkami.



Starosta wejherowski Gabriela Lisius z Kółem Gospodyń Wiejskich z Bolszewa

Pozwól mi spróbować jeszcze raz...

Z Ewą Błaszczyk rozmawia Alina Kietrys

Rozmawiamy przed spektaklem w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Na zaproszenie Klubu Soroptymistek przyjechała Pani z monodramem o Orianie Fallaci pt. *Chwila, w której umierałam* według tekstu Remigiusza Grzeli. Gra Pani ten spektakl od kilku miesięcy z dużym powodzeniem. Czy to ważna dla Pani postać?

Bardzo ważna. I wybrałam ją nieprzypadkowo. Nie przepadam za monodramem, wolę mieć oczy partnera vis a vis, bo lubię się z kimś komunikować i się od partnera odbijać. To wydaje mi się ciekawsze teatralnie. Ale zrobiłam ongiś Rok magicznego myślenia – też monodram, bo musiałam ze względu na temat. A spektakl o Fallaci chciałam po prostu zrobić, bo wydaje mi się ona bardzo współczesną kobietą, z bardzo indywidualnym tokiem myślenia, z odpowiedzialnością za podejmowane działania.

Ale Fallaci niechętnie szła na kompromisy, a Pani w życiu i w działaniach zapewne musiała brać różnego rodzaju kompromisy pod uwagę.

To nie jest do końca prawda o Fallaci, że nie potrafiła iść na kompromis. My obcujemy z jej wizerunkiem, a nie z człowiekiem. W związkach osobistych, intymnych potrafiła iść na kompromisy i godziła się na bardzo wiele ustępstw. Potrafiła kochać i wtedy wiedziała, że trzeba ustąpić. Fallaci podejmowała racjonalne decyzje, choć zachowywała się prowokacyjnie. W tym monodramie i autorowi tekstu i mnie zależało, żeby pokazać wra-

liwość Fallaci, jej człowieczeństwo, a nie tylko ostrą dziennikarkę, której bał się niemal cały polityczny świat, a ona nie miała oporów, żeby mówić mo-
nym władcom XX wieku, co o nich myśli. To naprawdę fascynująca postać o nietuzinkowej psychice. Do Fallaci przylgnęła powierzchowna naklejka, która była krzywdząca i nie do końca prawdziwa.

Nalepka dziennikarki – buldożera?

No właśnie, dokładnie tak. Uważano ją za ostrą kobietę, wręcz niedostępną, odpychającą, obojętną na różne codzienne sprawy. A jak to się ma do jej więzi rodzinnych, do związków z mężczyznami, w których bardzo często była nieszczęśliwa zapewne przez swój niełatwy charakter. Ale nie była buldożerem, który wszystkich gryzie i bez opamiętania prze naprzód. Jej Listy do nienarodzonego dziecka są tego najlepszym dowodem i też wielkim krzykiem płynącym z jej wrażliwości, czy sprawa Terri Schiavo i jej reakcje na amerykański sąd, amerykańskich lekarzy.

Co dla Pani w tym tekście było najważniejsze?

Tekst i ja sama. Zawsze to analizuję. Zastanawiam się, czy to co mam zrobić jest również dla mnie ważne. Czy to jest ten moment w moim życiu, żeby to robić i czy to też jest ten moment na świecie, żeby się takim tematem zająć. A tu się wszystko zgadzało. Posiedzieliśmy z Remigiuszem Grzelą nad tekstem, żeby zbudować dramaturgię wydarzeń. Z książki *Podwójne życie re-*

porterki – ostatniej, bardzo obszernej publikacji Remigiusza Grzeli, jeszcze wybraliśmy fragmenty i dołączyliśmy do monodramu. Zależało mi, żeby ten monodram zmieścić się w jednej godzinie i prawie się udało.

Jakie są reakcje publiczności? Pani jest wyczulona na reakcję sali.

No tak, to jest ten partner nieodzowny. I zawsze bardzo mi zależy na reakcji publiczności. W tym spektaklu ważna też jest ścieżka dźwiękowa i baza dokumentalna: filmy, fotografie. Spektakl jest bardzo dobrze przyjmowany. I niekoniecznie trzeba wiedzieć, kim była Oriana Fallaci, postać i osoba wynurza się z naszego monodramu. To ciekawe doświadczenie. Bardzo wiele osób po spektaklu mówi mi, że teraz na pewno będą czytać książki Fallaci. Zdarza się też, że osoby, które obejrzały spektakl, zmieniają zdanie o Fallaci – z obojętnego albo nawet niechętnego na akceptujące. Spektakl powstał w Teatrze Studio, ale wędrujemy z nim po Polsce, byliśmy już w kilku miastach. Po Gdyni jedziemy do Lublina. Wszystkie bilety są sprzedane, a więc może ludzie potrzebują takiej opowieści.

A może to magia Pani nazwiska?

Tego nie wiem. Ale cieszą mnie brawa, często na stojąco, a przecież niekoniecznie muszą takie być.

A w jakim momencie jest Pani teraz? W dorobku prawie 50 ról filmowych, 10 wydanych płyt, ważne role teatralne, prestiżowe nagrody od: telewizyjnego Wiktora przez Gloria Artis po medal solidarności społecznej Milito Pro Christo?

Ważny jest mój nurt dramatyczno-muzyczny, a w życiu pasmo doświadczeń indywidualnych i fundacja A kogo? I Budzik. Dostaję od ludzi bardzo dużo, czuję ich akceptację dla moich działań i zawodowych, i fundacyjnych. To dobra energia, za którą jestem bardzo wdzięczna, bo to wzmacnia. Zawodowo pomaga mi śpiewanie w różnych miejscach recitali, które przygotowuję sama.

W Sopocie w Teatrze Atelier też Pani śpiewa.

Tak, bardzo lubię być u André Ochodlo. Będę znowu w przyszłym roku. Zawsze kombinowałam, żeby moje plamy emocjonalne się zamykały i wchodziły w kolejną fazę. I tak tworzyłam kompozycję swoich recitali. Jest szereg piosenek, których nigdy nie zaśpiewam osobno. One muszą być ułożone w ciągu, bo mają służebną rolę w rzeźbieniu emocjonalnego przebiegu całego recitalu. To doświadczenie przydaje się też przy budowaniu napięcia w monodramie. Czuję, jeśli czegoś jest za dużo. Zależy mi na ciasnej więzi z widzem i na jego uwadze. I do śpiewania, i do teatru, i filmu bardzo przydał mi się ten cały zapis przeżyć traumatycznych. Może to stwarzać problem reżyserowi, bo ja mam swój przebieg i wiem, że on jest prawdziwy. I nie poddaję się, tylko dlatego, bo ktoś mi coś powie. Muszę mieć moją prawdę. A jeśli nie mogę tego osiągnąć, to następuje pauza. I czasami przestaję śpiewać. Mnie nie obchodzi jak powinno być, ja wiem, jak jest.

Śpiewa Pani teksty najlepszych: Jonasza Kofty, Jacka Kleyffa, Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego, Jacka Janczarskiego. To są śpiewane opowieści o życiu. W Pani wykonaniu śpiewanie nie jest banałem.

Moje śpiewanie jest najbliżej ciała, tam nie ma roli, jest najbardziej osobiste i dlatego wybieram teksty, które na danym etapie mojego życia są tak blisko. A tekstów zawsze pilnowałam. Nie potrafię wyjść na scenę i śpiewać *Mydełko FA*, nawet za Bóg wie jakie pieniądze. Będę się wstydzić, bo nie mam nic do powiedzenia.

A który Pani recital jest najważniejszy?

Ostatni, bo aktualny, trafiony w mój czas. *Pozwól mi spróbować jeszcze raz...* Zrobiłam go dwa lata temu. Poprzedni za tekstem Kleyffa nazywał się *I poczucie szczęścia nawet gdy wichura*. To był wtedy czas walki, która już mija. Więc teraz chcę poprosić i... się pomodlić.



To modlenie się wynika z wewnętrznych przekonań, ale też z doświadczeń losu. Niespodziewana śmierć męża, choroba córki. Wpiero w roku 2000 stworzyła Pani fundację A kogo?, a potem dziesięć lat później Budzik. Choroba Oli, a także wszelkie starania, żeby pomóc młodym ludziom, którzy zapadli w śpiączkę – to jest Pani drugie życie?

Moja praca aktorki i działania w fundacji i w Budziku, to jest wszystko razem – system naczyń połączonych. Muszę utrzymać harmonię i poziom wyrównany tych dwóch „wód luster”. To daje szansę na przewidywalność i spokój. I wówczas można działać. Nie sposób tego oddzielić, bo mamy jedno życie. Wszystko się dzieje równolegle. Czasem jestem tylko zmęczona mnogością tematów. Ale też mój zawód stanowi cud-dar, bo to jest jednak iluzja. I ja mam wentyl. A tuż obok dzieje się naprawdę. Wiem tylko, że zawodowo nie mogę robić rzeczy bylejakich. Dobra robota teatralna daje mi siłę na chodzenie po urzędach, bo łąpię dystans.

Na forach internetowych ludzie Panią podziwiają jako organizatorkę Budzika i jako matkę Oli.

Ten kontakt z ludźmi jest i w monodramie o Fallaci, i na premierze filmu, i na recitalu. Teraz szykujemy nasze wyjazdy zagraniczne, a to spore zamieszanie i organizacyjny trud. Zapraszamy właśnie myślą o recitalu, monodramie i prezentacji fundacji w ramach spotkań z publicznością. Trzy w jednym.

A na jakim etapie jest Budzik?

Budzik przy Centrum Zdrowia Dziecka jest niezależną placówką. I przypominam, że Budzik jest za darmo, finansowany kontraktem przez NFZ. I rodzic i dziecko przebywają w Budziku za darmo. Podkreślałam to, by czasami słyszę opowieści, że w Budziku trzeba płacić i nawet pojawiła się informacja, że w Budziku trzeba płacić 27 tysięcy złotych miesięcznie. Otóż nie! Nic nie trzeba płacić, musi być tylko wskazanie medyczne. W tym Budziku mamy do tej pory 45 odzyskanych żyć młodych ludzi i odzyskujemy też rodziny, bo tak ciężka choroba zawsze obciąża wszystkich najbliższych. W Olsztynie przywróciliśmy życie już pięciu osobom. Teraz chcemy stworzyć taki ośrodek w Warszawie. Do Budzika dziecięcego najdłużej czekało się tydzień, to do Budzika dla dorosłych leży 800 podań. Rozszerzyliśmy statut fundacji o działania naukowo-badawcze, bo nauka na świecie się rozwija. Do tej jednostki chorobowej – komy (śpiączki) – sprowadzamy jak najwięcej lekarzy do eksperymentalnych programów. Bo nie chcemy wysyłać chorego na antypody, chcemy leczyć w Polsce. Robiliśmy już stimulatory z Japończykami, teraz będziemy robić workshopy z Amerykanami i Włochami. I rzecz będzie dotyczyć nerwowej komórki macierzystej, która będzie służyć przy komie i przy innych chorobach neurodegeneracyjnych.

Pani córka Ola ma dostać te komórki macierzyste?

Tak, będzie w tym programie eksperymentalnym.

To się powinno udać?

Trudno powiedzieć, to jest eksperyment także na świecie. I są bardzo dobre sygnały z zagranicy. Ale nie wiadomo jak zareaguje indywidualny mózg. Ważna jest też odległość czasowa od urazu. Mamy informację z Glasgow, że

nawet 70-latkowie, którzy mieli udar pięć lat temu, poddani takiemu leczeniu zdrowieją. Mózg przejął funkcje odbudowanych połączeń neuronowych, co do niedawna uważano za niemożliwe. Ale u każdego chorego mózg jest uszkodzony inaczej. Za mało jeszcze dzisiaj wiemy, by mówić o rokowaniach. Od wypadku Oli minęło już 18 lat.

Tak, 11 maja.

Jak się żyje z taką traumą przez cały czas?

Nie wiem, jak się żyje bez takiej traumy. Żyję, staram się, żeby to nie zdominowało mojego życia i mojej drugiej córki Mani. Mania za chwilę ma dyplom aktorski. Będzie to spektakl na podstawie Trzech siostr Czechowa i Czwartej siostry Janusza Głowackiego. Bardzo jestem ciekawa tego spektaklu, oczywiście pójść obejrzeć. Mania uczy się grać na akordeonie, instrumencie z którym wcześniej nigdy nie miała do czynienia. To spore wyzwanie. Śpiewa też Biełyje rozy po rosyjsku, mówi tekst i chodzi na wysokich bardzo obcasach. Ja bym już nie dała rady paradować w takich szpilkach. Tyle na razie wiem, bo ten dyplom przygotowują jakieś dwie młode reżyserki. Mania robi swoje, ja też i dużo się dzieje w naszym życiu zawodowym i w fundacji.

Napisała Pani dwie książki: Wszystko jest takie kruche i Pozwól mi żyć po raz drugi. Czy powiedziała Pani w nich wszystko o sobie?

Jest jeszcze coś do powiedzenia, ale nie jestem na tym etapie. Teraz Magdalena Kazarkiewicz szykuje film fabularny inspirowany naszym życiem. Będzie to opowieść o tym, jak się przerabia stratę na wartość materialną, która służy dobru także innych ludzi.

Zdecydowanie nasze życie teraz jest w innym punkcie, w innych obszarach. Myślę, że najbliższej naszej sytuacji jest recital Pozwól mi spróbować jeszcze raz... Zaczęło się od nowa.

W te wakacje jedziemy z Manią do Japonii. Odbędzie się tam wielki kongres poświęcony komie. Ja będę w panelu z rodzicami i rodzinami ludzi w śpiączce, a Mania, która dostała staż w portalu Palnet.pl ma zrobić reportaż z tego zdarzenia. A potem będę przygotowywała na 1 sierpnia, w rocznicę powstania warszawskiego, spektakl z Natalią Korczakowską, a potem jeszcze Witkacy w języku angielskim w Los Angeles także w reżyserii Korczakowskiej, a pod koniec grudnia Wania, Sonia, Masza i Spike, współczesna komedia amerykańska, która odwołuje się do Czechowa. To inteligentnie napisana sztuka przez Christophera Duranga, taka „piankowa”, lekka i się dobrze kończy. Ten zawód przy tym trudnym życiu daje mi szansę. Mogę się odstresować, odpocząć.

Czy Pani się nigdy nie denerwuje i nie złości?

Złoszczę się. I jeśli ta moja złość ma sens, to się irytuję jeszcze bardziej. A jeśli nie ma sensu – odpuszczam. Bo nie przebiję głową muru. Uczę się czekać, ciagle od nowa. Cierpliwością trzeba umieć sterować. Kiedy jest mus czekania, trzeba przestawić klocki i do pierwszego rzędu wstawić te, które stały z tyłu. I wtedy powtarzam sobie: nie męcz się!

Trudno to się robi?

Oj trudno. Trzeba umieć zmieniać kierunki suwaków.

Soroptymistki spotkały się w Muzycznym

Chwila, w której umarłam... monodram o Orianie Fallaci

Przedstawienie zrobiło na nas duże wrażenie – mówią zgodnie organizatorki spotkania. Ewa Błaszczyk była nadzwyczajna. Monodram Chwila, w której umarłam według tekstu Remigiusza Grzeli, przygotowany został przez Ewę Błaszczyk w Teatrze Studio w Warszawie. W Gdyni zaprezentowano go na Nowej Scenie Teatru Muzycznego.



Soroptymistki.



Ewa Błaszczyk, prof. Joanna Muszkowska-Penson i Remigiusz Grzela.

Widownia była niemal pełna, a bilety - cegiełki gdańskie Soroptymistki postanowiły przekazać na szlachetny cel: na wyposażenie pokoju obserwacyjnego dla pacjentów Kliniki Alergologii i Pneumonologii GUMed. Ma być ergonomiczny i przyjazny, dobrze wyposażony, bo chorzy spędzają w nim wiele godzin. To bardzo ważne przedsięwzięcie.

Opowieść o Orianie Fallaci w wykonaniu Błaszczyk gościła jest od znaczeń mało znanych i odwołań do prywatnego życia niepokojnej i walecznej dziennikarki XX w., nazywanej wiedźmą z Piazza Carlo Erba. Z tym spektaklu dowiadujemy się bardzo wiele o życiu prywatnym Fallaci, znanej na całym świecie z głośnych politycznych wywiadów m.in. z Arafatem, Kissingerem, Szaronem, ale i Wałęsą czy Jaruzelskim. Fallaci mówiła o sobie, że jest kobietą, która wybrała życie w pojedynkę. Ale nie do końca to prawda.

Ewa Błaszczyk pokazuje kobietę o wielu obliczach. Aktorka pojawia się na prawie pustej scenie w klasycznym kostiumie: spodnie i marynarka w zdecydowanym pomarańczowoczerwonym kolorze. Krzesło, na stole dyktafon i zastawki, na których będą prezentowane archiwalne zdjęcia, to

właściwie cała scenografia. Muzyka określa nerw spektaklu. Opowieść zaczyna się w pewnym przytłumieniu, od momentu w którym Oriana Fallaci jest już śmiertelnie chora. Po chwili jednak, w retrospekcji wybuchną emocje, bo Fallaci była kobietą, która kochała nieszczęśliwie, tęskniła i cierpiała, która szukała swego kobiecego miejsca w rodzinie i była do końca z umierającą matką. Napisała też wstrząsający List do nienarodzonego dziecka. Kochała bez pamięci Alekosa Panagulis, lidera greckiego ruchu oporu. Ta miłość, co prawda nie pierwsza, ale po śmierci Alekosa już ostatnia. Polityka jest również częścią tej niebanalnej opowieści. Ewa Błaszczyk jest wtopiona w postać Fallaci: zdeterminowana, niezależna, zagniewana, ale również momentami zagubiona. Panuje nad gęstością tekstu, co wymaga niezwykle aktorskiego skupienia. Umiejętnie operuje pauzami, wyciszony finał monodramu wzrusza. Po spektaklu Remigiusz Grzela rozmawiał z Ewą Błaszczyk. To była szczerza, ale delikatna rozmowa, dotyczyła zarówno spraw osobistych aktorki jak i działania jej fundacji A kogo? i Budzik. Książka Remigiusza Grzeli Podwójne życie reporterki: Fallaci. Torańska miała ogromne powodzenie. Soroptymistki cierpliwie czekały na autograf i dedykację autora.



Ewa Błaszczyk.

(AK)



CADevent - nowoczesna technika i organizacja

Z Łukaszem Ziółkowskim, założycielem, właścicielem i prezesem zarządu gdańskiej firmy CADevent sp. z o.o. rozmawia Paweł Janikowski

Kiedy przeglądałem ofertę pańskiej firmy, zastanawiałem się, jaką specjalność zawodową Pan reprezentuje... Z wykształcenia jestem ekonomistą.

Tego bym się nie domyślił...

Ja przez sporo lat zbierałem różne doświadczenia zawodowe. Zaczynałem od pracownika magazynowego, obsługiwałem wózek widłowy w Gdańskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, a później w Wielkiej Brytanii, gdzie po kilku miesiącach zamieniłem pracę fizyczną na umysłową, zdobywając pierwsze doświadczenie w obsłudze klienta, pracując na stanowisku supervisora w Orange Broadband UK. Ukończyłem studia ekonomiczne na poziomie licencjackim i magisterskim. Swoją wiedzę uzupełniłem studiami podyplomowymi - prawno-menedżerskimi na Politechnice Gdań-

skiej oraz z zakresu komunikacji i kreowania wizerunku medialnego w Wyższej Szkole Bankowej w Gdyni.

Obecnie dokształcam się, pracując nad swoim doktoratem pod czujnym okiem prof. Bogdana Nogalskiego w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku. Ale wróćmy do 2008 roku, kiedy po powrocie z emigracji pracowałem już w firmie Procad SA, gdzie zetknąłem się z zagadnieniami oprogramowania i sprzętu informatycznego, wspierającego pracę architektów, inżynierów mechaników oraz technologów. To była pierwsza na Wybrzeżu spółka, która zajęła się propagowaniem i wdrażaniem systemów projektowania komputerowego CAD.

W Procadzie - po godzinach pracy - korzystałem z wszystkich możliwych

szkoleń merytorycznych, a było tego sporo. Uważałem bowiem, że muszę wiedzieć czym handluje, i że ta wiedza pozwoli mi poprawić wyniki sprzedaży - swoje i prowadzonego przeze mnie działu. Zdobyłem też wiele doświadczeń fachowych, tak z zakresu informatyki i organizacji, jak i w sferze rynku. W tamtym czasie moją wiedzę o problematyce projektowania i budownictwa uzupełniała też moja żona - budowlanec z wykształcenia. Ale odszedłem z Procadu, jak większość byłych już pracowników, z powodów finansowych i zatrudniłem się w portalu Artcada, który próbowałem rozkręcić jako dyrektor sprzedaży. Portal przygotowywał i udostępniał komputerowe modele produktów wyposażenia wnętrz. Ta praca wydawała się interesująca, ale doskwierały mi względy organizacyjne w firmie.

W 2012 roku postanowił Pan pójść na swoje...

Dojrzałem do tej decyzji już od pewnego czasu. W sierpniu 2012 założyłem działalność gospodarczą, a kilka miesięcy później dokonaliśmy pierwszej sprzedaży. Zaczynałem z kolegą. On zajmował się tworzeniem cyfrowych modeli produktów, a ja sferą marketingową i handlową. Pracowaliśmy w swoich mieszkaniach na prywatnym sprzęcie informatycznym. Miałem trochę kontaktów z producentami elementów budowlanych oraz projektantami. Oni byli pierwszymi zleceniodawcami i klientami. Od początku pracowałem w oparciu o własny kapitał; zresztą do dziś firma nie korzystała z żadnych dotacji ani grantów.

CADevent funkcjonuje na rynku już szósty rok. I ma bardzo rozszerzoną ofertę.

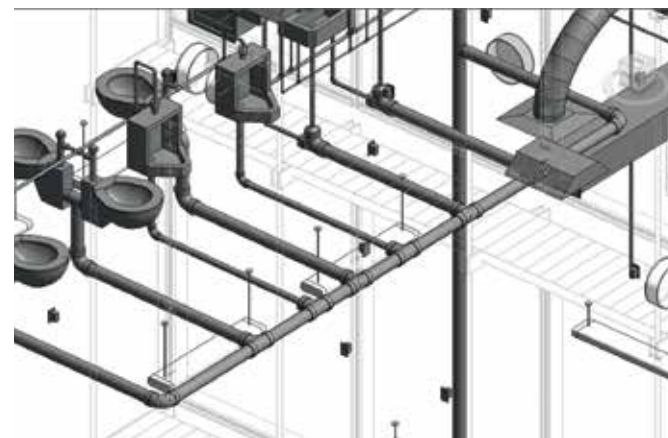
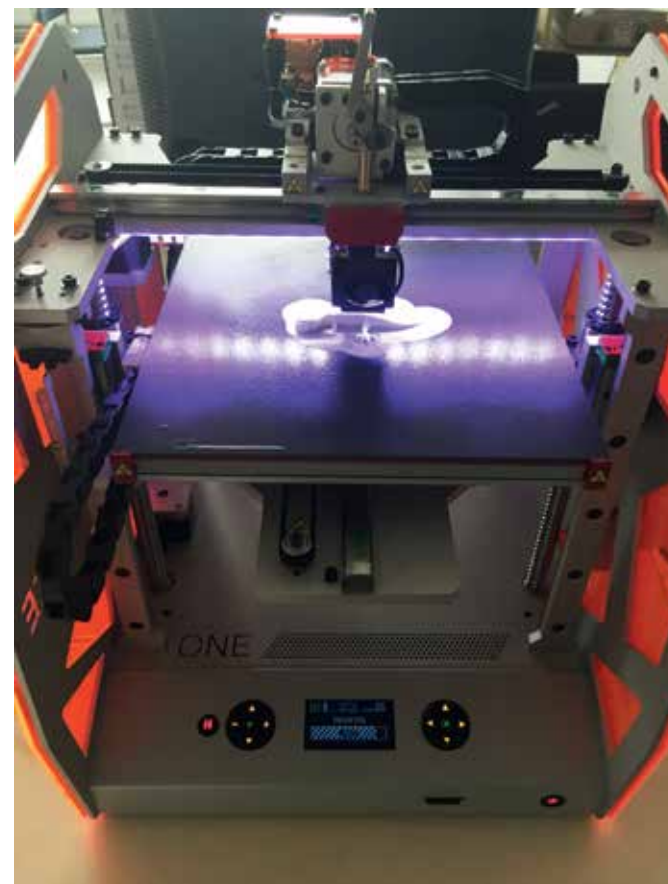
Wiele się działo przez ten okres. W tym czasie nawiązaliśmy kontakt z około dwustoma pracownikami architektonicznymi w całej Polsce. Ze wszystkimi rozmawialiśmy osobiście. To nie była próba nachalnego wciskania się do potencjalnych odbiorców, ale akcja zlecona nam m.in. przez znanego producenta drzwi Porta KMI Poland z Bolszewa. To nam teraz procentuje. Z wieloma pracownikami współpracujemy. Biznes z architektami i projektantami opiera się na dobrych relacjach; oni mają swój kalendarz zobowiązań, napięte terminy, ograniczony czas, a my musimy się dostosować. Udaje się. Z czasem pojawiły się zlecenia na projekty innych producentów: „Lunch & Learn” dla Grupy Rovese, „Paradyż w architekturze” dla Ceramiki Paradyż; „Roca dla Architekta” dla Grupy Roca itd. Stopniowo zwiększaliśmy zatrudnienie w firmie. Dziś dysponujemy jedenastoma fachowcami - inżynierami, grafikami i informatykami oraz gronem specjalistów współpracujących. Już nie tylko tworzymy cyfrowe modele wyrobów producentów z branży budowlanej, ale mamy szereg innych propozycji.

No właśnie. Od wyrobów wytwarzanych w drukarkach 3D do organizacji eventów...

Nasza oferta rozwijała się ewolucyjnie. Na przykład, podczas spotkań z architektami okazało się, że jest zapotrzebowanie na dostawy specjalistycznego sprzętu informatycznego. Skorzystaliśmy z tej luki - stworzyliśmy ofertę sprzętową. Podobnie pojawił się popyt na oprogramowanie CADowskie - dostarczamy takie produkty. W ślad za tym poszły propozycje prowadzenia szkoleń dla użytkowników i sprzedawców w firmach współpracujących. To jest przede wszystkim pochodna sprzedaży programów informatycznych. A kiedy prezentacje i szkolenia, to i eventy, czyli spotkania różnych gremiów, połączone z atrakcjami i poczęstunkiem.

A druk w 3D?

To jest zasługa mojego kolegi, też byłego pracownika Procadu. On wtedy zaczynał pracę w firmie produkującej drukarki 3D i namówił mnie do zainteresowania się tematem, wskazując na jego perspektywiczność. Okazało się, że jest popyt na tego typu nowoczesny sprzęt. Znowu odbyłem wszelkie możliwe szkolenia. Zaczęliśmy sprzedawać drukarki 3D. Najpierw zajmowałem się tym osobiście, a potem wyspecjalizowanemu pracownikowi - inżynierowi, specjalistce w dziedzinie technologii polimerów. Bo sprzedaż sprzętu uzupełniliśmy ofertą samego druku w szerokim spektrum materiałów, które trzeba umiejętnie dobrać. A żeby drukować w 3D, trzeba znać właściwości używanych materiałów. Na Wybrzeżu nie odnotowujemy dużej konkurencji



firm zajmujących się drukiem gabarytowo małych modeli. CADevent ma na tym rynku ugruntowaną pozycję, jako autoryzowany przedstawiciel czołowych producentów drukarek 3D.

Firma ma też filię w Katowicach.

Tak. Od naszych kontrahentów z południa Polski słyszeliśmy dość często: do Gdańska daleko... Miał opory Mahomet, aby przyjść do góry, więc góra poszła do Mahometa... To jest punkt kontaktowy dla klientów: informacje, konsultacje, reklamacje itp. Blisko jest też katowicka Akademia Sztuk Pięknych, gdzie wykłada współpracujący z nami doktor Witold Skrzypek – nasz dyrektor kreatywny, autor logotypu naszej firmy - a także Politechnika Śląska, gdzie wielkim wsparciem merytorycznym w zakresie druku 3D jest dla nas prof. Damian Gąsiorek z Wydziału Mechanicznego-Technologicznego.

Programy komputerowe pochodzą z krajowych firm?

Nie. To są produkty zagraniczne znanych marek, od Autodesku po Adobe i Corela.

Wróćmy do eventów; to towarzyska wisienka na technicznym torcie...

Poniekąd. Poszliśmy w tym kierunku, bazując na wypracowanych kontaktach branżowych, doceniając wagę relacji międzyludzkich w tym biznesie. Bo żeby efektywnie współpracować, trzeba się dobrze znać i cenić.

Gdybym chciał zamówić u państwa wydanie eventowe, to od czego by Pan zaczął?

Od pytania: co chce pan osiągnąć, jaki cel przyświeca pana zamówieniu? W zależności od odpowiedzi zaproponowałbym odpowiednie działania. Na ogół na takie spotkania składa się dość krótka, kilkunastominutowa prezentacja produktów firmy zamawiającej, a potem część towarzyska i kulinarna na wysokim poziomie, która ma służyć nawiązaniu kontaktu fachowców zlecającego i firmy goszczącej. Rozmowy, dyskusje, a nawet zabawa... Wszystko po to, aby ludzie się poznali. Bo współczesny biznes nie obywa się bez międzyludzkiej empatii i zrozumienia. Na tym polu zyskaliśmy uznanie wielu pracowników; cieszymy się napływającymi podziękowaniami i gratulacjami. Eventy, zwłaszcza te na wysokim poziomie, są ciągle jeszcze nowością na naszym rynku, ale coraz częściej zastępują tradycyjne konferencje i prezentacje na targach. To nie są tanie przedsięwzięcia, ale rynek jest im coraz bardziej przyjazny, bo dostrzega ich skuteczność. Nam takie spotkania dają zaś kompleksową wiedzę o aktualnym profilu działań zespołów projektowych, o ich planach i potrzebach. To z kolei inspiruje nas do przygotowywania ofert perspektywicznych CADeventu. Bo w pracowniach projektowych powstają wizje tego, co za kilka lat pojawi się w budownictwie, potem w wykończeniówce i wyposażeniu obiektów. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przewidzieć trendy w najbliższych latach i wziąć je pod uwagę w kształtowaniu naszych planów rozwojowych.

Nad czym obecnie pracujecie, co może otworzyć przed firmą nowe horyzonty?

Z własnych środków finansujemy prace nad drukiem 3D z metalu. W trakcie prowadzonych badań, których wynikami dzielimy się na naszym kanale Youtube, udało nam się zrealizować taki wydruk na drukarce za... 650 złotych brutto! To może być hit, jeśli uda nam się zagwarantować wydruki takiej samej jakości, jakie dają produkty z urządzenia za 100 tys. euro i droższych. Współpracujemy w tym projekcie ze wspomnianym wcześniej profesorem

Damianem Gąsiorkiem z Politechniki Śląskiej oraz koncernem BASF. Do tej pory utrzymuje się przekonanie, że druk w metalu musi być drogi i czasochłonny. Mamy szansę udowodnić, że to mity... Dodam, że zabiegaliśmy o dotację państwową na ten ważny projekt, ale nie zyskaliśmy aprobaty i pieniędzy.

Życzę powodzenia w tych pionierskich pracach. Proszę powiedzieć, czy możliwa jest seryjna produkcja wyrobów na drukarkach 3D?

Tak. Chociaż jej opłacalność kończy się na około stu sztukach...

Jaki jest udział poszczególnych sfer działania pana firmy w jej rocznych obrotach?

Około 55 procent naszych obrotów generuje sprzedaż sprzętu informatycznego, blisko 30 procent przychodu pochodzi ze sprzedaży drukarek 3D i wyrobów na nich wytwarzanych, zaś pozostałe 15 z usług marketingowych. Tak się składa, że na nasz dochód z kolei składają się proporcje odwrotne: najmniejsze marże są na sprzęcie, bo tu jest największa konkurencja. W tym segmencie firmy dochodzą do ściany, stopniowo kanibalizując rynek. Istnieje więc konieczność ciągłego rozwijania pozostałych segmentów, bardziej opłacalnych dla naszej firmy.

CADevent stał się laureatem wyróżnienia w konkursie organizacji Pracodawcy Pomorza na najlepszego pracodawcę w regionie.

Taki laur uzyskaliśmy trzy razy z rzędu: w 2015, 2016 i 2017 roku...

Gratuluję! Jakie kryteria zadecydowały o tym wyróżnieniu?

Jury nie przedstawiło nam uzasadnienia werdyktu, więc nie wiem. Domyślam się jednak, że doceniono fakt, iż staramy się tworzyć w firmie takie warunki, aby nie generowały spój i nieporozumień między pracownikami a zarządem; dbamy o atmosferę pracy. Wszystkie stanowiska i procedury są dokładnie opisane, każdy wie co i jak ma robić. Kwestia wynagrodzeń też jest ustalona w regulaminie. Nie ma miejsca na niedomówienia. Realizujemy również program socjalny: serwujemy pracownikom

owoce, płatki śniadaniowe, mleko i przekąski. Co bardzo ważne, dbamy o rozwój zawodowy kadry: koleżanki i koledzy uczestniczą w różnego rodzaju szkoleniach w firmie i poza nią, w Gdańsku i w innych miastach. Uważam bowiem, że rozwój kadry to inwestycja w firmę.

Jest Pan typem szefa wymagającego...

...ale i od siebie. W zarządzaniu firmą kieruję się wskazaniem: za mną! Jestem przyzwyczajony do pracy fizycznej, więc kiedy trzeba odkurzam pomieszczenia firmy lub zmywam naczynia, czy przygotowuję paczki do wysyłki. To ja też pierwszy kroczę nowymi ścieżkami rozwoju spółki. Myślę, że pozytywny przykład wiele znaczy...

Kiedyś zaryzykował Pan pójście na swoje. Udało się, ale mogło się przecież nie udać...

Ryzyko w takim przedsięwzięciu jest zawsze. Kalkulowałem to. Ale myślałem tak: zawsze mogę wrócić do Wielkiej Brytanii na wózek widłowy, mam przecież wieloletni certyfikat na wszystkie typy tych urządzeń... odrobić straty i rozpocząć nowy biznes. Jednak czas pokazał, że obrany kierunek nie tylko jest słuszny, ale i wielokrotnie doceniony w konkursie organizowanym przez największą organizację pracodawców w naszym regionie.

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELLIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELLIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

► **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

► **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Gmina Przywidz to nowoczesność i ekologia

Zawsze patrzymy w przyszłość

Rozmowa z Markiem Zimakowskim, wójtem gminy Przywidz

Kończy się Pana kolejna kadencja na stanowisku wójta gminy Przywidz. Co zaliczyłby Pan do swoich największych sukcesów? Sukcesów na pewno jest wiele, ale biorąc pod uwagę, że najważniejsze dla nas jest zdrowie, to za sukces uważam stworzenie klimatu do współpracy z mieszkańcami gminy, w aspekcie ochrony środowiska poprzez wspólne projekty finansowane przez UE, dotyczące energii odnawialnej i zarządzania nią na obszarze gminy. Za nami są już zrealizowane dwa duże projekty – pierwszy, tak zwany solarny, polegający na ogrzewaniu wody użytkowej dla budynków publicznych oraz mieszkańców oraz drugi – to termomodernizacja obiektów szkolnych i budynku Urzędu Gminy. Dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, przeznaczonych na termomodernizację, w budynkach użyteczności publicznej na terenie gminy zainstalowane zostały pompy ciepła, a w Zespole Szkół w Przywidzu ogrzewanie zapewnia gaz LPG. Jednym słowem, zlikwidowaliśmy kotły opalane

węgłem i zastąpiliśmy je rozwiązaniami bardziej przyjaznymi dla środowiska, co przy okazji przyniesie również wymierne korzyści ekonomiczne zarówno dla gminy, jak i dla mieszkańców. Termomodernizacja obejmowała również wymianę stolarki okiennej, instalacji elektrycznej i CO oraz docieplenie ścian i dachów wielu budynków. Obecnie prowadzimy też termomodernizację trzech kolejnych obiektów gminnych i będą to już ostatnie budynki w gminie, ale już z dofinansowaniem UE.

Gmina Przywidz, jako jedyna w powiecie gdańskim, postanowiła też za- troszczyć się o finanse gminy i przystąpiła do projektu RPO, którego roz- strzygnięcie ma nastąpić do lipca tego roku, i złożyła wniosek o dofinan- sowanie instalacji fotowoltaicznych na budynkach, czyli darmowy prąd ze słońca. Czy projekt dotyczy tylko budynków użyteczności publicznej?

Nie tylko, bowiem do tego programu włączyliśmy także mieszkańców, którzy chcą mieć te instalacje na dachach swoich domów. W sumie w gminie Przywidz może powstać trzysta instalacji fotowoltaicznych różnej mocy.

Dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego wynosi do 85 procent. Jednak ostateczny poziom dofinansowania będzie ustalony po ogłoszeniu wyników konkursu.

Jeżeli chodzi o inwestycje to największa, a zarazem najdroższa w historii gminy jest budowa nowej oczyszczalni ścieków oraz kanalizacji sanitarnej. Na jakim etapie są te dwa projekty?

Rzeczywiście, budowa oczyszczalni ścieków w Przywidzu wraz z kanalizacją sanitarną w aglomeracji Przywidz Etap III - Gromadzin, Jodłowno, Marszewska Góra to duże wyzwanie i konieczność. Czekamy na rozstrzygnięcie kolejnego przetargu na budowę oczyszczalni, jednocześnie prowadzone są prace projektowe sieci kanalizacji we wspomnianych trzech miejscowościach. Pierwsze prace budowlane powinny się rozpocząć w II półroczu tego roku. Nasze obawy to wysokie ceny za wykonanie, jakie oferują stający do przetargów.

Czy gmina zmieści się w planowanym budżecie na te inwestycje?

Początkowo szacowaliśmy koszt budowy obu tych zadań na około 20 milionów złotych. Ogłosiliśmy już trzeci przetarg i mam nadzieję, że kwota będzie urealniona. Niestety, sytuacja na rynku wykonawców jest taka, że to oni dyktują ceny.

Gminę Przywidz wątpienia wyróżnia nowa, pełnowymiarowa i funkcjonalna Hala Sportowo-Widowiskowa, która jeszcze kilka lat temu pozostawała w sferze marzeń. Takiej hali z pewnością nie powstydziliby się żaden samorząd, a niejeden chciałby taką mieć. Jakie są wymierne korzyści z oddania do użytku tego obiektu?

Na ten obiekt czekali uczniowie szkół podstawowych i Gimnazjum w Przywidzu oraz wszyscy miłośnicy sportu z naszej gminy. Przypomnę, że obiekt został uroczystie otwarty w ubiegłym roku, a towarzyszył temu wydarzeniu mecz siatkówki, jaki drużyna Lotosu Trefl Gdańsk rozegrała z japońskim JT Thunders Hiroshima. Obecnie hala wykorzystywana jest już niemal w stu procentach. Latem na zgrupowania przyjeżdżają tu też młodzi sportowcy, a operator hali chciałby, aby za kilka lat Przywidz miał zespół sportowy na poziomie ekstraklasy. Korzyści są wymierne, mimo że hala zbudowana zo-

stała nie bez kontrowersji i opinii, że będzie to obiekt zbyt kosztowny, ale to jest normą, kiedy powstaje coś nowego w naszej przestrzeni. Jednak gdybyśmy teraz podjęli decyzję o budowie, to niestety nie byłibyśmy w stanie ponieść kosztów, które w międzyczasie wzrosły kilkakrotnie. Dzięki determinacji i wizjonerskim pomysłom, zyskaliśmy nie tylko piękną wizytówkę gminy, ale zachęciliśmy młodzież do czynnego uprawiania sportu. Efekty były widoczne już po roku od chwili otwarcia obiektu. Nasza młodzież może poszczycić się wieloma osiągnięciami sportowymi w województwie pomorskim. Jak widać, obiekty sportowe to też sposób na odciążenie dzieci i młodzieży od różnego rodzaju uzależnień czy też unikania zajęć wychowania fizycznego. Poza tym, infrastruktura sportowa integruje społeczeństwo gminy, promuje ją na zewnątrz, jest czynnikiem prozdrowotnych zachowań. Jest też czynnikiem wspomagającym realizację gospodarczej oferty inwestycyjnej. Dodam, że złożyliśmy też do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Ministerstwa Sportu wnioski na dofinansowanie budowy sal gimnastycznych w Trzepowie i Pomlewie. Czekamy więc na rozstrzygnięcie.

Teraz czas na inne tematy, jak zachęta dla inwestorów - Jaka część obszaru gminy posiada Plan Zagospodarowania Przestrzennego?

Objęcie Planem Zagospodarowania Przestrzennego obszaru całej gminy nie miało sensu i byłoby kosztowne. Aktualnie mamy Studium Rozwoju Gminy Przywidz, które jest podstawą do planowania również inwestycji, tam gdzie są one możliwe. W rozmowach z potencjalnymi inwestorami mamy silny argument - skoro w Przywidzu odbywają się wydarzenia kulturalne i sportowe o większej randze aniżeli gminne, skoro przyjeżdżają tu licznie turyści, doceniając walory gminy, to inwestowanie ma sens.

Jak układa się współpraca z Radą Gminy?

Pracę z Radą Gminy postrzegam jako doradztwo, wymianę poglądów, merytoryczną dyskusję, analizowanie autorskich projektów, które służyć mają mieszkańcom, bo przecież gmina to nasze wspólne dobro. Generalnie mogę powiedzieć, że obrady przebiegają spokojniej, aniżeli to miało miejsce zanim objąłem stanowisko wójta. Mam szczęście pracować ze wspaniałym zespołem w urzędzie jak i w podległych jednostkach. Bez ich profesjonalizmu i zaangażowania realizacja tylu zadań byłaby wręcz niemożliwa.





Czy spotkania z mieszkańcami pozwoliły skutecznie rozwiązywać lokalne problemy?

- Staramy się nie podejmować kontrowersyjnych decyzji, dlatego często rozmawiamy z mieszkańcami. Współpracujemy naszymi organizacjami Pozarządowymi: Fundacją Hospicyjną im. św. Franciszka Ksawerego, Stowarzyszeniem Seniorów czy Kołem Gospodyń Wiejskich, Kołem Pszczelarskim oraz klubami sportowymi. Wydaje mi się, że generalnie mieszkańcy są zadowoleni z jakości życia w gminie. Ten kto mieszka w gminie Przywidz trochę dłużej, potrafi zauważyć zmiany.

Zawsze pojawi się ktoś, kto będzie uważał inaczej i nigdy nie będzie zadowolony. Najczęściej takie niezadowolenie wyrażają osoby, które nie są zameldowane w gminie, czyli tzw. mieszkańcy sezonowi. Chcą ciszy i spokoju oraz szczególnego traktowania. Są i takie osoby, które chociaż mają już pobudowane tutaj domy i wiemy, że przebywają tutaj przez cały rok, to ciężko im swój pobyt zalegalizować. Przez co ich odpis podatkowy nie trafia do budżetu naszej gminy, a szkoda, bo byłyby to pokaźne kwoty, które zasiłyby nasz budżet. A przecież mamy od takich osób zgłoszenia o naprawę dróg, odśnieżanie. Dlatego zachęcam do zameldowania się w Przywidzu i aktywny udział w życiu mieszkańców oraz gminy.

A jaka jest kondycja finansowa gminy?

Pod koniec 2017 roku zadłużenie gminy wyniosło 20 procent, to wręcz kwota symboliczna. Generalnie uważam, że sprawa zadłużenia gminy czy miasta to temat chwytliwy. Może to być problemem kiedy zadłużenie jest wynikiem niegospodarności czy konsumpcji środków, ale jeśli się samorząd zadłuża, by inwestować, to ma to sens i nie jest czymś nagannym. Jeżeli jeszcze są możliwości korzystania ze środków pomocowych, to trzeba je maksymalnie wykorzystać, bo za jakiś czas inwestycje będzie można prowadzić tylko z własnego budżetu. Jednym słowem mamy bardzo dobrą sytuację finansową, co za tym idzie, zdolność kredytową. Nie ma możliwości zadłużania gminy bez ograniczeń, więc nie ma obaw dla mieszkańców. Nie wypuszczamy obligacji. Zrealizowaliśmy już szereg zadań z udziałem funduszy europejskich, tzw. norweskich czy krajowych.

Nie chcę się porównywać z innymi gminami, ale w ostatnim rankingu „Rzeczpospolitej” gmina Przywidz zajęła III miejsce w kraju w skutecznym pozyskiwaniu środków pomocowych, tj. unijnych i norweskich.

Otrzymaliśmy też specjalne wyróżnienie za promowanie energetyki odnawialnej Zielonego Feniksa na Festiwalu Ekoenergetyki w Opolu i wiele innych, które napawają dumą naszych mieszkańców.

No i to już historia – wyróżnienie w konkursie „Teraz Polska”. Jak wiadomo, inwestowanie w infrastrukturę sprzyja rozwojowi gospodarczemu, świadczy o atrakcyjności gminy oraz wpływa na jakość życia i poprawę bezpieczeństwa mieszkańców. Jaki jest stan dróg w gminie?

Mamy sto dwadzieścia kilometrów dróg gminnych. Tylko w ostatnich dwóch kadencjach zbudowanych zostało lub wyremontowanych oraz pokrytych nawierzchnią asfaltową wiele dróg w naszej gminie. Mieszkańcy zyskali również chodniki, które zdecydowanie poprawiły bezpieczeństwo na drogach. Wiele tych inwestycji mogło być już dawno zrealizowanych, niestety mamy do czynienia z ogromnym zaniedbaniem z czasów, kiedy nie sprawowałem stanowiska wójta. Powiem tylko, że przez dwie kadencje, zanim zostałem wójtem, gmina pozyskała zaledwie 1,2 mln środków, podczas gdy tylko w ciągu pierwszej mojej kadencji do kasy gminy trafiło 12 mln złotych. W tej kadencji już samo dofinansowanie do zadania - budowa oczyszczalni i kanalizacji, to kwota około 10 mln złotych.

Do tego środki na kolejne termomodernizacje budynków, kolejne drogi. Niedługo koniec kadencji, więc trzeba będzie podać całość pozyskanych na zadania gminne środków. Mieszkańcy powinni mieć świadomość, czy zamieszkanie w gminie Przywidz jest kosztowne. Pomimo skali inwestycji należy przypomnieć, że podatki i opłaty u nas są na niskim poziomie, a jeden z podatków od środków transportu jest najniższy z możliwych.



Nie sposób się nudzić w Przywidzu?

Możemy się poszczycić wieloma atrakcjami turystycznymi. Jedną z nich jest na przykład Dolina Miodu w Borowinie, gdzie można skorzystać z pierwszej na Pomorzu uloterapii, polegającej na inhalacjach powietrzem pochodzącym prosto z uli. W Przywidzu znajduje się też Lawendowa Osada - Wioska SPA i pierwsze na Pomorzu pole lawendy, gdzie można popływać w basenie, zrelaksować się w grocie solnej, nabrać energii w ruskiej bani czy ożywić się w zimnej i gorącej balii. Inne już rozpoznawalne miejsca to hotel Kozi Gród, Ośrodek Sportu i Rekreacji Zielona Brama, Hobitowe Wzgórze, AngelFarm, restauracja Karczma Przywidzka. Zapraszają również nagradzany wielokrotnie w kraju Camping 20 jak i inne ośrodki wczasowe, np. Omega i Powiśle.

Zimą możemy cieszyć się nowoczesnymi ośrodkami narciarskimi. Jeden z wyciągów narciarskich w Przywidzu znajduje się pod opieką Ośrodka Zielona Brama, gdzie znajduje się najdłuższy na Pomorzu oświetlony, naśnieżany stok narciarski. Niedaleko Przywidza, w Trzepowie znajduje się także Ośrodek Narciarski „Trzepowo” z wyciągami orczykowymi.

Przywidz stał się na Pomorzu magnesem, który ściąga wielu artystów. Na jakie atrakcje mogą liczyć nie tylko mieszkańcy, ale także turyści?

Warto wspomnieć o co najmniej dwóch imprezach, które mają swoją wierną publiczność. Pierwsza to Ogólnopolski Turystyczny Przegląd Piosenki Studenckiej Bazuna, który w 2018 roku będzie miał już swoją 46. edycję. Drugim wydarzeniem jest cieszący się wielką popularnością RockBlu Przywidz Festiwal. Obecnie zgłasza się co roku wielu artystów scen polskich, nie musimy zabiegać o ich przyjazd do naszej gminy. Jednym słowem, Przywidz to znana marka turystyczno-rockowa. Trzy lata temu odbyła się uroczystość nadania promenadzie nad jeziorem w Przywidzu imienia Bulwaru Zespołu Czerwone Gitary. Odsłonięto także pomnik Korzenie Rocka. W uroczystości uczestniczyli m.in. muzycy z zespołu Czerwone Gitary. Gościliśmy już między innymi zespół KOMBI czy Oddział Zamknięty, oraz wiele znanych gwiazd muzyki, sportu oraz kultury. Niektóre koncerty, jak np. projekt Zerostan, były połączone z wykładami terapeutów o szkodliwości uzależnień wśród dzieci i młodzieży. Na zakończenie projektu dla naszej młodzieży wystąpił zespół Oddział Zamknięty z Krzysztofem Jaryczewskim. Wspierały naszą młodzież takie postaci, jak Iwona Guzowska, Tymon Tymański, Krzysztof Skiba, Roma Paszke.

Młodzież to nasza przyszłość, dlatego też stwarzamy jej warunki do rozwijania zainteresowań czy też kształtowania przyszłych umiejętności. Dlatego utworzyliśmy w gimnazjum umundurowane klasy profilowane: policyjno-usportowioną i strażacko-ekologiczną. Wydaje się, że zaszczepiliśmy coś pozytywnego młodzieży, dzięki czemu mają wzorce, jak pokierować dalej swoim życiem. Część z nich edukację kontynuuje w Gdańsku, jednak jak mówią - to nie to samo. Brakuje im pozytywnego klimatu Przywidza, kontaktu z nauczycielami i ...hali sportowej.

Odwiedzają nasz urząd dawni uczniowie przywidzkich szkół, chwając się osiągnięciami naukowymi, sportowymi jak też z zakresu ekologii, gdzie w gdańskich szkołach są liderami w tym temacie. Widać, że nasze działania ekologiczne zostały w nich zaszczepione.

I ostatnie pytanie - w związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi: czy zamierza Pan ponownie ubiegać się o stanowisko wójta gminy Przywidz?

Termin wyborów nie jest jeszcze ogłoszony i może za wcześnie na odpowiedź. Natomiast jeżeli mieszkańcy naszej gminy będą mnie widzieli dalej jako wójta gminy, to zapewniam, że energii do pracy dla dobra mieszkańców z pewnością mi nie zabraknie i decyzję na TAK podejmę.

Rozmawiała: Anna Łopion





Nagroda dla Orbisu SA Region Północ

Dobra i pożyteczna robota

Przedsiębiorca Odpowiedzialny i Wrażliwy Społecznie – to tytuł nagrody przyznawanej w ramach projektu „Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej Dobra Robota na subregion metropolitalny” dla firm i podmiotów ekonomii społecznej zaangażowanych w działalność społecznej odpowiedzialności biznesu.

Sylwia Gadomska, dyrektorka Regionu Północnego hoteli marki Mercure, Novotel, Ibis Orbis SA.

W kategorii firma tę nagrodę w 2018 roku otrzymała Orbis SA Region Północny reprezentowany przez siedem hoteli zlokalizowanych w Trójmieście, które oferują noclegi w 1306 pokojach.

Orbis, założony w 1920 roku, to największa sieć hoteli w Europie Środkowo-Wschodniej. Skupia ponad 120 hoteli i jest wyłącznym licencjonodawcą marek Accor Hotels w 16 krajach. Hotele działają pod następującymi markami: Sofitel, MGallery by Sofitel, Pullman, Novotel, Mercure, Ibis, Ibis Styles i ibis budget. Spółka od 1997 roku jest notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie i zatrudnia łącznie cztery tysiące osób, z czego pięćset osób w Trójmieście.

Nagrodę „Przedsiębiorca Odpowiedzialny i Wrażliwy Społecznie” wręczono na uroczystej Gali Evening zorganizowanej przez Pracodawców Pomorza.

Sylwia Gadomska, dyrektor Regionu Północnego Orbis SA nie ukrywa satysfakcji z powodu otrzymanej nagrody.

- Tę nagrodę otrzymaliśmy na uroczystej gali Pracodawców Pomorza – mówi. - Wszystkie nasze trójmiejskie hotele uczestniczyły w tym programie i podejmowały własne lokalne działania. To efekt wielkiego zaangażowania w wolontariat naszych pracowników oraz prowadzenie przez nich działań charytatywnych, np. zbiórki książek, loterii charytatywnej, zbiórki zabawek dla dziecięcego hospicjum, pomoc w organizowaniu wydarzeń kulturalnych i okolicznościowych w hospicjum im. Ks. E. Dutkiewicza, paczki świąteczne i okolicznościowe dla hospicjum im. J. Korczaka. Organizowane były też warsztaty dla dzieci i świąteczne paczki dla podopiecznych Towarzystwa Profilaktyki Środowiskowej Mrowisko, pomagaliśmy dzieciom z Domu Samotnej Matki w Matemblewie. W poszczególnych hotelach prowadzone były działania na rzecz środowiska lokalnego, choćby w pięciu naszych hotelach w Trójmieście Dni Otwarte dla seniorów, a także dla lokalnych bohaterów, np. strażaków, nauczycieli, policjantów. Około 100 osób odwiedziło nasze hotele, harcerze wzięli udział w warsztatach kulinarnych, współ-

organizowane były i sponsorowane pikniki zawodowe dla podopiecznych pieczy zastępczej. Wydaliśmy wówczas posiłki dla 800 dzieci i opiekunów. Prowadziliśmy działania proekologiczne w ogródkach ziołowo-warzywnych zorganizowanych w siedmiu naszych hotelach, zmniejszyliśmy o 30 procent straty żywności poprzez edukację ekologiczną i działania naszych pracowników. Wspieraliśmy schronisko dla zwierząt „Promyk” zbiórką karmy i ręczników. A co najważniejsze budowaliśmy partnerstwo współpracując z siedmioma szkołami z branży hotelarsko-gastronomicznej w województwie pomorskim. Były to szkoły z Gdańska, Gdyni, Wejherowa i Tczewa.

Klasę patronacką utworzono w zawodzie kucharza w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Gdańsku. Łukasz Miecznikowski - szef kuchni w hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto zauważa, że ta akcja daje mu ogromną radość. - Współpraca ze Szkołą Gastronomiczno-Hotelarską w Gdańsku ma dla mnie podwójne znaczenie, bo to moja szkoła, jestem jej absolwentem. Teraz mogę jako ekspert i szef kuchni renomowanego hotelu przekazywać uczniom wiedzę podczas warsztatów kulinarnych w ramach programu Culinary Excellence i rozbudzać w młodych ludziach prawdziwą pasję do gotowania. To ciekawe doświadczenie, bo wiem, że często młodzi ludzie właśnie w szkole zastanawiają się, co będą dalej robić, a ja mogę im odpowiedzieć i wesprzeć w wyborach. Ten projekt jest skierowany do wszystkich uczniów szkoły i z pewnością pomaga w dobrym starcie zawodowym w naszych hotelach - dodaje Łukasz Miecznikowski.

Dyrektor Sylwia Gadomska podkreśla, że każda branża zawodowa ma swój rytm, a hotelarstwo to branża dla ludzi poprzez ludzi. Grupa hotelowa Orbis wybrała „rytm wrażliwego i odpowiedzialnego serca”. Ta nagroda to dzieło siedmiu zespołów trójmiejskich hoteli i pięciuset osób, pracowników naszych hoteli, którzy intensywnie i twórczo pracowali, łącząc się we wspólną pasję pomagania ludziom potrzebującym w naszym regionie. Bo żadna marka globalna nie może zapominać, że jej serce bije lokalnie - dodaje Sylwia Gadomska.

Krzysztof Arcyman, dyrektor hotelu Novotel Gdańsk Marina uważa, że nagroda ta przyniosła wszystkim pracownikom naszego hotelu prawdziwą



Łukasz Miecznikowski, szef kuchni hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto.



Krzysztof Arcyman, dyrektor hotelu Novotel Gdańsk Marina.

satisfakcję. To szczególne wyróżnienie, ale też bardzo się staraliśmy działać skutecznie. Kilka lat temu nawiązaliśmy bliską współpracę z Zespołem Szkół Specjalnych nr 2 w Oliwie. Dwa razy w tygodniu młodzież z klasy o profilu hotelarz odbywa w naszym hotelu praktyki zawodowe i poznaje pracę w różnych działach. Największą satysfakcję sprawia im praca w dziale służby pięter. Bardzo dzielnie wspierają swoim zaangażowaniem panie pokojowe w hotelu Novotel i uczą się prawidłowego i efektywnego sprzątnięcia pokoi. Mają również praktyki w kuchni i restauracji, gdzie pod bacznym okiem pracowników naszego hotelu poznają tajniki obsługi gości. Widzimy, że nie jest im łatwo, czasem zmagają się ze swoimi słabościami i stresem, ale są dzielni i zawsze pozytywnie nastawieni. To bardzo ważne.

- My przekazujemy konkretną wiedzę i umiejętności. Całym sercem też wspieramy te kochane dzieciaki ufając, że może w jakimś stopniu przyczyniamy się do ich lepszego życiowego startu. Po ukończeniu szkoły proponujemy im pracę. Korzyść więc jest obustronna – komentuje otrzymanie tej niezwykle nagrody Krzysztof Arcyman. Łukasz Mieczkowski dodaje: - od kiedy pamiętam, pomoc innym sprawiała mi ogromną radość, a uśmiech ludzi, do których kierowaliśmy nasze wsparcie, pozwalał mi uważać się za człowieka bardziej spełnionego. Mówię o tym dlatego, że współpraca np. z Hospicjum im. ks. Dutkiewicza i organizowane dla nich akcje na Dzień Dziecka, Dzień Pielęgniarki, Wigilię dla chorych, to także moje osobiste ważne doświadczenie.

Dyrektor Sylwia Gadomska mówi, że jest winna zespołom ludzi pracującym w grupie Orbis SA Region Północ szacunek i pokazanie, że to się nie wydarza samo i że za tymi wszystkimi działaniami stali konkretni ludzie, którzy poświęcili swój wolny czas i pokazali, że mają pasję, energię i wiele chęci, by pomagać innym. „Nasi pracownicy realizują własną misję we wspólnym działaniu w naszych hotelach. Inicjatywy pracowników są niezwykle i znaczące. Dla mnie ważne, że zrobiliśmy to razem, że razem możemy tyle osiągnąć. Więc uważam, że powinniśmy promować te nasze inicjatywy, bo to wzmacnia nas jako liderów i pracodawców. Jako grupa Orbis SA chcemy powiedzieć, że każdy z pracodawców może włączyć się w takie rozumienie lokalnej wrażliwości społecznej i wspieranie potrzeb lokalnych.

Odpowiedzialna to, cenna i wrażliwa postawa ludzi, którzy pracują w grupie Orbis SA Region Północ. A nagroda „Przedsiębiorca Odpowiedzialny i Wrażliwy Społecznie” to powód do dumy.

Dr Zbigniew Canowiecki - prezydent Pracodawców Pomorza nie ukrywa, że ta nagroda dla Orbis SA Region Północ w kategorii firma, to dowód na docenienie działań skutecznych, potrzebnych i bardzo ważnych w naszym regionie.

- Docenianie szeroko rozumianych działań etycznych, które mieszczą się we właściwym rozumieniu misji pracodawców, dotyczą działań wrażliwych i odpowiedzialnych. To buduje wizerunek przedsiębiorcy. Promujemy programy społecznej odpowiedzialności biznesu, takie działania nie tylko na zewnątrz, ale też do wewnątrz firmy. To działalność, która mobilizuje ludzi, tworzy emocje, umożliwia prawdziwą „burzę mózgów”. Samorealizacja pracowników to rzecz niezwykle ważna, ale również taki przykład działań na innych. Aktywność zaraża. Ta nagroda w ramach projektu unijnego jest prowadzona przez organizacje pozarządowe, a my jako Pracodawcy Pomorza też w tym uczestniczymy. Przyznawana jest w różnych kategoriach, a wręczana podczas dorocznej Gali Evening. Orbis SA Region Północny został laureatem jako duża firma profesjonalna, która jest naprawdę wrażliwa społecznie. Orbis dzieli się swoim zyskiem poprzez angażowanie się w różnego typu wspieranie organizacji i osób potrzebujących, prowadzi działania proekologiczne i tworzy partnerstwa. Taka nagroda buduje prestiż w środowisku pracodawców. To naprawdę dobra i pożyteczna robota - dodaje dr Zbigniew Canowiecki.

(ak)



Basen sportowy w Redzie otwarty

W maju w nowej części Aquaparku Reda nastąpiło uroczyste otwarcie basenu sportowego. Nowo otwarty obiekt to jedyny w aglomeracji trójmiejskiej basen sportowy spełniający najnowsze wytyczne Światowego Związku Pływackiego FINA.

Nowy basen sportowy o wymiarach 16x25 m to odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, a dzięki szerokim na ponad 2,5 metra torom gwarantuje najwyższy komfort pływania. Swobodne poruszanie się po torach daje możliwość szlifowania umiejętności pływackich każdemu, zarówno osobom początkującym, jak i zaawansowanym pływakom.

Redzki basen sportowy będzie również miejscem ważnych zawodów pływackich.

Podczas ceremonii odbył się specjalny pokaz wodnych zajęć fitness oraz prezentacja nowej atrakcji Aquaparku Reda. Bankiet uświetnił występ Moniki Urlik, gwiazdy programu Voice of Poland.



Od lewej: Adam Mierzejewski, dyrektor zarządzający Aquapark Reda, Wiesław Kostrzewa, dyrektor Centrum Korporacyjnego BOŚ Banku SA, Krzysztof Krzemiński, burmistrz Redy, Dariusz Stanisławczyk, wiceprezes Grupy Inwestycyjnej Semeko SA i Kazimierz Okrój, przewodniczący Rady Miasta Redy.



Od lewej: Wiesław Kostrzewa, dyrektor Centrum Korporacyjnego BOŚ Banku SA i Adam Mierzejewski, dyrektor zarządzający Aquapark Reda.



Fot. Sławomir Panek

Nowy salon Mercedes-Benz Witman

Korzystnie położona w Oliwie, na głównej trasie z Gdańska do Gdyni, firma Mercedes Benz Witman założona została przez Włodzimierza Witmana i Mirosława Żurańskiego w 1990 roku. Była jedną z pierwszych firm motoryzacyjnych w Trójmieście, rozpoczynających nową erę w tej dziedzinie na Pomorzu. Znaczące kroki w rozwoju firmy stanowiło podpisanie listu intencyjnego o współpracy i obsłudze samochodów marki Mercedes z firmą Sobiesław Zasada oraz uzyskanie w 1997 roku statusu dealera marki Mercedes Benz.

Dziś Mercedes Benz Witman jest jednym z liderów na motoryzacyjnym rynku Pomorza. Kontynuowana jest także rodzinna tradycja firmy, bowiem prezesem zarządu jest obecnie Olga Witman, córka założyciela.

Kolejnym milowym krokiem w rozwoju firmy było rozpoczęcie półtora roku temu budowy nowej siedziby – salonu sprzedaży i serwisu obsługi samochodów. Nowoczesny, ciekawie się prezentujący obiekt, będzie się składał z dwóch budynków. Pierwszy, wzniesiony całkowicie od podstaw, zawiera część serwisową oraz salon sprzedaży aut używanych i działa już od września ubiegłego roku. Budowa drugiego trwa. Znajdzie się w nim salon sprzedaży nowych samochodów. Jego otwarcie przewidziane jest w październiku bieżącego roku. Oba budynki stanowią efektowną, połączoną ze sobą całość.

Ciekawostką wartą odnotowania jest, że oliwską budowę salonu Mercedes-Benz, jednej z najbardziej prestiżowych marek samochodowych na świecie, na wszystkich etapach nadzorują niemieccy przedstawiciele producenta. Sprawdzają i oceniają każdy, nawet drobny, element budowlany i wyposażeniowy. Światowa marka nie może sobie pozwolić na żadne niedociągnięcie... W salonie sprzedaży samochodów osobowych Mercedes-Benz będzie ekspozycja najnowszych modeli aut tej marki. Jednorazowo wystawionych ma być kilkanaście modeli mercedesów. Po drugiej stronie ulokowana zostanie dwupoziomowa ekspozycja modeli sportowych. W górnej części kompleksu Mercedes-Benz Witman przewidziano kawiarnię.

Niedawno na konstrukcji nowego salonu samochodowego Mercedes-Benz Witman zawisła wiecha, a od października br. gdańska Oliwa wzbogaci się o nowy, prestiżowy obiekt na światowym poziomie.



Katarzyna Graj i Piotr Sławiński.



Od lewej: Michał Bernatek, Michał Ankiewicz, Olga Witman, Ryszard Ankiewicz, Marek Drzewiński.



Olga Witman z Pawłem Stefanakiem, dyrektorem handlowym (z lewej) i Wojciechem Żelechowskim.

Olga Witman, prezes Mercedes-Benz Witman z ojcem Włodzimierzem Witmanem.

Katarzyna Graj (Marketing Mercedes-Benz Witman), Krzysztof Kieruńczyk (Szef Sprzedaży MB Witman) i Ryszard Walkusz (Szef Serwisu MB Witman).

Międzynarodowy Kongres w AWFIS

Finanse w sporcie

Zakład Zarządzania w Sporcie Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku zorganizował I Międzynarodowy Kongres Rynek Sportu w XXI wieku, który wywołał szerokie zainteresowanie w kraju i za granicą, tak środowisk naukowych, jak i biznesowych oraz mediów. Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Sportu i Turystyki, wojewodę pomorskiego i marszałka województwa pomorskiego, a także przez Polski Komitet Olimpijski i Paraolimpijski, PZPN i Ekstraklasę SA.



Fot. Jarosław Wołoski, Ryszard Dmowski

Pomysł zorganizowania kongresu został przedstawiony rektorowi Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu prof. Waldemarowi Mosce przez kierownika Zakładu Zarządzania w Sporcie dr. nauk ekonomicznych Joannę Jedel i prof. Józefa Zawadzkiego już we wrześniu 2017. Projekt zyskał pełną akceptację i wsparcie. Wieloaspektowa diagnoza rynku sportu, dokonana przez kierownictwo Zakładu Zarządzania w Sporcie, pozwoliła na wykształcenie idei kongresu, która zyskała w ten sposób charakter interdyscyplinarny i stała się intelektualną oraz organizacyjną odpowiedzią na zapotrzebowanie rynku sportu.

Motywnym przewodnim kongresu stały się nowe trendy w ekonomii i zarządzaniu, organizacji imprez masowych oraz prawo na rynku sportu (wydarzenia sportowe - olimpiady, mistrzostwa świata i Europy, media, biznes). Przewodniczącym kongresu został rektor Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu prof. Waldemar Moska, a zastępcą przewodniczącego kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie dr Joanna Jedel. Natomiast działaniami organizacyjno-operacyjnymi kierował Komitet Organizacyjny Kongresu: przewodnicząca dr Joanna Jedel, zastępca prof. Józef Zawadzki, a także członkowie dr Grzegorz Chruściński, Łukasz Karski, Marcin Burchard, Artur Fal, Marek Zarzycki, Marcin Wojciechowski, Patrycja Glanc, Wiktoria Luberecka, Aleksandra Jagocka, Ewelina Sobiech, Michał Cielecki. Natomiast Komitetem Naukowym Kongresu kierował dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego prof. Tomasz Tomiak oraz zastępca prof. Józef Zawadzki.

Kongres odbył się w Gdańsku wpisując się w obchody 50-lecia Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku i stał się wydarzeniem otwierającym jubileusz uczelni. Kongres rozpoczął się naukowym panelem głównym

poświęconym tematyce profesjonalizacji i komercjalizacji sportu oraz jego efektywności ekonomicznej. W pierwszym wystąpieniu dr Adam Giersz, b. minister sportu, członek władz sądowniczych - UEFA CFCB izby orzekającej w sprawach finansowego fair play dokonał przedstawienia zasad goodgovernance w sporcie i ich implementacji na rynek Polski. Wśród prelegentów zagranicznych znaleźli się: Diego Valdes, dyrektor zarządzający Sports Business Institute z Barcelony, akredytowany dziennikarz i konsultant takich organizacji, jak m.in. FIFA, UEFA, The Premier League, La Liga, Manchester United, Real Madrid, FC Barcelona, West Ham United, Newcastle United, Wembley Stadium, Major League Soccer (MLS); JosVerschueren - dyrektor programu zarządzania sportem w Vrije Universiteit Brussel na Wydziale Wychowania Fizycznego i Fizykoterapii, wiodący europejski ekspert w dziedzinie komunikacji, marketingu sportowego i sponsoringu sportowego, a także założyciel International Football Business Institute, który organizuje i koordynuje kształcenie na poziomie MBA w International Football Business na Vrije Universiteit w Brukseli; Peter Plewa - absolwent Executive MBA specjalność finanse i marketing na Uniwersytecie w Bielefeld, Siegen & Hagen, Niemcy, aktualnie członek zarządu i dyrektor zarządzający w porcie w Duisburgu w prelekcji dotyczącej sponsoringu drużyn piłkarskich, a w tym niemieckiego klubu piłkarskiego Borussia Dortmund w kontekście sportu jako płaszczyzny do nawiązywania relacji biznesowych.

Po wystąpieniach w sesji głównej, odbyła się niezwykle interesująca pierwsza i druga debata kongresu, której uczestnicy starali się znaleźć odpowiedzi na pytania:

Dlaczego drużyny polskiej Ekstraklasy nie są uczestnikami Ligi Mistrzów i innych pucharów? Czy jest to kwestia finansowa, transferowa, czy organizacyjna?



Prof. Waldemar Moska, rektor AWFIS - przewodniczący Kongresu, Dr Joanna Jedel - wiceprzewodnicząca Kongresu i przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego.



Dr Joanna Jedel, Jos Verschueren, Programme Director Sports Management VUB & Co-Founder International Football Business Institute, Belgium.



Uczestnicy kongresu



Od lewej: Czesław Michniewicz, trener i selekcjoner U21 PZPN, Radosław Michalski prezes Zarządu PomZPN, Robert Podoliński, trener piłkarski i komentator sportowy, Andrzej Strejlau PZPN, moderator debaty - prof. Józef Zawadzki, Zakład Zarządzania w Sporcie AWFIS.



Wacław Laszkiewicz, właściciel firmy Capital Golf, trener Golfa prof. Wojciech Przybylski AWFIS.



Komitet Organizacyjny Kongresu. Od lewej: Patrycja Glanc, Wiktoria Luberecka, Ewelina Sobiech, Marcin Burchard, prof. Józef Zawadzki, dr Joanna Jedel, Aleksandra Jagodzka, Artur Fal, Michał Cielecki, Łukasz Karski.



Od lewej: Peter Plewa, członek zarządu i dyrektor zarządzający w porcie w Duisburgu, Niemcy, prof. Waldemar Moska, Rektor AWFIS - przewodniczący Kongresu, Dr Joanna Jedel - Wiceprzewodnicząca Kongresu i przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, Georg von Stradiot, właściciel firmy z Wiednia, Austria, Andrzej Kempa, prezes i Współzałożyciel Światowa Federacja Sportu Polonijnego, Wiedeń, Austria.



Od lewej: Wacław Laszkiewicz, trener Reprezentacji Polski w golfa i właściciel firmy Capital Golf, Dariusz Michalczewski, bokser, były mistrz świata, Otylia Jędrzejczak, polska pływaczka, dwukrotna mistrzyni świata, pięciokrotna mistrzyni Europy, Tadeusz Mytnik, polski kolarz szosowy i torowy, medalista mistrzostw świata i olimpiad, moderator debaty Łukasz Wysocki, GOT Gdańsk.



Od lewej: Włodzimierz Michnikowski, moderator debaty, Radio Gdańsk, dr n. Joanna Jedel, kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie AWFIS Gdańsk, Janusz Biesiada, wiceprezes Zarządu Lechia Gdańsk, Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, dr Maciej Glamowski, adiunkt z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, praktyk samorządowiec oraz Karol Rabenda, działacz społeczny i prezes Stowarzyszenia Republikanie.

Jak wykorzystać wiedzę i potencjał mistrzów w biznesie, koniec kariery sportowej - co dalej?

Do pierwszej debaty zostali zaproszeni: Andrzej Strejla PZPN, Radosław Michalski prezes Zarządu Pom. ZPN, Czesław Michniewicz trener i selekcjoner U21 PZPN, a także Robert Podoliński, trener piłkarski i komentator sportowy. Debata poprowadził prof. Józef Zawadzki, Zakład Zarządzania w Sporcie AWFIS Gdańsk.

W debacie drugiej wystąpili: Otylia Jędrzejczak - polska pływaczka, dwukrotna mistrzyni świata, pięciokrotna mistrzyni Europy, złota medalistka olimpijska, Dariusz Michalczewski - znany i niezwykle lubiany sportowiec, były mistrz świata w boksie, Wacław Laszkiewicz trener reprezentacji Polski w golfa i właściciel firmy Capital Golf oraz Tadeusz Mytnik - polski kolarz szosowy i torowy, medalista mistrzostw świata i olimpiad, a także online Jerzy Dudek, polski piłkarz grający na pozycji bramkarza, wielokrotny reprezentant Polski. Organizatorzy I Międzynarodowego Kongresu - Rynek Sportu w XXI w. zaprosili na Otwartą Debata wszystkich zainteresowanych (samorządowców, sportowców, media, menedżerów, działaczy sportowych, pracowników NGO). Tematyka debaty była niezwykle aktualna, dotycząca finansów w sporcie i zasadności wsparcia finansowego przez spółki skarbu państwa, jednostki samorządu i podmioty publiczne dla prywatnych klubów sportowych oraz komercyjnych przedsięwzięć sportowych, a także celowości sponsoringu miast i służności nabywania akcji w sportowych spółkach akcyjnych. Debata poprowadził dziennikarz Radia Gdańsk Włodzimierz Machnikowski, a prelegentami byli eksperci: dr n. ekonom. Joanna Jedel - kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie AWFIS Gdańsk, Janusz Biesiada - wiceprezes zarządu Lechia Gdańsk, Łukasz Szeliga - prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, dr Maciej Glamowski - adiunkt z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, praktyk - samorządowiec oraz Karol Rabenda - działacz społeczny i prezes Stowarzyszenia Republikanie. Poruszana tematyka debaty wywołała gorącą dyskusję nie tylko na scenie, ale i w kulisach.

Podczas dwudniowego kongresu można było skorzystać z wiedzy i doświadczenia trenera reprezentacji Polski golfa Wacława Laszkiewicza i spróbować gry w golfa na symulatorze, który budził powszechne zainteresowanie uczestników. Firma Capital Golf była partnerem kongresu. Można się było zapoznać także z ofertą innych partnerów wydarzenia: firmy AiCOACH oferującej innowacyjne i profesjonalne oprogramowanie, które kompiluje najnowsze metody i technologie w sporcie, a także kreatywnej marki Modern Forms, oferującej oryginalne medale i statuetki.

W dwudniowym kongresie uczestniczyło około 200 osób, w tym 49 prelegentów ze świata nauki i biznesu.

Kongres odbył się dzięki zaufaniu i wsparciu partnera głównego: Grupy Lotos SA i Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, a ponadto: dealerowi BMW



Prof. Waldemar Moska, rektor AWFIS, przewodniczący Kongresu i dr Joanna Jedel, wiceprzewodnicząca Kongresu i przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego.

Zdunek, SuperBet zakłady bukmacherskie, agencji marketingu zintegrowanego Be7, Ziaja Ltd Zakład Produkcji Leków sp. z o.o., SkyWheels - Amber Sky koło widokowe.

Partnerem technicznym była firma MY Taxi, a partnerami medialnymi: TVP 3 Gdańsk, Radio Gdańsk, „Magazyn Pomorski” i Golf Channel. I Międzynarodowy Kongres Rynek Sportu w XXI wieku odniósł duży (jak na pierwszą edycję wydarzenia) sukces naukowy, organizacyjny i medialny.

Druga edycja, jak zapowiedzieli podczas zakończenia obrad prof. Waldemar Moska oraz wiceprzewodnicząca kongresu dr Joanna Jedel, odbędzie się 23-24 maja 2019 r. w Gdańsku.

Zenon Ziaja z Nagrodą Polskiej Rady Biznesu

Konkurs o Nagrody Polskiej Rady Biznesu (zwane też biznesowymi Oscarami) odbywa się od 2012 roku i jest jednym z najważniejszych oraz najbardziej prestiżowych przedsięwzięć tego rodzaju w naszym kraju. Nagradza i promuje ludzi, którzy mają wybitny wpływ na pozytywne przemiany w gospodarce oraz w przestrzeni społecznej.

W skład kapituły konkursu wchodziły autorytety polskiego życia gospodarczego oraz naukowego i kulturalnego, a także przedstawiciele rodzin patronów nagrody. Laureatami siódmej edycji Nagrody Polskiej Rady Biznesu zostali w tym roku: Przemysław Gacek, Bartosz Pilitowski, Zenon Ziaja i ks. Adam Boniecki.

W kategorii „Sukces” nagrodę Polskiej Rady Biznesu im. Jana Kulczyka otrzymał Zenon Ziaja, założyciel i prezes Ziaja Ltd Zakład Produkcji Leków za zrealizowanie planu biznesowego, który trwale wpisał się w polskie realia gospodarcze. Firma założona w 1989 r. ma 100 procent polskiego kapitału. Produkuje farmaceutyki i kosmetyki pielęgnacyjne, które eksportuje do ponad 30 krajów. Dzisiaj Ziaja Ltd wytwarza 7 milionów sztuk produktów co miesiąc. Zenon Ziaja powiedział, że u podstaw osiągniętego sukcesu była idea opracowania, a następnie wyprodukowania środka do pielęgnacji ciała bardzo dobrej jakości, a zarazem taniego. Zadeklarował, że trzyma się tej zasady i nadal będzie się nią kierował.

W kategorii „Wizja i innowacje” laureatem Nagrody PRB został Przemysław Gacek, założyciel Grupy Pracuj, zatrudniającej około 800 osób i działającej na terenie ponad 40 krajów na różnych kontynentach.



Zenon Ziaja, pierwszy z prawej.

W kategorii „Działalność społeczna” nagroda przypadła w udziale Bartoszowi Pilitowskiemu, którą otrzymał za aktywność społeczną, w tym filantropijną, udzielaną ludziom oraz środowiskom szczególnie potrzebującym pomocy.

Nagrodą specjalną Polskiej Rady Biznesu im. Jana Wejherta uhonorowany został ksiądz Adam Boniecki, były wieloletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”.

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

AUTO NAPRAWA ANRO

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



LATO NADCHODZI



ZAPRASZAMY NA :



DEZYNFEKCJĘ UKŁADU KLIMATYZACJI



KOSMETYKĘ SAMOCHODOWĄ



PRZEGLĄD MECHANICZNY

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

YouTube /anrogdansk



Od lewej: Romuald Meyer, prezes Stowarzyszenia Absolwentów, Jolanta Fierek, burmistrz Czerska, dr Tomasz Sowiński, b. wojewoda pomorski, Leszek Kuliński, wójt gminy Kobylnica, dr Gabriela Lisius, starosta powiatu wejherowskiego, Piotr Grzelak, zastępca prezydenta Gdańska, Roman Kužel, burmistrz Władysławowa i Paweł Brutel, radny Gdyni.

Fot. Jerzy Uklejewski

Absolwentcka Debaty Samorządowa

Stowarzyszenie Absolwentów Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, Wyższej Szkoły Ekonomicznej i wydziałów ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego zorganizowało kolejną debatę. Po dyplomatach przyszedł czas na samorządowców. Na Wydziale Zarządzania UG władze różnych jednostek samorządowych Pomorza, którzy ukończyli studia na UG, spotkali się ze studentami i członkami Stowarzyszenia.

Debatę poprowadził ostatni wojewoda gdański i pierwszy pomorski dr Tomasz Sowiński. Zadawał pytania Jolanta Fierek, burmistrz Czerska, dr Gabrieli Lisius, starosta wejherowskiemu, Pawłowi Brutel, gdyńskiemu radnemu i przewodniczącemu Klubu Radnych Samorządność, Piotrowi Grzelakowi, zastępcy prezydenta Gdańska ds. polityki komunalnej, Romanowi Kuželowi, burmistrzowi Władysławowa i Leszekowi Kulińskiemu, wójtowi gminy Kobylnica.

Z dużym zainteresowaniem uczestnicy debaty wysłuchali wspomnień z czasów studenckich zaproszonych gości. Burmistrz Czerska mówiła, jak ważne jest szczęście w życiu studenta.

- W czasie egzaminu wstępnego na uczelnię dostałam pytanie, na które bym nie odpowiedziała, gdybym przygotowując się do niego czytała jedynie podręczniki i lektury - mówiła Jolanta Fierek. - Egzaminator zapytał co na swojej plantacji hoduje prezydent USA Jimmy Carter. Traf chciał, że tuż przed egzaminem czytałam artykuł w „Forum” na ten temat. Była to plantacja orzeszków ziemnych.

Podobną anegdotę opowiedziała Gabriela Lisius: na egzaminie z ekonomii profesor, gdy dowiedział się, że pochodzi z Wejherowa powiedział, że postawi jej lepszą ocenę jeżeli powie mu jak po kaszubsku jest „porzeczka”.

- Nie wiedziałam, więc pomyślałam, że może tak jak po niemiecku - johannisbeere. Ale profesor zaprzeczył i wtedy gdzieś z podświadomości wypłynę-

ło mi słowo „smarlëna”. To było słowo na wagę lepszej oceny - opowiadała Gabriela Lisius.

Paweł Brutel, który był w czasie studiów przewodniczącym Parlamentu Studentów, opowiedział z kolei o bardzo niekonwencjonalnym egzaminie, który przeprowadził prof. Andrzej Chodubski.

- Profesor zamknął się w swoim gabinecie przed studentami - powiedział gdyński radny. - Ponieważ nie mogliśmy się dostać do środka, jedna z bardziej zdesperowanych koleżanek wsunęła swój indeks pod drzwi. Za chwilę indeks wrócił z oceną bardzo dobrą. Więc kolejna osoba zrobiła to samo, a indeks wrócił z oceną dobrą. Trzecia osoba dostała tróję i w tym momencie zabrakło chętnych do dalszego ryzykowania. Po chwili ktoś jednak stwierdził, że zaryzykuje. Jego indeks wrócił z piątką i karteczką z napisem: „za odwagę”.

Dr Tomasz Sowiński pytał oczywiście nie tylko o czasy studenckie zaproszonych gości. Nie mogło zabraknąć pytania o największy sukces w działalności samorządowej. Tutaj uczestnicy debaty byli zgodni. Największym sukcesem jest zagwarantowanie mieszkańcom spokoju.

- Inni zastępcy prezydenta Gdańska mają w swoich działaniach kilku- albo nawet kilkunastoletnią perspektywę, ponieważ realizują projekty, których efekty są oddalone w czasie - mówił Piotr Grzelak. - Ja jestem zastępcą od sytuacji kryzysowych. Szczególnie ostatnio było to widać. Najpierw musiałem powoływać sztab kryzysowy w związku z ulewą, za chwilę z powodu

awarii w przepompowni na Ołowiance, co chwilę pojawiają się jakieś problemy, a to z transportem miejskim, a to z mieszkaniami komunalnymi, więc za sukces uważam moment w którym nie ma żadnego sztabu kryzysowego i to są też sytuacje najlepsze dla gdańszczan - wtedy wszystko w mieście funkcjonuje tak jak należy i nie ma żadnych zagrożeń.

Wśród pytań od publiczności, bardzo ciekawe pytanie, które wzbudziło dyskusję samorządowców, zadała Elżbieta Gończ. Dotyczyło zaangażowania mieszkańców w zarządzanie jednostkami samorządowymi. Burmistrz Wejherowa Roman Kužel stwierdził, że można obserwować zmniejszanie się zainteresowania aktywnym udziałem w kształtowaniu lokalnego środowiska. Podobne odczucia mieli pozostali goście, którzy stwierdzili, że maleje chyba kapitał społeczny, a byłby wojewoda pomorski zwrócić uwagę na braki w edukacji obywatelskiej, które sprawiają, że nawet studenci często nie różnią się szczebli administracji samorządowej.

Uczestnicy Absolwentkiej Debaty Samorządowej

Paweł Brutel - od urodzenia związany z Gdynią. Razem z żoną Magdą i pięcioletnim synem Kajetanem tworzy szczęśliwą rodzinę. Zawodowo związany z gdyńskim portem, gdzie zajmuje się m.in. zarządzaniem nieruchomościami i PR-em. Ukończył Wydział Nauk Społecznych UG i Podyplomowe Studia Zarządzania Nieruchomościami UG. Największe pasje to sport i muzyka.

Jolanta Fierek - wykształcenie wyższe ekonomiczne (handel zagraniczny na Uniwersytecie Gdańskim). Po studiach przez 10 lat pracowała w Izbie Skarbowej jako inspektor kontroli finansowej, od 1992 roku do 2014 pracowała w Banku Spółdzielczym w Czersku. Przez 21 lat była jego prezesem. Od 2014 roku burmistrz Czerska.

Piotr Grzelak - absolwent UG, magister socjologii i ekonomii. Wieloletni prezes regionu pomorskiego Stowarzyszenia Młodzi Konserwatyści. Pracował w Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, która jest miejską spółką. W 2010 r. był szefem sztabu wyborczego Pawła Adamowicza. Na obecnym stanowisku od 2014 roku.

Leszek Kuliński - absolwent UG (WNS), wieloletni wójt Gminy Kobylnica, przewodniczący Stowarzyszenia Gmin Przyjaznych Energii Odnawialnej w Polsce. Wiceprzewodniczący Związku Gmin Pomorskich.

Roman Kužel - politolog o specjalizacji samorządowo-ustrojowej, absolwent UG. W latach 2010-2014 przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów Rady Miasta. Od 2014 roku burmistrz Władysławowa.

Dr Gabriela Lisius - absolwentka UG, doktorat obroniony na Wydziale Zarządzania w 2013. Z samorządem powiatowym związana jest od początku jego funkcjonowania, tj. od 1998 r. W latach 2000-2002 była członkiem zarządu odpowiedzialnym za oświatę. W latach 2002-2006 pełniła funkcję wicestarosty. W 2010 r. ponownie członek zarządu. Od 2014 starosta wejherowski. Kobieta Sukcesu w 2016 roku.

Dr Tomasz Sowiński - ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego i teologię w Gdańskim Instytucie Teologii Katolickiej. Pracował jako asystent na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W 1997 pełnił funkcję wiceprezydenta Gdańska. W rządzie Jerzego Buzka zajmował stanowisko wojewody gdańskiego, a następnie pomorskiego. W 2001 wrócił do pracy naukowej, w 2006 obronił na UG doktorat. Kierownik Centrum Prawa Samorządowego i Prawa Finansów Lokalnych Uniwersytetu Gdańskiego.

Maciej Goniszewski

REKLAMA

studio F

Studio fryzjerskie, otwarte w 2016 roku w BALTIQ Plaza w Gdyni, z myślą o komforcie klientów.

BALTIQ Plaza

81-391 Gdynia

ul. Swietojanska 43/19

tel. 730 000 079

facebook.com/studiofgdynia



Nagrodzeni na festiwalu.

Festiwal Wrażliwy

– sztuka, prawda i wartości

W Olivia Business Centre, Gdyńskim Centrum Filmowym i Teatrze Szekspirowskim w ramach Festiwalu Wrażliwego odbyły się liczne wydarzenia kulturalne dedykowane zarówno widzom dorosłym, jak i dzieciom i młodzieży. Nie zabrakło też spotkań autorskich i paneli dyskusyjnych o roli reporterów i dokumentalistów w kształtowaniu naszej wrażliwości.

W Olivia Business Centre odbyła się aukcja charytatywna na rzecz podopiecznych i projektów fundacji Zostaw Swój Ślad, a w szczególności w celu wsparcia wdrożenia aplikacji hospiCare w dziecięcych hospicjach domowych w całej Polsce.

Pokazy reportaży i dokumentów filmowych odbywały się już tradycyjnie w Gdyńskim Centrum Filmowym, które wspiera festiwal od początku. Widzowie, obok przeglądu filmów dokumentalnych i reportaży nominowanych do głównej nagrody, mogli także uczestniczyć w panelach dyskusyjnych z wybitnymi polskimi reporterami, rozmawiając o trudnych i inspirujących tematach.

Pokazy reportaży i dokumentów nominowanych do nagród festiwalowych były dedykowane widzom dorosłym. Był to przegląd tematów trudnych, poważnych, ale też można było wynieść z pokazów nadzieję, inspirację do zmiany.

„Nauka chodzenia” to historia Piotra Mudyna. Gdy miał kilka lat jego ojciec zabił matkę siekierą na oczach dzieci. Wraz z bratem Piotr trafił do domu dziecka. Potem do mafii. Tam po szczeblach mafijnej kariery brnęli w coraz ciemniejszy świat. Porwania, kradzieże, zabójstwa. Piotr trafił na 10 lat do więzienia. Jego brat zginął w mafijnych porachunkach. Tuż przed odsiadką Piotr spotyka buddyzm, który towarzyszy mu w więzieniu. Teraz próbuje wrócić do normalnego życia na wolności. Pracuje w hospicjum dla dorosłych jako salowy. Medytuje. Rozlicza się z przeszłością z nowej, duchowej perspektywy.

Filmowa narracja przerywana jest reminiscencjami w formie artystycznych animacji, które opowiadają traumy bohatera z przeszłości. Ich subtelność paradoksalnie podkreśla brutalność wspomnień.

W ramach Festiwal Wrażliwy KIDS odbyły się pokazy filmów dla młodzieży z trójmiejskich szkół. Sala Warszawa pękała w szwach nie tylko ze względu na znakomitą frekwencję, ale także panujące tam emocje. Po każdej projekcji Beata Szewczyk z Radia Gdańsk prowadziła z młodymi widzami twórcze dyskusje, pełne zaskakujących i inspirujących wniosków.

Na zakończenie pokazów odbywały się panele dyskusyjne z zaproszonymi gośćmi: Łukaszem Pilipem – dziennikarzem „Dużego Formatu” i „Wysokich Obcasów”, Kubą Płazińskim – podopiecznym Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku i jego przyjacielem Kacprem Berendtem.

W tym roku gromką owację otrzymał krótki film animowany „Kamyczki” stworzony przez 12-letniego Karola Jensza-Stawowczyka i jego 10-letnią siostrę Maję. Proste, mądre przesłanie poruszyło młodą publiczność.

Ukoronowaniem dnia była wzruszająca prezentacja Katarzyny Kałduńskiej – pielęgniarki hospicyjnej z Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku, która towarzyszy chorym dzieciom i ich bliskim nie tylko w czasie zmagania z chorobą, ale także w chwili odejścia. I długo, długo potem.

W galerii GCF w ramach festiwalu odbyło się spotkanie autorskie z Magdaleną i Maksymilianem Rigamonti, którzy wydali znakomitą, artystyczną fotoksiążkę „ECHO”, opowiadającą o podróży po Wołyniu. „Echo” to książka

fotograficzna o miejscach, które zniknęły ze współczesnych map Wołynia na Ukrainie, o poszukiwaniu śladów pamięci po tym, czego już nie ma. To spojrzenie na tragiczne wydarzenia sprzed 75 lat w autorskim ujęciu Magdaleny i Maksymiliana Rigamonti.

- Ideę festiwalu wspierają, obok trójmiejskich firm i przedsiębiorców, także wybitni twórcy ze świata filmu, reportażu i sztuki. W kapitule honorowej zasiadają: Agnieszka Holland, Ewa Ewart, Krzysztof Zanussi, Sławomir Idziak, Mariusz Szczygieł, Ewa Błaszczyk i Agata Stafiej-Bartosik. Są dla nas inspiracją do twórczej wrażliwości, która przekłada się na konkretne działania – mówi Paula Rettinger-Wietoszek, dyrektor festiwalu.

Zwieńczeniem festiwalu była uroczysta Gala Finałowa w gdańskim Teatrze Szekspirowskim, którą poprowadził Janusz Daszczyński. Kulminacyjnym momentem gali było wręczenie nagród najlepszym polskim reporterom i dokumentalistom. Ze względu na bardzo wysoki poziom nadesłanych prac jury zdecydowało o przyznaniu, obok trzech nagród w każdej kategorii – także specjalnych wyróżnień. Nagrodzeni zostali m.in. Ewa Wołkanowska-Kołodziej za tekst „Więźniowie czwartego piętra”, Krzysztof Story za tekst „Adres - Polska”, Katarzyna Włodkowska - za cykl trzech reportaży, które mówią o przemocy wobec kobiet, walce o poprawę losu swoich bohaterów i obecność w ich życiu, Łukasz Pilip - za różnorodność podejmowanych szczególnie wrażliwych tematów, pokorę i szacunek w podejściu do swoich bohaterów, Marcin Kopeć za film „Nauka chodzenia”, Ewa Żarska - „Mała prosiła, żeby jej nie zabijać” - za wrażliwość „walczącą” - reportaż dochodzeniowy, interwencyjny, dążący do ujęcia sprawcy i ocalenia molestowanych dzieci, Anna Jakubowska - „Człowiek zwyczajny”, Maja Jenz-Stawowczyk (10 lat) i Karol Jenz-Stawowczyk (12 lat) - za film „Kamyczki”.

Organizatorzy doceniają także ludzi wyjątkowych, którzy bezinteresownie pomagają innym. Człowiek Wrażliwy to szczególna kategoria stworzona, by

uhonorować ludzi zaangażowanych w pomoc potrzebującym. Bez oczekiwań, za to z uważnością. Bez potrzeby rozgłosu – z serca. Wyjątkowi, oddani, pomocni, niezastąpieni. Wrażliwi na innych.

W tym roku nominacje zostały wskazane przez zespół Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku i rodziny chorych dzieci, którym pomaga fundacja Zostaw Swój Ślad. Zostało wybranych i nagrodzonych pięć szczególnych osób z różnych środowisk i o różnych rodzajach wrażliwości: Marta Zacharczyk, Weronika Korol, Aleksandra i Szymon Grabowscy, dr hab. n.med. Jolanta Wierzbka, Katarzyna Kałduńska.

Festiwal został objęty honorowym patronatem marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka, prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka, prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego oraz prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.



Aukcja charytatywna grafiki prowadzona przez Beatę Szewczyk i Igora Michalskiego.



Festiwal pomaga Natalce Smolińskiej - zbieramy środki na operację.



Łukasz Pilip i Katarzyna Włodkowska - laureaci nagrody Twórca Szczególnie Wrażliwy.



Magdalena Rigamonti i Paula Rettinger-Wietoszek wręczają główną nagrodę w kategorii „reportaż prasowy” profesjonalistki Ewie Wołkanowskiej-Kołodziej.



Michał Guć, wiceprezydent Gdyni na gali finałowej.

Bursztyn wizytówką Gdańska i Polski



Po sukcesach w Monachium i Brukseli wystawa ponownie będzie prezentowana w Gdańsku. Jej międzynarodowy sukces zachęcił organizatorów do powiększenia zakresu wystawy i udostępniania jej turystom odwiedzającym Gdańsk oraz jego mieszkańcom od 26 maja do 28 października 2018 r. w Galerii Palowej Ratusza Głównego Miasta.



Wśród kilkuset eksponatów będzie można podziwiać repliki bransoletki Michelle Obamy, bransolety Roda Stewarta, naszyjnika Księżnej Kate i spinek Księcia Williama. Zwiedzający będą mogli także obejrzeć koronę Miss Polonia, statuetkę Bursztynowego Słowika Małgorzaty Ostrowskiej i bursztynowe pióro Amber Rex Lidii Popiel, Ambasadorki Bursztynu. Miłośnikom przyrody spodoba się zapewne kolekcja naturalnych form bursztynu bałtyckiego i inkluzji ze zbiorów gdańskiego Muzeum Bursztynu.

Bursztyn w siedmiu odsłonach

Na powierzchni blisko 200 m² w Galerii Palowa jest eksponowanych kilkaset prac. Wiele z nich zostało nagrodzonych, bądź wyróżnionych podczas największych na świecie targów Amberif i Ambermart, a także w międzynarodowych konkursach wzorniczych. W ramach ekspozycji zwiedzający mogą podziwiać możliwości artystyczne i użytkowe bursztynu bałtyckiego w siedmiu tematycznych ujęciach, które zaskoczą niejednego widza.

– Chodziło nam o ukazanie wieloznaczności i bogactwa jakie kryje w sobie Żłoto Północy. „Wiedza o bursztynie” prezentuje naturalne okazy bursztynu i inkluzje. W dziale „Cytaty natury” znalazła się biżuteria o naturalnych formach, z minimalną ingerencją w strukturę bursztynu. „Ekskluzywne rzemiosło” podkreśla związek między pracami współczesnych artystów i tradycjami rzemieślniczymi sięgającymi XVI i XVII wieku. W dziale „Sztuka współczesna” znajdują się obiekty na wysokim poziomie wzorniczym, ekskluzywne i drogie – mówi Sławomir Fijałkowski z Wydziału Architektury i Wzornictwa ASP w Gdańsku, jeden z kuratorów wystawy.

Prezentowane będą także projekty studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku – pod hasłem „Innowacyjny design” – oraz kolekcje pokazywane na Gali Mody i Bursztynu Amber Look – w dziale „Moda na bursztyn”.



W ostatnim dziale „Bursztyn po II wojnie” znajdzie się biżuteria z bursztynem bałtyckim z drugiej połowy XX wieku, wyprodukowana przez nieokreślone wytwórnie, z kolekcji prof. Ireny Huml ze zbiorów Galerii Sztuki w Legnicy. W ramach wystawy zostaną pokazane prace z projektu Trend Book 2018. Nie zabraknie także nowoczesnych aranżacji, multimedialnych prezentacji i animacji.

Wizytówka Gdańska i Polski

Bursztyn od wieków łączył pokolenia ludzi zafascynowanych jego pięknem. Dziś jest to symbol, nie tylko miasta i regionu, ale także tradycji i innowacyjności.

– Postawiliśmy na bursztyn jako wizytówkę Gdańska i Polski oraz sposób, by opowiedzieć o tym, że jesteśmy miastem nowoczesnym, a jednocześnie przywiązany do naszych wielowiekowych tradycji. W pracę nad wystawą zaangażowanych było wiele fantastycznych osób oraz instytucji. To dzięki ich pasji i profesjonalizmowi opowieść o bursztynie i naszym mieście przekracza granice naszego kraju – twierdzi Robert Pytlos, pełnomocnik prezydenta Gdańska ds. bursztynu, drugi z kuratorów wystawy.

Dyrektorem artystycznym jest Małgorzata Gliwińska-Radwańska, a koordynatorem technicznym Anita Dmowska. Organizatorami wystawy są: Biuro Prezydenta ds. Komunikacji i Marki Miasta Urzędu Miejskiego w Gdańsku we współpracy z Muzeum Bursztynu, Oddziałem Muzeum Gdańska, Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku, Krajową Izbą Gospodarczą Bursztynu, Stowarzyszeniem Twórców Form Złotniczych oraz Galerią Sztuki w Legnicy. Partnerami są: Związek Miast i Gmin Morskich, Związek Rzemiosła Polskiego, Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztynników, Międzynarodowe Targi Gdańskie, Muzeum Inkluzji w Bursztynie Uniwersytetu Gdańskiego, Fundacja Promocji Wzornictwa i Polska Regionalna Organizacja Turystyczna.





Sybilla za Galerię Palowa

Projekt „Od Komory Palowej do Galerii Palowa. Badania, konserwacja, adaptacja”, zrealizowany przez Muzeum Gdańskie w Ratuszu Głównego Miasta, otrzymał nagrodę Sybilli w dziedzinie ochrony dziedzictwa kultury. To najważniejsza nagroda przyznawana muzealnikom za ich osiągnięcia. Jest to pierwsza Sybilla dla Muzeum Gdańskie od wielu lat. Sybille przyznaje Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów opierając się na ocenie wartości przedstawionych projektów dokonanej przez niezależne jury. Konkursowe kategorie dotyczą w większości wystaw, ale nagrody i wyróżnienia przyznawane są również w kategoriach: przedsięwzięć o tematyce martyrologicznej, edukacji, digitalizacji i nowych technologii, projektów naukowo-badawczych, publikacji oraz konserwacji i ochrony dziedzictwa kultury.

Prace konserwacyjne przy Galerii Palowa trwały półtora roku. Uroczyste otwarcie pomieszczeń, na które składa się 200 metrów kwadratowych gdańskiego gotyku, zainaugurowane zostało wystawą czasową „Gdańskie arcydzieła sztuki złotniczej...” 18 stycznia 2018 r.

Na Galerię Palową składa się kilka historycznych pomieszczeń z XIV-XV w.: Komora Palowa, Komora Akcyzowa, skarbiec oraz pomieszczenie po dawnej kaplicy służącej w średniowieczu urzędnikom miejskim przez niespełna kilkadziesiąt lat. W trakcie pracy odkryliśmy ślady ingerencji w strukturę pomieszczeń dokonanych przez nowożytnych architektów, np. zamurowanych przejść, czy nowych posadzek, o których nikt nie miał pojęcia! Od razu wiedzieliśmy, że chcemy to bogactwo pokazać, żeby to miejsce mówiło o tradycji dawnego Gdańska. Pomyśleliśmy także o wprowadzeniu nowoczesnych rozwiązań, które ukryliśmy pod posadzką imitującą oryginalne podłogi z XVII w. – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańskie.

Każdy z odwiedzających może dotknąć niemalże wszystkich elementów stanowiących 700-letnią historię Gdańska, a także ciekawe wystawy czasowe. Najbliższa – „Bursztyn bałtycki. Tradycja i Innowacja 2.0” – zostanie otwarta 25 maja 2018 r.

W tegorocznym Konkursie z Pomorza nominowano cztery projekty, ale Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum II Wojny Światowej oraz Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydżach Kiszewskich otrzymały jedynie wyróżnienia. Dla odmiany nagrodzone Sybillą Muzeum Gdańskie w zeszłych latach zdobywało najwyższe wyróżnienia, np. w 2015 r. za publikację dr Ewy Szymańskiej „Od piwnic po strych”.

Polskie muzea realizują bardzo ciekawe i coraz ciekawsze projekty, a rywalizacja w każdej z kategorii jest niezwykle duża. Cieszy nas, że po bardzo długim czasie Sybilla trafia do Muzeum Gdańskie, tym bardziej że chodzi tu o włożony trud i serce w tak wyjątkowe miejsce jak Galeria Palowa. Nominacja motywuje oczywiście do dalszej wytrwałej pracy – dodaje Waldemar Ossowski.

W 2019 r. Muzeum Gdańskie zamierza złożyć przynajmniej jeden projekt do Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla. Mowa tu o nadchodzącej wystawie czasowej „Król jedzie”, której otwarcie wpisane jest w program V Światowego Zjazdu Gdańszczan.

Pomorscy laureaci 38. Konkursu na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2017:



- w kategorii wystawy historyczne i archeologiczne – wyróżnienie dla Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku za wystawę „Podróż w czasie. Historia pewnej rodziny (1939-1945)”

- w kategorii wystawy etnograficzne – wyróżnienie dla Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydżach Kiszewskich za wystawę „Muzeum do zabawy?”



- w kategorii wystawy przyrodnicze i techniczne – wyróżnienie dla Muzeum Miasta Gdyni za wystawę „Szkło, metal, detal. Architektura Gdyni w szczegółach”

- w kategorii konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury – Sybilla dla Muzeum Gdańskie za projekt „Od Komory Palowej do Galerii Palowa. Badania, konserwacja, adaptacja”.





Fot. Christine Seefried

Pokochałam instrumenty perkusyjne

Z Kasią Kadłubowską perkusistką, wibrafonistką rozmawia Jerzy Uklejewski

Katarzyna Nosowska, Katarzyna Cerekwicka, to znane nam polskie wokalistki; ale jest też wokalistka Kasia Kowalska, reżyserka Kasia Adamik. Woli Pani być Kasią, Kasią Kadłubowską?

Tak! Jak wyjechałam do Niemiec, to łatwiej było mi się tak przedstawiać. Teraz też wielu moich znajomych z zagranicy jest przekonanych, że Kasia to moje oficjalne imię. Tak samo dla moich bliższych jestem po prostu Kasią.

Muzyka to Pani pasja czy już profesja?

I pasja, i profesja. Moja profesjonalna działalność, to już 10 lat pracy artystycznej! Pierwszy autorski projekt realizowałam w 2008 roku z jazzowym wibrafonistą Dominikiem Bukowskim.

Czyli muzyka całkowicie Panią ośwładnęła?

Tak. Moje hobby jest bardzo ograniczone sprowadza się do uprawiania jogi, medytacji, muzyki i podróżowania, ale podróżuję tylko do miejsc interesujących mnie ze względu na kulturę muzyczną.

Jaka ostatnio muzyczna kultura Panią zafascynowała?

Muzyka w Izraelu: jest różnorodna, wspaniała, z każdego zakątka wydobywa się niesamowity rytm różnych muzycznych gatunków i kultur. Tam jest istny muzyczny Babel! Warto pojechać, jest tam sporo różnych wpływów poczynając od Żydów aszkenazyjskich po Żydów z korzeniami hiszpańskimi, portugalskimi... Dużo jest muzyki jemeńskiej, arabskiej... tworzą się niesamowite muzyczne mieszanki.

Profesja wymaga długotrwałego przygotowania; szkoła, studia, szkolenia. Przeszła już Pani przez ten etap?

Mam już za sobą Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Gdańsku, studia w Stuttgardzie, w Akademii Muzycznej w Gdańsku, jestem podwójnym magistrem sztuki. W ramach stypendium Erasmus studiowałam również w Lyonie we francuskim konserwatorium.

Pochodzi Pani z muzycznej rodziny?

Coś wspólnego z muzyką moi rodzice mają. Mój tata jest po I stopniu szkoły muzycznej. Śpiew, muzyka była u nas takim naturalnym elementem dnia co-

dziennego. Jak była okazja to i dziadkowie, i rodzice śpiewali, było po prostu wesoło. Wrosłam więc z rozśpiewanej rodziny.

Zazwyczaj ci co wybrali drogę życiową związaną z muzyką, kształtują ją od dzieciństwa. Czy w dzieciństwie muzyka już w Pani duszy grała?

Oczywiście, właśnie ta atmosfera w rodzinie dała mi podstawę, by kształcić się w tym kierunku. Mając cztery lata zbudowałam sobie swój własny instrument, małą marimbę. W wieku siedmiu lat rozpoczęłam grę na fortepianie, a mając 13 zaczęłam grę na perkusji. Jako nastolatka byłam członkiem licznych zespołów jazzowych, folklorystycznych (kaszubski) i wielokulturowych (klezmerski).

I co przeważało - śpiew czy gra na instrumentach?

Jestem instrumentalistką, śpiew to rodzaj hobby, np. komponując często zaczynam lub akompaniuję sobie głosem. Coraz bardziej dojrzewam do tego, żeby używać głosu na scenie i w tym też kierunku się kształcę. Choć muszę dodać, nie mam ambicji bycia wokalistką.

A jaki instrument Pani pokochała?

Perkusję! Ile ona ma wspaniałych brzmień i możliwości!

Co Panią zainteresowało w tym instrumencie?

Myślę, że różnorodność. Trudno było trzymać się jednego instrumentu, dlatego też fortepian jednak mi nie odpowiadał, ale cieszę się, że mam podstawę gry na tym instrumencie.

Dla mnie perkusja, to bębny i gdzie tu różnorodność?!

A jednak... w szkole uczyłam się na kotłach, na werblu, na melodyjnych instrumentach perkusyjnych, czyli na marimbie, wibrafonie. Na tych ostatnich instrumentach gra się pałkami często trzymając po dwie w każdej ręce, co pozwala wydobyć jednocześnie cztery dźwięki.

Dla muzyka ważne jest też doświadczenie, a zdobywa się je podczas występów, na jakich scenach Pani już gościła?

Mam różnorodne doświadczenie, bo też różnymi rodzajami muzyki się zajmowałam, od klasycznej po popową i tzw. muzykę świata. Razem z gatunkami muzycznymi zmieniały się też sceny. Zaczęłam oczywiście na szkolnej scenie, ale byłam już na znaczących scenach i tu wymienię m.in. Operę Bałtycką, Filharmonię Bałtycką, Radio Gdańsk, Polską Telewizję, koncertowałam po Europie z Gdańską Grupą Perkusyjną Jeunesse Musicales pod kierownictwem artystycznym prof. Piotra Sutta. Mile wspominam mój udział podczas zagranicznych koncertów m.in: Jazz Club Mitzpe Ramon, Bet Mizrach Maarav w Tel Avivie, Musrara School for Easter Music Jerusalem, Novalis Art Festival w Chorwacji, ZKM Karlsruhe, Staatsoper Stuttgart, National Theater Mannheim, Theaterhaus Stuttgart.

Może Pani pochwalić się nagrodami i wyróżnieniami?

Mam ich sporo, nie sposób ich tu wszystkich wymienić, a każda jest dla mnie ważna. Jestem zdobywczynią licznych nagród międzynarodowych m.in. I nagrody na III Otwartym Konkursie Wibrafonowym w Opolu, II nagrody na Międzynarodowych Konkursach Marimbonowych w Norymberdze, Paryżu i we włoskim Ferno, jestem laureatką III edycji konkursu muzycznego w ramach projektu „Dolina Kreatywna” organizowanego przez Telewizję Polską. Za osiągnięcia naukowe i artystyczne otrzymałam stypendia i z Polski, i z Niemiec, które dały mi dużą wolność, bym mogła robić to co teraz robię.

W dorobku ma Pani autorska płyta?

Właśnie jestem na etapie pracy nad swoją solową płytą z własnymi kompozycjami. Premierę przewiduję na początku przyszłego roku.

To będzie Pani pierwsza płyta?

Solowa tak, bo już mam jedną płytę w duecie z Dominikiem Bukowskim.



Fot. Teatr Szekspirowski



Fot. AMP photo

Pozwoliłem sobie posłuchać na Youtube muzykę prezentowaną przez Panią, to projekty zatytułowane m.in. „Percussion”, „Mahlukat”. Nastrojowa, wysiszająca wręcz relaksująca muzyka. Są to kawałki godne uwagi, warto wsłuchać się w ich brzmienie. Wielka to odskocznia od muzyki popularnej typowo rozrywkowej. Do kogo adresuje Pani te projekty?

Do wszystkich. Do tych, którzy polubią moje dźwięki, a trzeba wiedzieć, że to muzyka minimalistyczna, ale z potencjałem. Bardzo bym chciała zachęcić moje pokolenie do tej muzyki. Uważam, że w tym zaginionym świecie trudno znaleźć czas żeby się zrelaksować, ale godzina z taką muzyką może nam dużo dać, pozwoli się wyciszyć.

Pani artystyczna twórczość, to nie tylko gra na marimbie, wibrafonie. Z jakich jeszcze instrumentów wydobywa Pani te piękne dźwięki? Na filmach na Youtube widziałem, jak Pani gra na takim nietypowym instrumencie...

- To Steel Drum. Jak już wspomniałam, perkusja to różnorodność. Perkusiści to multiinstrumentaliści, muszą grać na różnych instrumentach, choć wywodzących się z tej samej perkusyjnej rodziny.

Artystyczna dusza w Pani tkwi, ale ta muzyka, którą Pani proponuje, jest dla wąskiego grona, jest niszową muzyką, mało komercyjną.

Owszem, ale czy dla wąskiego grona? I tak, i nie. Zdecydowanie, to nie jest muzyka popularna, ale z tą muzyką chcę dotrzeć do jak najszerszego grona. Za każdym moim koncertem stoi idea: pierwsza - nie odstraszać publiczności (śmiech), druga - dać publiczności więcej inspiracji w codziennym życiu czy w pomyśle na życie, postrzeganiu pewnych codziennych spraw.

W swojej twórczości na czym skupia się Pani obecnie?

Mam kilka projektów, nad którymi pracuję. Tu wymienię wibrafon, czyli minimalizm, to będzie wspomniana solowa płyta. Projekt „muzyka świata”

„Mahlukat”, który realizuję z turecką skrzypaczką Güldeste Mamaç, która ma wykształcenie zarówno klasyczne jak i obszerną wiedzę i doświadczenie z klasyczną muzyką indyjską, ja zaś gram na bębnie obręczowym, który jest jednym z najstarszych instrumentów.

Jak prezentuje się Pani kalendarz tegorocznych koncertów?

Jest napięty! Za nami dwa koncerty w Polsce z projektem „Mahlukat”, w tym m.in. koncert w Gdańsku. Potem wizyta w studiu w Niemczech, gdzie nagrywać będę płytę z tym projektem. W planie kolejna wizyta w studiu nagraniowym z zespołem jazzowym, będę z nimi grała na wibrafonie. Potem próby z gdańską flecistką Mają Miro... W lipcu, w Niemczech udział w dwóch festiwalach. Każdy tydzień jest już zaplanowany.

Rozmawiamy w Gdańsku, to Pani rodzinne miasto?

- Tak, tutaj się urodziłam.

Ma Pani swoje ulubione miejsca w Gdańsku?

Jak mam wolny wieczór, lubię przesiadywać w Cafe Lamus albo w Lawendowej. Piękna jest starówka, rynek na Starym Mieście. Ciekawe rzeczy dzieją się w Teatrze Szekspirowskim, staram się tam też zachodzić.

Jeżeli ma Pani czas dla siebie, przerwę w muzykowaniu, co wówczas robi, jak spędza ten czas?

Staram się wyjeżdżać, ale nie pod kątem zawodowym (śmiech), choć nieczęsto to mi się zdarza. Na ogół pracuję i łączę ten wolny czas. W tym roku będę miała trzy tygodnie wolnego i rzeczywiście wyjeżdżam z przyjaciółmi, i tu dla mnie nowość - na te trzy tygodnie nie biorę instrumentów (śmiech). Ważne jest też, by znaleźć czas i dla rodziny, i dla przyjaciół.



Ladies' Jazz Festival

Jane Monheit
23.07, godz. 20:00
Filharmonia Kaszubska
Wejherowo

Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
oraz Wejherowskie Centrum Kultury
zapraszają



Księgowość 4.0, czyli technologia przejmuje kolejny sektor

Spółka Think Tank Finance z Gdyni wprowadziła na rynek Taxomatic, pierwszy program do pełnej księgowości dostępny online. Narzędzie pozwala na zarządzanie finansami przedsiębiorstwa w oparciu o księgi handlowe oraz ksiąg przychodów i rozchodów. Przedsiębiorcom daje dostęp do szeregu funkcjonalności operacyjnych i zarządczych. Biura księgowe mają z kolei darmowe narzędzie automatyzacji procesów, minimalizacji kosztów oraz technologicznej profesjonalizacji.



w oparciu o technologię i oferowania klientom dodatkowych usług, do których nie mieli do tej pory dostępu – mówi Marcin Suchocki, CEO Think Tank Finance.

Wirtualny „finansowy”

Taxomatic istotnie zmienia też perspektywę przedsiębiorców czy osób zarządzających biznesem i to bez względu na skalę prowadzonej działalności. Przede wszystkim pozwala na stały dostęp do bieżących danych i informacji księgowych – o każdej porze dnia i nocy. Umożliwia monitorowanie sytuacji i płynności finansowej firmy, generowanie szeregu analiz, także prognoz podatkowych, a nawet konsolidowanie i porównywanie danych finansowych kilku spółek w jednym miejscu. A to tak na prawdę tylko niektóre z funkcjonalności już dostępnych. Kolejne będą uruchamiane w najbliższych miesiącach i dotyczyć będą m.in. monitorowania kontrahentów w Krajowym Rejestrze Długów, automatycznej widykacji, ofertowania czy odpłacania faktur.

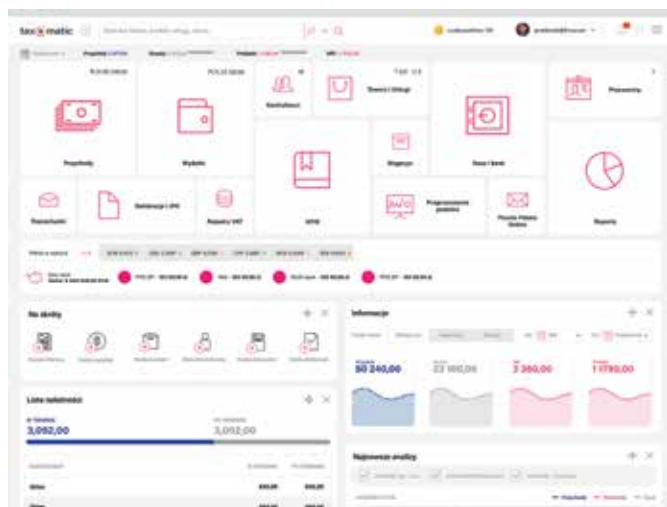
- Z perspektywy biznesu mówimy o wielu specjalistycznych, ale też operacyjnych funkcjach, które dostępne są w prostej formie, w jednym miejscu. W dużej mierze odpowiadają tak naprawdę kompetencjom dyrektora finansowego w firmie, na którego wielu podmiotów zwyczajnie nie stać – dodaje Marcin Suchocki.

Program pozwala na pełną automatyzację przekazywania dokumentów do biura księgowego, a także niezależność firmy w zakresie danych. Dostępny jest w kilku pakietach skupiających różny zakres funkcji – MINI (faktury), LITE (KPiR) oraz MAX (pełna księgowość) rozliczanych w formie abonamentowej. Jest także darmowa wersja FREE pozwalająca korzystać z programu w okrojonym zakresie i poznawać jednocześnie jego możliwości oraz nowoczesny panel.

Księgowość nadrabia zaległości

Taxomatic jest technologiczną i funkcjonalną odpowiedzią na współczesne potrzeby rynku. Program jest pierwszym tego typu narzędziem, które dostępne jest online, nawiązując do standardów powszechnie znanych i używanych już w bankowości. Zapewnia komplet funkcji księgowych (rozliczanie w oparciu o pełną księgowość, jak i KPiR), a jednocześnie szereg dodatkowych możliwości ułatwiających biurom księgowym pracę, m.in. automatyczne wprowadzanie faktur (OCR) czy dostęp do usług Poczty Polskiej online. Ponadto łatwy dostęp do danych (także z urządzeń mobilnych), jak również możliwość szybkiego raportowania. Co istotne, dla biur księgowych jest całkowicie bezpłatny w wersji PRO, czyli najbardziej rozszerzonej, z możliwością jednoczesnego korzystania przez wielu użytkowników. Darmowe jest zarówno korzystanie z programu, jak i aktualizacje (także w aspekcie dostosowania do zmieniających się wymogów prawnych) czy dostęp do nowych, pojawiających się wciąż funkcji.

- Biura księgowe mają dzisiaj możliwość nie tylko usprawnienia wewnętrznych procesów czy obniżenia kosztów, ale też budowania swojej oferty



Rozwój Wizz Air w Europie i kolejny rekord

30 Milionów pasażerów przewiezionych w ostatnich 12 miesiącach

Wizz Air, jedna z najszybciej rozwijających się linii lotniczych w Europie i największy niskokosztowy przewoźnik w Europie Środkowo-Wschodniej, ogłasza najnowsze statystyki dotyczące ruchu i nowy rekord w historii firmy. Ponad 30 milionów pasażerów zostało przewiezionych w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy, ponieważ liczba operacji w całej Europie wzrosła o 24% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

W ramach największego rozwoju operacyjnego w historii Wizz Air, rozpoczętego na początku marca, przewoźnik dodaje łącznie 700 lotów tygodniowo i planuje dostawę 21 samolotów Airbus do europejskich baz w ciągu zaledwie 17 tygodni. Przewoźnik dodał jeden samolot do bazy w Katowicach, jeden do bazy we Wrocławiu i kolejny samolot do bazy w Warszawie.

W czasie zaledwie ośmiu tygodni Wizz Air rozszerzył swoją europejską siatkę połączeń o 34 niskokosztowe trasy i trzy nowe miejsca docelowe: Ateny w Grecji, Charków na Ukrainie i austriacką stolicę Wiedeń. Linia lotnicza nadal inwestuje i rozwija swoją działalność w regionach, które obsługuje, stymulując rynek i tworząc nowe miejsca pracy dzięki ośmiu nowo rozmieszczonym samolotom Airbus w czterech bazach w Wielkiej Brytanii, Polsce i na Węgrzech. W Polsce przewoźnik w ciągu dwóch miesięcy uruchomił 10 połączeń: z Katowic do Lwowa i Aten, z Poznania do Dortmundu i Reykjavíku, z Warszawy do Bordeaux z Wrocławia do Bari, Bazylei, Goeteborga, Porto oraz Kutaisi.

Dynamiczny rozwój operacji Wizz Air przekłada się na wysoką jakość usług, szeroki wybór lotów oraz łatwy system rezerwacji on line, oferując niezapomniane wrażenia w ponad 140 ekscytujących miejscach w Europie i poza nią. Wizz Air zachęca klientów do używania #WIZZaroundEurope w mediach społecznościowych, aby zdobyć fantastyczne nagrody. Do tej pory klienci Wizz Air wygrali ponad 15 bonów WIZZ o wartości ponad 8000 euro, dając szczęśliwym zwycięzcom możliwość poznania różnych miejsc z siatki WIZZ.

- Jesteśmy dumni z nowego rekordu, który jest kolejnym ważnym kamieniem milowym w historii WIZZ. Ponad 30 milionów pasażerów podróżujących służbowo lub turystycznie skorzystało z oferty WIZZ w naszej rozległej i zróżnicowanej siatce połączeń. Wciąż jesteśmy jedną z najszybciej rozwijających się w Europie linią lotniczą, co roku odnotowując silny i stały dwucyfrowy wzrost, zapewniając jednocześnie naszym klientom jeszcze więcej możliwości podróżowania po naprawdę niskich cenach. Zachęcamy do poznawania naszej europejskiej siatki. Załoga Wizz Air serdecznie zaprasza Państwa na pokład – podkreśla Sorina Ratz, p.o. dyrektora ds. komunikacji korporacyjnej w Wizz Air.



Minister Marek Gróbarczyk w Porcie Gdynia



Od lewej: Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej i Adam Meller, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA informuje, że w dniu dzisiejszym, tj. 19.04.2018 r. gościł ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marka Gróbarczyka.

Wizyta stanowiła możliwość przedstawienia efektów realizacji portowych inwestycji spółki o wartości miliarda zł, stanowiących podstawę jej strategii do roku 2027. Podczas spotkania zaprezentowano także postępy w ramach prac koncepcyjnych i badań środowiska naturalnego dotyczących terenów przewidzianych pod realizację kluczowego projektu inwestycyjnego Portu Gdynia-Portu Zewnętrznego. Minister wyraził znaczące zainteresowanie wobec wysokich wyników przeładunkowych Portu Gdynia za I kwartał 2018 roku. – Cieszymy się z wizyty p. Ministra Gróbarczyka, która potwierdza zainteresowanie działaniami inwestycyjnymi prowadzonymi w Porcie Gdynia - komentuje prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA Adam Meller. – Inwestycje prowadzone w porcie są gwarantem dalszego rozwoju i utrzymania znaczącej roli Portu Gdynia wśród portów Morza Bałtyckiego.

Prestiżowe wyróżnienie dla Grupy Energa



Laureaci nagrody Transparentna Spółka roku 2017.

Redakcja gazety „Parkiet” oraz Instytut Rachunkowości i Podatków po raz drugi zorganizowały konkurs, w którym wyróżniono najbardziej transparentne spółki notowane na warszawskiej giełdzie. Spółki najbardziej przejrzyste i najlepiej komunikujące się z rynkiem wyróżniono z trzech głównych indeksów 28 emitentów giełdowych: WIG20, mWIG40 i sWIG80.

W wąskim, prestiżowym gronie spółek z WIG20 wyróżnionych za najwyższą transparentność znalazła się Grupa Energa, która zajęła najwyższą pozycję spośród grup energetycznych. Grupa Energa wyprzedziła również część największych na krajowym rynku spółek kapitałowych obecnych w tym indeksie.

Celem rankingu było podniesienie jakości komunikacji spółek publicznych z rynkiem i promocja przejrzystego prowadzenia biznesu. Zdaniem organizatorów dla wyróżnionych firm transparentność to filozofia działania. Dbałość o kontakt z uczestnikami rynku kapitałowego, przestrzeganie dobrych praktyk oraz prawidłowe raportowanie są ważnym elementem budowania ich reputacji i zaufania. Pozwala im to tworzyć długoterminową wartość firmy w etyczny i transparentny sposób, uwzględniający potrzeby i oczekiwania wszystkich interesariuszy.

Wyróżnienia oraz dyplomy „Transparentnej spółki 2017” otrzymało 28 emitentów. Grupa Energa, która znalazła się w gronie wyróżnionych, systematycznie rozwija i wzbogaca komunikację ze wszystkimi uczestnikami rynku. Spółka nie tylko rygorystycznie przestrzega obowiązków informowania inwestorów poprzez raporty bieżące i okresowe o ważnych wydarzeniach i podejmowanych decyzjach, ale systematycznie informuje o stanie realizacji strategii rozwoju, kluczowych projektach, planach biznesowych i aktywnościach na rzecz otoczenia. Dział Relacji Inwestorskich uczestniczy ponadto w kluczowych wydarzeniach na rynku kapitałowym propagując informacje o Grupie Energa i dostarczając szerszą wiedzę inwestorom, niezbędną dla pełnego zrozumienia działań zarządu spółki.

Pośród największych firm z WIG 20 w gronie najbardziej transparentnych znalazły się obok Energi, m.in. mBank, PKN Orlen, KGHM, PKO BP i PZU. Oceny firm oparte zostały na wynikach badania ankietowego obejmującego obszary sprawozdawczości finansowej i raportowania relacji inwestorskich oraz zasady ładu korporacyjnego.

Menedżer serwisu sektora energetycznego - szansa na nowe miejsca pracy

Erasmus w mikro, małych i średnich firmach. Co i jak robić, by bezrobocie było mniejsze – zastanawiano się podczas konferencji, której głównym organizatorem była Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw.



Moderatorem konferencji był Dariusz Gobis, dyrektor Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP, wiceprezydent Parlamentu Hanzeatyckiego.



Otwarcia konferencji i przedstawienia celów polityki edukacyjnej dokonał Wiesław Szajda, prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP.

Bezpieczeństwo dostaw energii jest jednym z priorytetów gospodarki; stwarza też duże możliwości tworzenia miejsc pracy. Pomorskie wspina się coraz wyżej w kształceniu fachowców dla przemysłu i usług. Korzysta przy tym z doświadczeń międzynarodowych i samo udostępnia swą wiedzę na ten temat. Liderem jest Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Gdańsku, która zorganizowała w tym celu specjalną międzynarodową konferencję. Jej tytuł brzmiał: „Cele i strategię na rzecz zwiększenia efektywności energetycznej – szkolenie zawodowe na menedżera serwisu sektora energetycznego”. Współfinansowanie pochodzi z unijnego programu Erasmus+.

Dlaczego problemy rynku pracy są tak ważne? Po pierwsze brakuje fachowców, a średnie bezrobocie w Pomorskiem jest niskie, wynosi zaledwie nieco ponad 5 procent. Jednak nie jest dobrze, także z tego względu, że mimo przeciętnie niskiego bezrobocia, wiele osób, zwłaszcza młodych do 30. roku życia, ciągle pozostaje bez zajęcia. W Pomorskiem bezrobocie wśród młodzieży sięga nawet 40 procent – mówiła podczas konferencji dr Monika Kończyk – kurator oświaty.

W rozwiązywaniu tego rodzaju problemów ma pomóc międzynarodowy projekt pt. „Baltic Sea Academy – Further Vocational Training for Energy Service Technicians” – „Dalsze kształcenie zawodowe na technika serwisu sektora energetycznego (VESTE)”, a wspierany finansowo w ramach programu Unii Europejskiej Erasmus+. W ramach tego projektu właśnie zorganizowano w Gdańsku wspomnianą już międzynarodową konferencję pt. „Cele i strategię na rzecz zwiększenia efektywności energetycznej – szkolenie zawodowe na menedżera serwisu sektora energetycznego”, przygotowaną przez Pomorską Izbę Rzemieślniczą Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Hanzeatycki Instytut Wspierania Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Parlament Hanzeatycki. Podczas tej konferencji przedstawiono też wyniki projektu „Dalsze kształcenie zawodowe na technika serwisu sektora energetycznego”.

Polska nie jest odosobniona w Europie jeśli chodzi o brak fachowców, ale też o duże bezrobocie wśród młodzieży. Podobne kłopoty z młodymi do 30. roku życia mają inne kraje, w Hiszpanii jest ono jeszcze wyższe. Tylko odpo-

wiednie kształcenie, zwłaszcza tzw. dualne, czyli podwójne, może coś zmienić na lepsze. Tam, gdzie to kształcenie prawdziwie dualne istnieje, odsetek bezrobotnej młodzieży jest najniższy. Dualnym kształceniem, polegającym na nauczaniu teorii w szkole i praktyki przy warsztacie, nie jest prowadzenie warsztatów szkolnych. Praktyczna nauka zawodu musi odbywać się w prawdziwych przedsiębiorstwach – podkreślali uczestnicy konferencji.

Jest możliwość stworzenia wielu nowych miejsc pracy w sektorze efektywności energetycznej. Bardzo szeroko rozumianej. W tych branżach można i trzeba zwiększyć zatrudnienie w Polsce nawet o 50 procent i nie są to spostrzeżenia krajowe, ale zagraniczne, wskazywane podczas konferencji przez specjalistów z Niemiec. Wiele miejsc pracy może powstać w instalowaniu fotowoltaiki, czyli przy budowie elektrowni słonecznych. Niezwykle chłonnym dla fachowców przedsięwzięciem jest termomodernizacja budynków. Termomodernizacja może znacząco poprawić życie mieszkańców zaniedbanych osiedli, zwłaszcza budynków najzimniejszych, w których niebogatych mieszkańców nie stać na opłatę ogrzewania, bo jest ono mało efektywne i wiele kosztuje.

Kazimierz Netka





Kosakowo – dobre miejsce do życia

Z Marcinem Majek, zastępcą wójta gminy Kosakowo, rozmawia Zbigniew Żukowski

Gmina Kosakowo jest znana w kraju z walorów turystycznych oraz osiągnięć gospodarczych i ma na swoim terenie firmy, jakich nie powstydziliby się znacznie większe miejscowości. Proszę wymienić niektóre z nich.

Na pewno będą to takie firmy, jak spółka PEWiK wraz z dużą oczyszczalnią ścieków, oddział spółki PERN, krajowego lidera logistyki naftowej, ze zbiornikami magazynowymi paliw płynnych, oddział PGNiG gospodarujący podziemnymi magazynami gazu w kavernach solnych, czy Galeria Handlowa Szperk. Na terenie gminy Kosakowo inwestuje również wiele firm deweloperskich, duży ruch inwestycyjny widać też w dziedzinie turystyki, czego wynikiem są powstające liczne nowe obiekty, jak choćby Hotel Skipper w Rewie.

Jakie korzyści ma gmina Kosakowo z firm działających na jej terenie?

Oczywiście, są nimi podatki, czyli znaczące wpływy do budżetu gminy. Istotne są też miejsca pracy dla mieszkańców. Z kolei w turystyce – oznacza to tysiące odwiedzających nas przyjezdnych, którzy tu odpoczywają, korzysta-

ją z restauracji, robią zakupy, nakręcając korzystną dla gminy koniunkturę gospodarczą.

Osoby przyjeżdżające do Kosakowa po paru latach nieobecności są pozytywnie zaskoczone skalą pozytywnych zmian w gminie. Co, przede wszystkim, zmieniło się tutaj w ostatnim czasie?

Największym obszarem zmian w gminie jest budownictwo mieszkaniowe, szczególnie jednorodzinne, a także wielorodzinne. Na pewno trzeba wymienić powstanie w Kosakowie budynku gimnazjum z halą widowiskowo-sportową, basenem, orlikiem na zewnątrz i przewidzianą rezerwą terenową pod przyszły stadion. Dalej – przystań rybacka w Mechelinkach wraz z pięknym molem spacerowym oraz Aleją Nadmorską, gdzie z małej osady rybackiej miejscowość przekształciła się w kurort chętnie odwiedzany przez tysiące turystów. Z kolei w Rewie powstała Aleja Nadmorska będąca wydłużeniem Alei Zasłużonych Ludzi Morza. No i ważna inwestycja drogowa, czyli będąca w końcowym stadium budowy ulica Derdowskiego, główna arteria łącząca centrum gminy Kosakowo z Gdynią.

Poza tym praktycznie przez cały czas wykonujemy mniejsze inwestycje poprawiające standard życia mieszkańców. Dla przykładu można powiedzieć tak: jak zrobiliśmy porządek pod ziemią (np. kanalizację), to potem bierzemy się za to co na ziemi, czyli brukowanie, asfaltowanie, oświetlenie.

To się dzieje obecnie. Spróbujmy spojrzeć nieco w przyszłość. W zakresie Pańskich obowiązków jako zastępcy wójta są m.in. inwestycje i zagospodarowanie przestrzenne. Jakie inwestycje planuje na najbliższe lata gmina Kosakowo?

Planujemy wykonanie całego szeregu inwestycji. Będą to głównie inwestycje drogowe, bo na nich najbardziej zależy mieszkańcom. Wymienię kilka z nich. Trwa remont całej głównej ulicy Dębogórskiej w Dębogórze Wybudowaniu. Niedługo wspólnie z powiatem puckim rozpoczniemy przebudowę głównego skrzyżowania w Kosakowie. Następne obiekty to: skrzyżowanie ul. Czechowicza, Traugutta z ul. Płk. Dąbka, droga z Dębogórze do Suchego Dworu, która docelowo będzie się łączyć z drogą na Puck, ulica Kościuszki w Pogórze. Wychodząc poza drogownictwo – przygotowujemy budowę szkoły, boiska i przedszkola w Pogórze oraz zakupiliśmy działkę pod budowę przedszkola w mostach. W obszarze turystyki będzie to budowa bosmanatu i przedłużenie pomostu cumowniczego w Rewie oraz budowa ścieżki rowerowej od granicy z Gdynią – przez gminę Kosakowo i w kierunku do Pucka – biegnącą wzdłuż całego Wybrzeża. „Przymierzamy” się także do budowy Ekomariny na pograniczu Mostów i Redy według pomysłu znanego żeglarza, wodniaka i społecznika Marka Lisa.

To tylko wybrane przykłady, ale i z nich wynika, że wszystkie te plany i zamierzenia mają jeden wspólny mianownik: skierowane są na podniesienie jakości życia mieszkańców.

Zwraca również uwagę rozkładanie akcentów inwestycyjnych, czyli podejmowanie przedsięwzięć w różnych miejscowościach, a nie tylko w siedzibie gminy. To nie przypadek?

Oczywiście, że nie. To świadoma polityka władz gminy oparta na zasadzie równomiernego rozwoju. Dzięki temu w miarę równomiernie zmienia się cała gmina, a nie tylko, na przykład, wybrana miejscowość. Dlatego kontynuujemy

inwestycje bądź planujemy je rozpocząć nie tylko w Kosakowie, ale również w Rewie, Pogórze, Mostach, Mechelinkach, Dębogórze, czy Suchym Dworze.

Czy w gminie Kosakowo przybywa mieszkańców, czy też ich ubywa?

Zdecydowanie przybywa. Sporo ludzi wybiera Kosakowo jako dobre miejsce do życia i osiedla się w naszej gminie. Obecnie gmina Kosakowo ma 13 800 mieszkańców. Szacujemy, że jeszcze przynajmniej 10 procent zamieszkuje u nas będąc zameldowanymi gdzie indziej. O skali tego zjawiska świadczy fakt, że jeszcze dziesięć lat temu w gminie zamieszkiwało 7 tysięcy ludzi. Mówimy więc o podwojeniu liczby mieszkańców. W roku 2030 liczba mieszkańców naszej gminy przekroczy 20 tysięcy osób. Najczęściej przenoszą się do nas gdynianie, ale również mieszkańcy innych miejscowości ceniący sobie spokój, czyste powietrze, atrakcyjne położenie blisko morza i doceniający starania władz gminy o podnoszenie standardów życia mieszkańców.

Naturalną konsekwencją dynamicznego rozwoju są także przeszkody, kłopoty i problemy. Przedmiotem kontrowersji był na przykład kanał zrzutowy odprowadzający oczyszczone ścieki z oczyszczalni Dębogórze do Zatok Puckiej... Były głosy, że przecieka, że zatrucha...

Jest to temat o bardzo długiej historii. Ograniczmy się do jej końcowego fragmentu. Kanał ten o nazwie Zagórska Struga w latach 90. został uszczelniony. Rada Gminy zrobiła analizę możliwości przywrócenia tego ciek wodnego do dawnego kształtu i roli. Rozmawialiśmy o tym i nadal rozmawiamy z firmą PEWiK. Docelowo, za jakiś czas, ścieki z oczyszczalni Dębogórze będą spływały rurami pod ziemią, a naturalny ciek wodny Zagórska Struga zostanie przywrócony do swej dawnej roli. Wzdłuż odtworzonej Strugi powstaną tereny rekreacyjne z drogą, ścieżką spacerową i rowerową oraz małą architekturą.

Kolejny temat, który podnosili oponenci władz gminy, dotyczył możliwości składowania na terenie gminy materiałów niebezpiecznych i radioaktywnych. Jak się zakończyła ta sprawa?

To jedna wielka fikcja. Nigdy nie było takich planów. Skąd więc się wzięły? Robiliśmy miejscowy plan zagospodarowania dotyczący terenów leżących w pobliżu złóż soli. W opisie do tego planu znajdowało się zdanie, mówiące ogólnie do czego komory solne są na świecie wykorzystywane. W ogóle,





na całym świecie, a nie konkretnie u nas. Opis zawierał informację, że złoża soli mogą być wykorzystane do magazynowania gazu, ropy i innych paliw oraz do magazynowania odpadów niebezpiecznych i radioaktywnych. Ale ani słowa o nas, o Kosakowie. Natomiast łowcy sensacji wymyślili, że skoro niedaleko stąd powstanie elektrownia atomowa, to u nas będą składowane materiały radioaktywne. Aby rozwiać wszelkie wątpliwości uzyskaliśmy opinie Polskiej Agencji Atomistyki, Ministerstwa Energii, PGE, Narodowego Centrum Badań Jądrowych. Wszystkie były jednomyślne: materiały radioaktywne nigdy nie będą składowane w gminie Kosakowo i w ogóle ta miejscowość nigdy nie była brana pod uwagę w tej sprawie. I w ten sposób efektowna plotka zakończyła swój żywot.

Kolejnym tematem z katalogu kosakowskich spraw kontrowersyjnych była budowa gazociągu wysokiego ciśnienia. Jak się zakończyła?

W tej sprawie zorganizowane zostało referendum, w którym mieszkańcy gminy Kosakowo odrzucili ten projekt. Zarząd gminy respektuje wolę mieszkańców i stoi na straży tych postanowień.



Czy ma Pan jakieś marzenie dotyczące gminy Kosakowo, którego spełnienie sprawiłoby Panu szczególną satysfakcję?

Nie jest to marzenie dotyczące jednej konkretnej inwestycji. Sprowadza się ono do wizji całej gminy Kosakowo. Chciałbym, aby była ona miejscem, gdzie rodziny naszych mieszkańców mogą spokojnie żyć, pracować i odpoczywać. Aby głównymi cechami charakterystycznymi dla Kosakowa były: zieleni, ekologia i przyjazne otoczenie dla mieszkańców. Uważam, że zdecydowanie powinna dominować u nas zabudowa jednorodzinna, a ewentualne inwestycje przemysłowe powinny być lokalizowane na obrzeżach gminy. A ze spraw szczegółowych: Zależy mi na dalszej poprawie komunikacji i transportu, sprawnym systemie oświaty oraz na rozwoju żeglarsstwa, bo to dziedzina, z której gmina słynie. Inaczej mówiąc – chciałbym, aby nasi mieszkańcy i odwiedzający nas turyści mówili z przekonaniem, że Kosakowo to dobre miejsce do życia.

Dziękuję za rozmowę.



Wyróżnienie samorządu pomorskiego

Arcybiskup gnieźnieński senior, były prymas Polski Henryk Muszyński odebrał we wtorek w Gdańsku honorowe wyróżnienie „Za Zasługi dla Województwa Pomorskiego”, przyznawane przez sejmik pomorski osobom, których działalność wpływa na pozycję i tożsamość Pomorza.

U honorujemy syna tej kaszubskiej, pomorskiej ziemi, którego ukształtowała związana z nią tradycja i doświadczenia dziejowe; który wpływał i nadal wpływa na jej duchowość – mówił w laudacji marszałek pomorski Mieczysław Struk.

- W swojej służbie publicznej, cechującej się niezwykłą pracowitością i konsekwencją wielokrotnie podkreśla znaczenie swoich kaszubsko-pomorskich doświadczeń. Ksiądz arcybiskup Muszyński należy współcześnie do najważniejszych postaci wywodzących się z Pomorza, których autorytet i wystąpienia oddziałują na debatę publiczną w Polsce i z którego opiniami liczą się poza granicami naszego kraju. Ekscelencjo – wdzięczni jesteśmy za wieloletnią pracę księdza arcybiskupa na rzecz Pomorza, Polski i Europy. Jesteśmy dumni, że synem naszej małej ojczyzny, Pomorza, jest ksiądz arcybiskup Henryk Muszyński - powiedział marszałek.

To najwyższe wyróżnienie przyznawane przez samorząd pomorski osobom, a także instytucjom, szczególnie wybitnym, których praca i aktywność publiczna wpływają na kształtowanie pozycji Pomorza oraz zachowanie jego tożsamości. Wśród dotychczasowych laureatów są m.in. Lech Wałęsa, abp Tadeusz Gocłowski, ks. Jan Kaczkowski, prof. Brunon Synak, Bogdan Borusewicz oraz Marian Kołodziej.



Od lewej: Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, abp Henryk Muszyński i Jan Kleinschmidt, przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego.

Abp Muszyński w czerwcu 1994 roku został mianowany przez Jana Pawła II członkiem Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan. We wrześniu 2002 roku został członkiem Kongregacji Nauki Wiary. Jego dorobek naukowy to kilkaset prac i artykułów. Był prymasem Polski od 2009 do 2010 r.

REKLAMA



GDAŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



30 lat firmy VECTOR – pracownicy z rodzinami świętowali w sercu Gdyni

26 maja firma VECTOR, trójmiejski koncern technologiczny, świętował swoje 30. urodziny. Z tej okazji firma zaprosiła wszystkich pracowników wraz z rodzinami do wspólnej zabawy i integracji w samym sercu miasta. W wydarzeniu udział wzięło blisko 500 osób. Znakomita frekwencja i piękna pogoda towarzyszyły uczestnikom imprezy do samego końca.

Organizatorzy 30-lecia przygotowali dla pracowników i ich najbliższych wyjątkową grę miejską w centrum Gdyni, w której każda z drużyn musiała zmierzyć się z serią wciągających zagadek. Uroczysty finał tej części imprezy odbył się na Bulwarze Nadmorskim. Nie zabrakło wystąpienia wiceprezydenta Gdyni Michała Guć oraz zarządu firmy. Na plaży miejskiej na przybyłych czekały także liczne atrakcje, m.in. widowiskowy pokaz fireshow, strefa PlayStation VR oraz turniej siatkówki plażowej.

– Jedną z najważniejszych rzeczy, na których od początku budujemy biznes, jest nasz system wartości: uczciwość, otwartość, zaangażowanie i kompetencje. Ten unikalny zestaw tworzy wartość całej organizacji. – mówi Jacek Kajut, prezes Zarządu Grupy VECTOR.

Grupa VECTOR rozpoczęła działalność w 1988 roku od niewielkiego garażowego startupu w Gdańsku Osowej. Obecnie trójmiejski koncern dysponuje pokaznym zapleczem kompetencyjnym, laboratoryjnym i produkcyjnym, dzięki któremu jest w stanie mierzyć się zarówno z lokalną, jak i światową konkurencją. Odbiorcami rozwiązań i usług firmy są operatorzy teleko-

munikacyjni, rynek data center oraz dostawcy ciepła i wody. Trójmiejskie przedsiębiorstwo prowadzi biznes nie tylko w Polsce, ale także na rynkach zagranicznych, głównie w Europie oraz Stanach Zjednoczonych. W firmie zatrudnionych jest ponad 330 pracowników.



Od lewej: Jacek Kajut, prezes firmy Vector i Michał Guć, wiceprezydent Gdyni.



Jacek Kajut, prezes firmy Vector.



„Złota kampania” nagrodzona na 11th International Design Awards w USA!

„Złota kampania” promująca Sąd Ostateczny Hansa Memlinga przygotowana na zlecenie Muzeum Narodowego w Gdańsku przez TOFU Studio, została nagrodzona na 11th International Design Awards (IDA) odbywającym się w Los Angeles, w USA.

W tegorocznej edycji International Design Awards (IDA) zgłoszonych zostało ponad 3100 projektów z 95 krajów. Prace z całego świata rywalizowały o najwyższe trofea w tym prestiżowym konkursie, który w ostatnich latach stał się jedną z wiodących nagród w dziedzinie wzornictwa w Ameryce. Tegoroczne zgłoszenia zostały przesłane w 5 głównych kategoriach projektowych: architektura, architektura wnętrz, projektowanie graficzne, wzornictwo przemysłowe oraz moda.

Międzynarodowe Jury oceniało w tym roku zgłoszenia bazując nie tylko na najwyższych aktualnych standardach i trendach projektowych, ale także poszukując prawdziwie wizjonerskich projektów.

Prace graficzne gdańskiego studia przygotowane w ramach „Złotej Kampanii” zostały nagrodzone srebrem w kategorii „Reklama Drukowana” oraz zdobyły wyróżnienie w kategorii „Plakat”.

IDA (The International Design Awards) to międzynarodowy konkurs multi dyscyplinarny, odbywający się w Los Angeles cyklicznie od 2007 roku. Każdego roku nagradzani są twórcy zajmujący się profesjonalnie architekturą, projektowaniem wnętrz, wzornictwem przemysłowym, modą oraz projektowaniem graficznym. Ich prace ocenia profesjonalne Jury wybierane każdorazowo spośród przedstawicieli branż kreatywnych.





„Gastronom Pomorza” dla Pałacu w Leźnie

Plebiscyt „Gastronom Pomorza” ma długą, bo już siedemnastoletnią, historię. Co roku nagradzane są lokale gastronomiczne, funkcjonujące na obszarze województwa pomorskiego, uznane na najlepsze, najciekawsze i najatrakcyjniejsze przez konsumentów głosujących na wybrany lokal za pomocą kuponów drukowanych w czasopiśmie „Menu Pomorskie”. Organizatorem tego najstarszego i najbardziej prestiżowego w branży plebiscytu jest Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych IMPRESARIO w Gdańsku, a całe przedsięwzięcie przebiega pod honorowym patronatem marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka. Nad procesem wyboru laureatów czuwa Kapituła Plebiscytu, pracująca pod przewodnictwem przewodniczącego doc. dr. Henryka Lewandowskiego.

X VII edycja plebiscytu „Gastronom Pomorza” miała swój finał w historycznym pałacu w Leźnie. W tej wsi położonej niedaleko Żukowa, mającej długą historię sięgającą czasów krzyżackich, znajduje się dawny zespół pałacowo-parkowy, złożony z części hotelowej, szkoleniowo-konferencyjnej i gastronomicznej oraz parku. W 1994 roku wspomniany zespół, pozostający w złym stanie po czasach popegeerowskich, kupił Uniwersytet Gdański. Obiekty zostały odrestaurowane i pałac wrócił do dawnej świetności. W jego wnętrzach odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników i wręczenia nagród „Gastronom Pomorza 2018”.

W kategorii **RESTAURACJA DZIENNA** pierwszą nagrodę zdobyła restauracja Astor z Jastrzębiej Góry. Drugie miejsce przypadło w udziale restauracji Amber z Gdańska, a trzecie restauracji Romantica w Gdańsku.

W kategorii **RESTAURACJA HOTELOWA** zwyciężyła restauracja Hotelu Carina z Tczewa. Drugie miejsce zdobyła restauracja Hotelu Szafr z Jastrzębiej Góry, a trzecie restauracja hotelu Gościniec Kaszubski z Kartuz.

W kategorii **RESTAURACJA REGIONALNA** na pierwszym miejscu znalazła się restauracja Bursztynowa hotelu Bartan w Sobieszewie, miejsce drugie zajęła restauracja Leśna z Wejherowa, a na trzeciej pozycji zameldowała się restauracja Kucharia z Gdańska.

W kategorii **RESTAURACJA RYBNA** najwyżej oceniono restaurację Bar Nadmorski w Rewie, na miejscu drugim znalazła się restauracja Kutter w Helu, a na trzecim restauracja Rybaczkówka z Grabówka.

W kategorii **RESTAURACJA TEMATYCZNA** pierwsze miejsce wywalczyła Restauracja Gdańska w Gdańsku. Druga była restauracja Harnaś z Sopotu. Trzecie miejsce przypadło w udziale restauracji Grass z Gdańska.

W kategorii **KLUB MUZYCZNY** przyznane zostały dwie nagrody. Zwycięstwo odniósł Klub Concordia ze Skarszew. Drugi był Klub Miasto Aniołów z Gdańska.

W kategorii **PENSJONAT/ZAJAZD** pierwszą nagrodę otrzymał pensjonat Adamowo z Garcza. Na drugiej pozycji znalazł się pensjonat Rewa w Rewie. Na miejscu trzecim zameldowała się Villa Babilon w Lęborku.

W kategorii **BAR/PIZZERIA** miejsce pierwsze zajęła pizzeria i restauracja Karczma Kczewo w Kczewie. Na pozycji drugiej uplasowała się pizzeria Bazylia w Chojnicach. Trzecie miejsce zajęła pizzeria i restauracja Riccardo z Gdańska.

W kategorii **MINIBROWAR/PUB** najlepszy okazał się Pub u Szkota z Gdańska. Wyrzucił pub Elewator nr 19 w Gdańsku, który zajął drugą lokatę, a na trzeciej znalazł się Bar nad Radunią z Gdańska.

W tym roku przyznane zostały także liczne wyróżnienia specjalne i tytuły branżowe, a wśród nich restauracji Aquarius z Gdyni (restauracja cateringowa), restauracji Statek Pirat i restauracji Zamku Gniew (restauracje eventowe) oraz Michałowi Płocce z restauracji Leśna z Wejherowa i Zbigniewowi Eliaszkowi z restauracji Pałac w Leźnie (kucharz roku).

Najważniejszym wydarzeniem wieczoru i zwieńczeniem dorocznej gali restauratorów było wręczenie nagrody głównej, Gastronomicznego Grand Prix Pomorza, będącego najbardziej prestiżową nagrodą w branży gastronomicznej na Pomorzu. Otrzymała je restauracja Pałac w Leźnie. Atutami lokalu są: piękny obiekt, pałacowy klimat oraz znakomite jedzenie. Smakoszki wymieniają m.in. kaczkę w żurawinie, ragout z dorsza, czy pstrąga w sosie z szyjek rakowych, chwaląc także gęsinę, żeberka i wiele innych przysmaków. Restauracja Pałac w Leźnie to dobre miejsce na zjedzenie smacznego posiłku, ale również na zorganizowanie uroczystości towarzyskiej, czy ślubu. Gastronomiczne Grand Prix Pomorza dla restauracji Pałac w Leźnie utrwala dobrą sławę tego lokalu i całego odrestaurowanego kompleksu pałacowo-parkowego.

(żuk)



Od lewej: Janusz Rokiciński, redaktor naczelny „Dzień Dobry Starogard” z małżonką, Marek Stopa menedżer klubu Concordia w Skarszewach z małżonką i Henryk Czoska, organizator.



Od lewej: Przemysław Kluj, restauracja Romantica w Gdańsku z patronką Sabiną i Bożena Gast, właścicielka hotelu Bartan w Sobieszewie.



Doc dr Henryk Lewandowski, kanclerz Kapituły.



Od lewej: dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, Józef Kalkowski wraz z synem, właściciele restauracji Pałac w Leźnie i Hanna Zych-Cisoń, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego.



Od lewej: Urszula Szczesna, dyrektor Ośrodka Konferencyjno-Szkoleniowego Uniwersytetu Gdańskiego, Edyta Klasa dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji w Chmielnie, Urszula Dorota Lewandowska, właścicielka Pubu u Szkota 4, Grażyna Wiatr, prezes „Magazynu Pomorskiego”



Otwarcia konferencji i przedstawienia celów polityki edukacyjnej dokonał Wiesław Szajda, prezes Pomorskiej Izby Rzemieślniczej MSP.



Od lewej: Edyta Klasa, Urszula Szczesna, Maria Lewandowska, właścicielka Restauracji Gdańskiej w Gdańsku i Grażyna Wiatr



Od lewej: Urszula Szczesna, Edyta Klasa, Andrzej Czernomord, właściciel Bistra nad Radunią w Pruszczu Gd. i Grażyna Wiatr.



Edyta Klasa, Urszula Szczesna, Roman Zagórski, restauracja Grass z Gdańska i Grażyna Wiatr.



Dziedziczenie przedsiębiorstwa i zarząd sukcesyjny

Najpopularniejszą formą prowadzenia działalności gospodarczej w naszym kraju pozostaje wciąż jednoosobowa działalność gospodarcza. „Jednoosobowi” przedsiębiorcy częstokroć osiągają wielomilionowe obroty i zatrudniają setki pracowników, stanowiąc tym samym napęd dla regionalnego i krajowego biznesu.

Jednym z wyzwań stojących przed firmami rodzinnymi jest przeprowadzenie sukcesji pokoleniowej w taki sposób, aby zapewniała ona dalszy rozwój przedsiębiorstwa i umacniała jego pozycję na rynku.

Życie po życiu

W Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG) zarejestrowanych jest obecnie 2,4 mln przedsiębiorców (aktywnych i z zawieszonym wpisem) oraz 300 tys. spółek cywilnych. Dla porównania spółek kapitałowych jest obecnie ok. 500 tys. Jednoosobowa działalność gospodarcza cieszy się w Polsce nieustannie popularnością i nadal jest najczęściej wybieraną formą prowadzenia firmy. Uwolnienie przedsiębiorczości na początku lat 90. XX wieku zaowocowało powstaniem wielu firm rodzinnych, które przez ostatnie lata rozwijały swoją działalność, dając obecnie zatrudnienie nie tylko właścicielowi i jego najbliższej rodzinie, ale także członkom lokalnej społeczności. Z Raportu Instytutu Biznesu

Rodzinnego „Firma Rodzinna to Marka” wynika, że 30% firm rodzinnych ma więcej niż 21 lat. Ministerstwo Rozwoju wskazuje, że w CEIDG zarejestrowanych jest blisko 200 tys. osób, które ukończyły 65. rok życia. Z roku na rok liczba przedsiębiorców w wieku emerytalnym będzie rosnąć. Do tego dochodzą przypadki nagłe i niespodziewane, w wyniku których nawet osoby młode metrykalnie mogą stać się niezdolne do dalszego prowadzenia biznesu. Mniej optymistyczne badania wskazują, że aż 70% przedsiębiorstw nie przechodzi w ręce następców prawnych. Z kolei wiele firm przekazanych dzieciom zaprzestaje swojej działalności już w drugim pokoleniu.

Jak pokazują analizy, większość przedsiębiorców nie planuje procesu sukcesji swojego biznesu, zapominając o tym, że gdy zabraknie jedynej osoby do prowadzenia spraw firmy najprawdopodobniej przestanie ona istnieć. Taka sytuacja może prowadzić do daleko idących konsekwencji, głównie w zakresie stabilności finansowej przedsiębiorstwa, obrotu gospodarczego, położenia pracowników i wierzycieli. Często też ze względów prawnych

kontynuacja działalności okazuje się niemożliwa. Taka sytuacja może w całości zaprzepaścić pozycję firmy wypracowywaną przez długie lata. Jest to zjawisko wysoce niepożądane w wielu względów, nie tylko ekonomicznych ale i społecznych. Firmy rodzinne, oparte na wartościach i silnej motywacji pracowników, lepiej radzą sobie w dobie kryzysu, dzięki budowaniu biznesu na własności, zaangażowaniu rodziny i determinacji w zapobieganiu niepowodzeniom. Warto zatem zadbać o to, żeby nasza firma zachowała ducha rodzinnej przedsiębiorczości dla następnych pokoleń. W tym celu należy przede wszystkim uświadomić sobie prawne i finansowe aspekty procesu sukcesji, a także zaplanować kwestie relacyjne i komunikacyjne w rodzinach i wśród współpracowników.

Planowanie sukcesji

Z badania przeprowadzonego przez Instytut Biznesu Rodzinnego wynika, że 70% właścicieli firm chce przekazać biznes swoim następcom prawnym, jednakże 41,5% nigdy nie myślało o tym, jak tego dokonać, a 31% interesowało się problematyką sukcesji, ale nie ma w tym zakresie żadnego planu działania. Jedynie 9% przedsiębiorców jest przygotowanych do przekazania swoich działalności. Dane te pokazują, że większość liczy na tzw. sukcesję naturalną, która (jak pokazują badania) prawie zawsze kończy się porażką. Kontynuowanie działalności gospodarczej przez sukcesora może być skazane na przegrane, nie ze względów na brak doświadczenia w biznesie, ale przez kwestie prawne, uniemożliwiające dalsze prowadzenie firmy. Do głównych z nich należy brak osoby uprawnionej do reprezentacji (ośrodka decyzyjnego), wygaśnięcie umów o pracę i pełnomocnictw, wygaśnięcie lub brak faktycznej możliwości wykonywania umów cywilnoprawnych związanych z funkcjonowaniem przedsiębiorstwa, wygaśnięcie koncesji, licencji i zezwoleń. Spadkobiercy nie mogą posługiwać się firmą przedsiębiorcy i NIP-em, który identyfikuje jego i przedsiębiorstwo w obrocie prawnym. Bez NIP-u niemożliwe jest złożenie deklaracji podatkowej np. w podatku VAT, nie ma również możliwości korzystania z kas fiskalnych. W zakresie finansów istnieje ograniczenie w dostępie do rachunków bankowych, a także obowiązek zwrotu otrzymanej pomocy publicznej, na podstawie umów, które nie zostały jeszcze wykonane. Dodatkowo czas związany z trwaniem procedur spadkowych odkłada w czasie efektywne i skuteczne zarządzanie firmą. Warto mieć na uwadze, że w przypadku braku aktywności, porozumienia czy współpracy między spadkobiercami, stwierdzenie nabycia spadku czy dział spadku mogą trwać nawet kilka lat. A klienci i kontrahenci nie będą czekać.

Z drugiej strony należy pamiętać, że sukcesja przedsiębiorstwa to przekazanie nie tylko własności, ale również wiedzy i wartości. Trzeba zatem mieć na uwadze konieczność połączenia tradycji firmy i ambicji członków rodziny, zachowując przy tym dobre relacje na wszystkich płaszczyznach: z kontrahentami, współpracownikami i bliskimi. Wysoce pożądanym byłoby stworzenie takiej sytuacji, w której pracownicy będą widzieć w sukcesorze szefa, kontrahenci równego partnera, a członkowie rodziny gwaranta wspólnych interesów. Dlatego też planowanie przekazania przedsiębiorstwa należy zacząć jak najszybciej.

Przekazanie przedsiębiorstwa

Wznowienie działalności zmarłego przedsiębiorcy wymaga w pierwszej kolejności uregulowania spraw spadkowych, a w dalszych krokach zarejestrowania własnej działalności gospodarczej, pozyskania pracowników, klientów, kooperantów, a także uzyskania niezbędnych koncesji i zezwoleń. Kontynuacja działalności jest więc odsunięta w czasie i często niezależna od woli spadkobierców chcących prowadzić pozostawione przedsiębiorstwo. Z uwagi jednak na napotkane problemy nie jest to forma zalecana i bezpieczna, zarówno dla przedsiębiorcy, jak i gospodarki. Przedsiębiorcy mają do dyspozycji bezpieczniejsze rozwiązania zaczerpnięte z prawa spółek handlowych, prawa spadkowego, a wkrótce także z nowej ustawy o zarządzie sukcesyjnym.

W obecnym stanie prawnym polscy przedsiębiorcy mogą skorzystać z jednej z form przekształcenia swojego biznesu. Pierwszą z nich jest przekształcenie jednoosobowej działalności gospodarczej w spółkę prawa handlowego, najczęściej w spółkę z o.o. Ma ona tę zaletę, że przewiduje szeroką sukcesję praw i obowiązków: m.in. spółka staje się stroną wszelkich umów cywilnoprawnych, w tym umów z pracownikami, bez konieczności dokonywania cesji. Z drugiej strony, po przekształceniu indywidualnego przedsiębiorcy w spółkę z o.o. nie przechodzą na spółkę prawa do posługiwania się dotychczasowym numerem identyfikacji podatkowej NIP, ani prawo do używania kas fiskalnych. Spółka w momencie rejestracji otrzymuje własny NIP i REGON oraz sama powinna określić swój wybór co do pozostawiania podatnikiem podatku VAT. Drugą opcją zmiany formy prowadzenia działalności gospodarczej jest wniesienie przedsiębiorstwa osoby fizycznej do istniejącej już spółki prawa handlowego - rozwiązanie podobne do poprzedniego pod względem czasochłonności i skomplikowania. Daje ono możliwość prowadzenia działalności w bezpieczniejszej formie, ale nie zapewnia równie szerokiego przejścia praw i obowiązków. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że oba rodzaje przekształcenia mogą być istotnym elementem planowania sukcesyjnego i zabezpieczenia istnienia przedsiębiorstwa. Kolejnym narzędziem przewidzianym w przepisach prawa spadkowego jest złożenie wniosku o zabezpieczenie spadku poprzez ustanowienie zarządcy tymczasowego do zarządu przedsiębiorstwem. Osoba taka zapewni kontynuację działań, jednak jej ustanowienie nie rozwiązuje kwestii związanych z przejściem koncesji, licencji, zezwoleń, umów, korzystania z firmy przedsiębiorcy czy jego NIP-u.

Odpowiedzią na problemy związane z przejściem biznesu przez spadkobierców ma być projektowana ustawa o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej. Projekt ustawy przewiduje utworzenie instytucji zarządcy sukcesyjnego: osoby, która po śmierci przedsiębiorcy będzie zarządzała jego przedsiębiorstwem, rozumianym jako dobro prawne, mające wartość majątkową, gospodarczą i społeczną. Zarządca sukcesyjny będzie wykonywał wszystkie obowiązki i prawa zmarłego przedsiębiorcy wynikające z prowadzonej przez niego działalności gospodarczej. Celem regulacji jest ułatwienie kontynuacji pracy przedsiębiorstwa osoby fizycznej po jej śmierci, w okresie między otwarciem spadku a jego działem, zgodnie z wolą zmarłego przedsiębiorcy lub jego następców prawnych jako właścicieli. Dodatkowym celem ustawy jest wzmocnienie praw osób trzecich, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa, w tym pracowników, kontrahentów, konsumentów i innych podmiotów współpracujących z przedsiębiorcą. Prace nad ustawą są zaawansowane. Termin wejścia w życie nowych przepisów planowany był na 1 czerwca 2018 r.

I żyli długo i szczęśliwie...

Zagwarantowanie swojej firmie wielkości jest marzeniem każdego przedsiębiorcy. Jeśli firma myśli o wielopokoleniowości, niezbędna jest profesjonalizacja obszaru rodzinnego. Przed nami wielkie wyzwanie czekające polskie firmy w najbliższych latach. Nieumiejętnie przeprowadzona pierwsza fala procesów zmiany pokoleniowej w rodzinnych firmach może przynieść ogromne szkody naszej gospodarce, zarówno na poziomie lokalnym, jak i krajowym. Firmy, które nie planują procesu sukcesyjnego nie mają szans na wykorzystanie swojego potencjału gospodarczego. Dlatego wdrożyć należy świadomość, jak przygotowywać firmę do zmian. Narzędziami, które mogą zapewnić rodzinnym biznesom długowieczność są m.in. konstytucja biznesu, audyt gotowości właściciela do procesu sukcesji, czy powołanie zarządcy sukcesyjnego. Najważniejsze jest jednak uświadomienie sobie potrzeby zaplanowania dziedziczenia przedsiębiorstwa, nie tylko na szczeblu majątkowym (poprzez spisanie testamentu), ale również na poziomie zarządczym, komunikacyjnym i relacyjnym.

Zuzanna Umińska
Doradca podatkowy
Grupa Profit Plus SA
www.eprofitplus.pl



Fot. Ryszard Dmowski

Pomorscy laureaci *Orłów Wprost*

Redakcja Tygodnika „Wprost” jest organizatorem konkursu o nagrody Orły Wprost przyznawane firmom, samorządom, wybitnym osobowościom regionu oraz projektom trans- granicznym i ponadnarodowym. Nagrody otrzymują ci, którzy wnoszą szczególny wkład w rozwój gospodarki, regionu oraz kraju.

W konkursie mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa, które osiągnęły największy przeciętny procentowy zysk netto w ciągu ostatnich trzech lat. Zasada ta pozwala nagradzać największe zyskowe przedsiębiorstwa oraz najbardziej dynamicznie powiększające swoje zyski. Jest to główne kryterium, jednak pod uwagę są również brane dodatkowe warunki, które muszą być spełnione przez startujące w konkursie firmy. Są to: brak strat, czyste konto w bazach niezetelnych płatników (dłużników) oraz odpowiednia rentowność.

W konkursie Orły Wprost mogą również startować przedsiębiorcy mogący się pochwalić znaczącymi zasługami na rzecz swojej małej ojczyzny; samorządowcy, którzy w sposób szczególnie przyczyniają się do rozwoju oraz służą lokalnym społecznościom; osobowości i postaci, które są ambasadorami regionu, a swoimi osiągnięciami wykraczają poza jego granice.

Statuetki i tytuły Orły Wprost otrzymało w tym roku 40 przedsiębiorstw działających na Pomorzu, reprezentujących różne branże. Tytułem Lider Biznesu wyróżniono: Zakłady Farmaceutyczne Polpharma SA oraz Clever Finance SA.

Nagrody specjalne Orły Wprost – Osobowości Regionu otrzymali: Przemek Szaliński z Fundacji Przemek Dzieciom oraz Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego w Gdyni.

Nagrodę Orzeł Polskiego Rolnictwa przyznano Gospodarstwu Rolnemu Szczukowscy. W tej samej kategorii dyplomy otrzymali: Firma Tołłoczko oraz Zakład Przetwórstwa Rolnego Andrzej Kąkol.

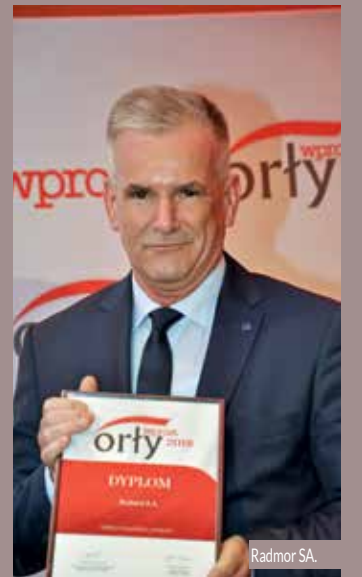
Konkurs przebiegał pod honorowym patronatem ministerstw: Przedsiębiorczości i Technologii, Inwestycji i Rozwoju oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



Porta KMI Poland.



Fundacja Przemek Dzieciom.



Radmor SA.



Skat Transport Gdańsk.



Wędliniarstwo Naturalne Tołłoczko.



Intel Technology Poland Gdańsk.



Stocznia Wisła



Gospodarstwo Rolne Elżbieta i Ryszard Szczukowscy.



Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe.

Twierdza Wisłoujście Pomnikiem Historii

Twierdza Wisłoujście, unikatowy europejski zabytek nowożytnej architektury militarnej i morska brama Rzeczypospolitej, została czwartym Pomnikiem Historii położonym w Gdańsku. Wcześniej taki status, w obrębie gdańskich granic administracyjnych, uzyskały: miasto w zasięgu obwarowań z XVII w. (1994 r.), pole bitwy na Westerplatte (2003 r.) oraz zespół pocystersko-katedralny w Oliwie (2017 r.).



Pomnik Historii jest jedną z pięciu form ochrony zabytków wymienionych w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 roku. Takim terminem określa się zabytek nieruchomy o szczególnym znaczeniu dla kultury naszego kraju. Rangę pomnika podkreśla fakt, że jest on ustanawiany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej specjalnym rozporządzeniem na wniosek ministra kultury i dziedzictwa narodowego. I w taki właśnie sposób prezydent RP Andrzej Duda ustanowił Twierdzę Wisłoujście Pomnikiem Historii.

- Starania o wpisanie Twierdzy Wisłoujście, miejsca ważnego dla Gdańska i Polski, na listę Pomników Historii trwały dwa lata. Cieszy nas to, że doceniono walory i dziedzictwo zabytkowej fortyfikacji. Dzięki temu rozporządzeniu Muzeum Gdańskie będzie mogło skuteczniej ubiegać się o dodatkowe dofinansowanie w programach krajowych i unijnych – powiedział Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańskie.

Muzeum Gdańskie złożyło pod koniec 2017 r. wart 2,1 mln EUR projekt do programu INTERREG Południowy Bałtyk 2014-2020, który zakłada m.in. remont budynku na obszarze Szańca Wschodniego oraz działania propagujące rozwój archeoturystyki w Polsce, Danii oraz Szwecji. Konkretnie działania sfinansowane zostaną z pieniędzy samorządu terytorialnego.

- W bieżącym roku planowany jest remont Bastionu Artyleryjskiego polegający na wykonaniu zabezpieczenia przeciwwodnego murów i sklepień przed wodą opadową przesiakającą przez nasyp ziemny. Prace rozpoczynające się na przełomie maja i czerwca br., mają być zakończone we wrześniu 2018 r. Szacowana wartość działań przy Bastionie Artyleryjskim, sfinansowanych ze środków Urzędu Gminy Miasta Gdańsk, ma wynieść ok. 1,2 mln zł brutto – dodaje Waldemar Ossowski.



Prezydent Andrzej Duda i Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańskie.



TPG
TRANS POLONIA GROUP



wiodący
operator

transportowo-logistyczny

doświadczenie
jakość
niezawodność

Sprawdź nas na: www.transpolonia.pl

Muzyczny ma 60 lat i 450 premier na swym koncie.

Wspomnienia, wspomnienia... Gala pełna wdzięku!



Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni.



Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego.



Od lewej: Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego i Igor Michalski, dyrektor Teatru Muzycznego.

Koncert jubileuszowy odbył się na największej scenie Teatru Muzycznego w Gdyni. Widzowie dopisali. Brawa po galowym, bardzo różnorodnym i długim majowym koncercie były entuzjastyczne. Na scenie w pięknym geście stanęli obok siebie aktualnie pracujący w Teatrze Muzycznymi artyści, a także ci wszyscy, którzy przyjechali do Gdyni na ten wyjątkowy jubileusz, a przed laty też grali na tej scenie.

Operetki, musicale, spektakle muzyczne, baletowe, kabaretowe, bajki, koncerty i spektakle kameralne – to różnorodny repertuar największego w Polsce teatru muzycznego. 459 premier w ciągu 60 lat! A w jeden wieczór na trzech scenach może zasiąść nawet 1500 widzów.

Wzruszenia i wspomnienia zdominowały jubileuszowy koncert i kuluarowe rozmowy. Jerzego Gruzę, dyrektora tego teatru przez dziesięć lat i twórcę otwarcia gdyńskiej sceny na musicalowy świat, przyjęto owacyjnie i odśpiewano wzruszonemu reżyserowi spontanicznie „Sto lat”. Czas tamtej świetności pamiętała publiczność. Koncert jubileuszowy, który wyreżyserował Borys Szyg, przypominał i w materiałach archiwalnych, i w muzycznym układzie sylwestrowe show w Teatrze Muzycznym, bo składał się w większości z tych samych fragmentów operetek i musicali, granych przed laty na gdyńskiej scenie. Zachwylił jak zwykle zespół – pełen entuzjazmu i twórczego wigoru. Mieniły się feeriami kolorów zmieniane błyskawicznie kostiumy, orkiestra pod dyktando Piotra Dziubka grała na żywo, dobrze towarzysząc solistom. A plejada gwiazd była imponująca. Ale i tak najbardziej wzruszyły dobrze znane songi *Śnić sen z Człowieka z la Manchy* i *Psalm stojących w kolejce z Kołody nocy*. A zachwylił fragment z *Króla Lwa*, którego jeszcze w Muzycznym nie było. Zachwylił perfekcją ruchową i aranżacją.

Teatr Muzyczny powstał jako instytucja edukacyjna. Pierwszy spektakl, operetkę *Bal w operze* wystawiono w Nowym Porcie w Gdańsku. Na jubileuszowym koncercie była Longina Kozikowska, która w tamtej premierze zagrała pokojówkę Hortensję. Pierwszym dyrektorem był Wacław Śniady, ale to dzięki jego żonie i zastępczyni, a potem następczyni Danucie Baduszkowej tak naprawdę powstała ta scena. Baduszkowa do Gdyni przyjechała ze Śląska. Była tam reżyserem, podobnie jak w Gdyni i przez chwilę w Łodzi. W Gdyni stała się twórczynią, organizatorką i menedżerką z prawdziwego zdarzenia. Stworzyła Studium Wokalno-Aktorskie przy Muzycznym, które działa do dzisiaj. Baduszkowa dobrze wiedziała, jakiego teatru chce. Znała swój fach świetnie. Na początku na scenie przy Bema, kiedy teatr przeniósł się do Gdyni, królowały operetki. Ale bardzo szybko pani dyrektor zaczęła szukać nowych form – musicalowego oblicza swego teatru. W tamtych latach uzyskanie licencji na musicale wystawiane na Broadwayu czy West Endzie było marzeniem ściętej głowy, a Baduszkowej i tak udało się pozyskać *Promises, promises*, czy *May Fair Lady*. Szukała też kompozytorów i librecistów w kraju. Na Wybrzeżu znalazła ciekawą tercet: Stanisław Dejzer, Jacek Kasprzyk – autorzy libretta i Jan Tomaszewski – kompozytor. To ich był *Kaper królewski*, ale wystawiła też *Madagaska* i *Pana Zagłoba*, a nawet *Pan-cernych i psa*. Miała własny pomysł na nowoczesny teatr muzyczny. Nic więc dziwnego, że już za jej życia nazywano teatr w Gdyni teatrem Baduszkowej... A w 1992 roku na trwałe stała się patronką tej sceny.

Teatr Muzyczny miał właściwie szczęście do dyrektorów. Za Andrzeja Cybalskiego, który najmniej znał się na teatrze, wystawiono jednak *Kołędę nocną* Ernesta Brylla i Wojciecha Trzcińskiego w reżyserii Krzysztofa Bukowa-

skiego i ze scenografią znakomitego Mariana Kołodzieja. Za Jerzego Gruzę z sukcesami zrealizowano znakomite musicale: *May Fair Lady*, *Jesus Christ Superstar*, *Skrzypek na dachu*, *Hair*, *Les Misérables*, *Człowiek z la Manchy*, *Żołnierz Królowej Madagaskaru*. W Skrzypku na dachu 500 razy zagrała Maria Trzcińska, artystka obecna na jubileuszowej gali. I to z Gruzą, ale i do dziś, pracował tworząc świetne kreacje Andrzej Śledź. To za Gruzę ukuto termin „Broadway nad Bałtykiem”. Maciej Korwin – nadal rozwijał Teatr Muzyczny w Gdyni i powrócił do polskiego nurtu myślenia musicalowego, stąd *Chłopi*, *Lalka* w reżyserii Wojciecha Kościelniaka, który już niejako zadomowił się na gdyńskiej scenie. Były też i inne głośne i dobrze przyjęte musical: *Scrooge*, *Chicago*, *Shrek*, *Evita*, *Szachy*. I wiele, wiele innych spektakli cieszących się dużym powodzeniem u publiczności. Prowadzone z wdziękiem przez Macieja Korwin okolicznościowe koncerty szczególnie sylwestrowe, stały się nową tradycją Teatru Muzycznego.

Obecnie Teatru Muzyczny w Gdyni prowadzi Igor Michalski. Sukces *Wiedźmina* w reżyserii Wojciecha Kościelniaka z muzyką Piotra Dziubka jest bezspornie złotym laurem w historii Muzycznego, a poza tym na scenie *Notre Dame de Paris* w reżyserii Gilles'a Maheu, *Piotruś Pan* zrealizowany w technologii 3D w reżyserii Janusza Józefowicza z muzyką Janusza Stokłosa i również spektakle z poprzednich sezonów. Publiczność kocha Teatr Muzyczny, w ubiegłym roku odnotowano ponad 280 000 widzów na trzech scenach.

Teatr Muzyczny rozbudował się okazale przez te 60 lat. Jest imponującą bryłą architektoniczną, jednym z symboli nowoczesnej Gdyni i dobrze wyposażoną przestrzenią sceniczną.

Serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia wszystkim twórcom gdyńskiej sceny muzycznej składa „Magazyn Pomorski”!

Alina Kietrys



REKLAMA



Godziny otwarcia:
12:00 - 18:00

Długi Targ 20/21
80-828 Gdańsk
tel. (+48) 58 301 47 65
galeria@glazadesign.pl

„Wybieram Gdańsk”

30.06.2018 r. - 11.07.2018 r.

Galeria sztuki Glaza Expo Design zajmuje parter jednej z pięknych mieszczańskich kamienic Starego Gdańska. Bogato zdobiona barokowa fasada zdaje się zapowiadać inspirującą podróż w głąb świata sztuki. Przekraczając próg budynku przy ulicy Długi Targ 20/21 można oderwać się od rzeczywistości. Przez blisko 28 lat istnienia galeria zyskała silną reputację miejsca stanowiącego przeciwwagę dla przeciętności. Jej wnętrza wypełnia kalejdoskop barw i form, w którym każdy odnajdzie coś dla siebie. Malarstwo, rzeźba, sztuka użytkowa, elementy wystroju wnętrz, designerska biżuteria oraz dzieła realizowane na indywidualne zamówienie - znajdują dzięki galerii swój nowy dom, trafiając pod dachy kolekcjonerów oraz miłośników sztuki. Galeria sztuki GLAZA EXPO DESIGN po raz kolejny serdecznie zaprasza na letnie wystawy malarstwa.

Cykl rozpocznie wystawa zbiorowa malarstwa „Wybieram Gdańsk” - wernisaż w dniu 30.06.2018r. godz. 18:00. Ekspozycja do dnia 11.07.2018r. Artyści pokażą dzieła, na których uwiecznili Gdańsk.



Kolejne tego lata indywidualne wystawy malarstwa, na które już teraz galeria zaprasza, będzie można zobaczyć odpowiednio w dniach:
14.07 - 25.07 - Michał Kaszewski - wystawa indywidualna malarstwa (wernisaż: 13.07.2018r. godz.18:00).
28.07 - 14.08 - Anna Halarewicz - wystawa indywidualna malarstwa (wernisaż: 27.07.2018r. godz.18:00).
22.09 - 05.10 - Benedykt Kropielewski - wystawa malarstwa (wernisaż: 21.09.2018r. godz.18:00).



Fundacja dla Dzieci Vivadental – podopiecznym

Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Gielicach kierowany przez Janinę Gruchocką, już po raz ósmy zorganizował Olimpiadę Przyjaźni. To piękna impreza dla dzieci nieobdarowanych przez los hojnie zdolnościami, lecz dla których sportowa rywalizacja i zabawa jest taką samą frajdą, jaką była kiedyś dla większości z nas. Zgromadziła uczestników i gości z całego niemal województwa.

W zawodach sportowych rywalizowały dzieci z ośrodków w Jezierniku, Lasowicach, Trąbkach Wielkich, Gielicach oraz innych ośrodków zajmujących się rehabilitacją i nauką dzieci niepełnosprawnych. W olimpiadzie wzięli udział także rodzice, terapeuci, mieszkańcy i wolontariusze oraz Fundacja dla Dzieci VIVADENTAL, która wraz z Centrum Nurkowym Tryton i Katarzyną Fuczyńską, tworzą stały tandem wszędzie tam, gdzie są dzieci, którym trzeba pomagać.

Dzieci przystąpiły do rywalizacji w wielu najbardziej wymyślnych konkurencjach. Były kręgle i przeciąganie liny, rzucanie do celu balonami z wodą,

jak też piłkami różnych rozmiarów, wyławianie zabawek z wody i z ryżu, budowanie najwyższej budowli z klocków i zabawa w trzy karty, strzelanie piłeczką do bramki unihokeyowej i wtaczanie wielkiej piłki do bramki piłkarskiej po zawitym slalomie. Wielkim powodzeniem cieszyło się klejenie białoczerwonych kotylionów oraz malowanie białoczerwonych liter, wszak obchodzimy 100. rocznicę odzyskania niepodległości.

Impreza dostarczyła wszystkim wielu wrażeń i wzruszeń, a nagrody i medale stały się radością zarówno dla uczestników rywalizacji, jak i licznie zgromadzonej publiczności. Wręczaliśmy je wszyscy budząc na ustach dzieci uśmiech radości i spełnienia. Olimpiady odbywają się co cztery lata, ale dla dzieci dotkniętych kalectwem olimpiada odbywa się każdego dnia...



Kierująca OREW „Żułowski Słonecznik” powiedziała: - Pierwotnie celem „Olimpiady Przyjaźni” było uświadomienie społeczeństwu, że dzieci i młodzież niepełnosprawna mają prawo do uczestnictwa w życiu publicznym, społecznym, sportowym, odpowiednio do swoich potrzeb i zainteresowań. Nasz ośrodek chce sport, który łączy ludzi; nie zaś traktowania tematu niepełnosprawności jako tematu. Olimpiada zakłada udział dzieci i młodzieży, która na co dzień zmagają się z pokonywaniem i zwyciężaniem samych siebie i swoich słabości oraz umożliwia niepełnosprawnym utrzymanie sprawności fizycznej, wzmacnia poczucie własnej wartości oraz poprawia kondycję psychiczną. Coroczna organizacja olimpiady motywuje osoby niepełnosprawne i ich opiekunów do codziennej i trudnej rehabilitacji.

Prezes Fundacji dla Dzieci Vivadental Violetta Szycik stwierdziła: - Każdego niemal dnia Fundacja dla Dzieci Vivadental udziela pomocy potrzebującym, zapewniając im nieodpłatne leczenie uzębienia, które przeprowadza w ramach wolontariatu. Mamy pod swoją opieką ponad 200 podopiecznych, którzy w każdym czasie mogą korzystać z zaawansowanego leczenia w naszym ośrodku klinicznym. Jednocześnie nie ograniczamy się jedynie do charytatywnego wykonywania zabiegów, a nasze działania rozszerzamy na wiele innych form pomocowych, wsparcia nie tylko materialnego, chociaż to potrzeby związane z rehabilitacją dzieci niepełnosprawnych wydają się być nieskończone. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi biorąc udział wraz z naszymi podopiecznymi i ich rówieśnikami w tak wspaniałej imprezie jak „Olimpiada Przyjaźni”. Dla dzieci bowiem równie ważne jest to, aby być z nimi na co dzień i dzielić z nimi troski i radości, dawać im miłość i poczucie bezpieczeństwa, szacunek i więź z nami wszystkimi, z całym społeczeństwem. To uznanie i poczucie własnej wartości, które tak bardzo decyduje o tym, że chce się żyć... a nam pomagać i przynosić piękny uśmiech.





Drugi dzień maja 2018 roku na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Gdyni. Na Stadionie Narodowym w Warszawie drużyna Arki Gdynia stanęła w obronie piłkarskiego Pucharu Polski, który zdobyła w ubiegłym roku. Rok temu Arka nie była wymieniana w gronie faworytów, jednak po emocjonującej końcówce sięgnęła po to prestiżowe trofeum, pokonując po dogrywce poznańską lokomotywę, czyli Lecha Poznań 2:1. Była to druga wygrana w tych rozgrywkach, do pierwszej doszło w roku 1979, kiedy to Arka pokonała w finale Wisłę Kraków 2:1. W ubiegłym roku Arka zdobyła także Superpuchar, pokonując w rzutach karnych Warszawską Legię.

2 maja br. w obecności 47 tysięcy widzów nadszedł czas na wielki rewanż. Przed meczem piękną oprawę przygotowali kibice Arki i Legii. Motywacja Arki była ogromna, choć Legia była zdecydowanym faworytem. Na trybunach zasiedli m.in. prezes PZPN Zbigniew Boniek oraz prezydent Gdyni Wojciech Szczurek ozdobiony, oczywiście, żółto-niebieskim szalikiem. Wola walki i zwycięstwa Arki niestety nie wystarczyła, by pokonać faworyzowaną Legię dysponującą budżetem 10-krotnie większym od Arki. Legia, która po zmianie trenera wygrała cztery mecze z rzędu, od samego początku meczu

zaatakowała gdyńską Arkę. Na efekty nie trzeba było długo czekać, bo już w 12. Minucie, po kontrze Domagoja Antolica, który dośrodkował w pole karne, Jarosław Niezgoda przejmując piłkę zdobył bramkę dla warszawskiej Legii. Kibice Arki po stracie gola liczyli, że Arka ruszy do przodu. Niestety, to Legia przez cały czas kontrolowała wydarzenia na boisku. W 29. minucie zawodnik Legii Dias, po błędzie obrońców gdyńian otrzymał podanie od Radovicia i umieścił piłkę w siatce Arki. Po stracie bramki zawodnicy Arki opanowali nerwy i zaczęli grać bardziej agresywnie, nie pozwalając już Legii na stworzenie większych zagrożeń na boisku.



W przerwie meczu wszyscy zastanawiali się, jaką taktykę Arka przyjmie na drugą połowę meczu. Po przerwie Leszek Ojrzyński wprowadził do gry dwóch nowych zawodników: Rafała Siemaszkę i Grzegorza Piesia. Arka nie miała nic do stracenia. Po przerwie mecz się wyrównał, gdyńianie zaczęli grać dużo odważniej. W 53. minucie dobrym strzałem popisał się Rafał Siemaszko. Niestety, bramkarz Legii obronił strzał naszego zawodnika. Po chwili sędzia musiał przerwać mecz z powodu zadymienia stadionu, spowodowanego użyciem rac przez kibiców obu drużyn. Marzenia o wygraniu meczu prysły w 71. minucie, kiedy to doszło do brutalnego faulu piłkarza Arki Piesia na Sebastianie Szymańskim z Legii, za co otrzymał czerwoną kartkę i został usunięty z boiska. Od tego momentu gdyńianie musieli grać w 10.

Kiedy spotkanie zbliżało się do końca, piłkarze Arki wykonywali rzut z autu, piłka trafiła do Marcusa, który podał do Sołdeckiego, a ten ku radości kibiców Arki umieścił piłkę w bramce Legii. Po zdobytym голу trener Ojrzyński pokazał zawodnikom, aby dalej atakowali. Niestety, do końca meczu pozostała tylko minuta. Mimo dobrej gry Arka przegrała mecz z Legią 1:2. Porażka z Legią nie przynosi ujmy, Arka pokazała charakter i za to należą im się duże brawa. Po meczu odbyła się ceremonia wręczania Pucharu i medali. Gdyńianie odebrali srebrne medale, na które z pewnością zasłużyli.

Skład Arki: Pavels Steinbors, Damian Zbozień, Michał Marcjanik, Frederik Helstrup, Marcin Warcholak, Dawid Sołdecki, Marcus da Silva, Andrii Bohdanow, Michał Nalepa, Mateusz Szwoch, Maciej Jankowski, Rafał Siemaszko, Grzegorz Piesio.

Skład Legii: Radosław Cierznia, Marko Vesović, William Remy, Michał Pazdan, Adam Hlousek, Carlos Dias, Chris Philipps, Domagoj Antolić, Michał Kucharczyk, Jarosław Niezgoda, Miroslav Radovic.

Tekst: Jarosław Woliński / Foto: Andrzej Basista, Jarosław Woliński



Wielki weekend rowerowy w gdańsku

Piotr Osiński (GK STG Starogard Gdański) i Weronika Lorkowska (Team Verge Polska) na dystansie MAXI oraz Jakub Ruciński (Bike U Up-Europell) i Monika Szotowicz (STC Stargard) na dystansie MINI triumfowali podczas drugich w tym sezonie zawodów w kolarstwie szosowym dla amatorów Lang Team Race w Gdańsku.



Fot. Karolina Miśtał, Łukasz Recki

Na starcie pojawiło się trzech zwycięzców Tour de Pologne sprzed lat – Czesław Lang, Lechosław Michalak i Marek Kulas. Trasa była wymagająca, interwałowa, sporo podjazdów, a do tego każdy pokonywali po kilka razy – powiedział na mecie najszybszy w kategorii M-5 Czesław Lang. Marek Kulas, triumfator Tour de Pologne z 1986 roku, był piątym w kategorii M-4.

Kolarze CST 7R MTB Team okazali się najlepsi na dystansie Grand Fondo podczas Vienna Life Lang Team Maratonu Rowerowego w Gdańsku. Wśród mężczyzn zwyciężył Dariusz Batek, najlepszą zawodniczką została Rita Malinkiewicz. W pierwszej części dystansu trasa bardzo szybka, potem coraz trudniejsza, z dużą liczbą podjazdów. Każdy na pewno znajdzie coś dla siebie – tak trasę opisywał Lech Piasecki, mistrz świata z 1985 roku. I rzeczywiście maraton w Gdańsku jest bardzo wymagający, a wiodąca przez lasy Nadleśnictwa Gdańsk trasa niezwykle malownicza. Wrażenie jest niesamo-

wite. Kończy się morze, zaczyna się zwarta zabudowa, a za chwilę jesteśmy właściwie w Bieszczadach. Przepiękne morenowe wzgórza, ruczaje, jary, wąwozy. Staramy się łączyć gospodarkę leśną z udostępnianiem tych terenów na potrzeby imprez takich, jak choćby Vienna Life Lang Team Maratonu Rowerowego – mówił Jacek Szulc, Nadleśniczy Nadleśnictwa Gdańsk, partnera gdańskiego maratonu. Prawie setka dzieci i rodziców wystartowała na Paradzie Rodzinnej. I wielu z nich pokazało spore umiejętności. Ot choćby Aleksander Rutkowski, świetnie się zapowiada, obserwowałem jak wspinał się pod górę, naprawdę jestem pełen uznania – mówił Krzysztof Gołwiej, prezes Pomorskiego Okręgowego Związku Kolarskiego, który także uczestniczył w Paradzie Rodzinnej. Wielkie emocje towarzyszyły także uczestnikom wyścigu o Puchar Ministra Sportu i Turystyki. Młodzi kolarze mieli do pokonania trasę o długości ośmiu kilometrów. Wśród chłopców najszybciej uczynił to Grzegorz Sobczak (Wadecki Bike Academy), a wśród dziewcząt Milena Tokarska (MLGKS Błękitni Koziegłowy).



CENTRUM OGRODNICZE

Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
Akwarystyka

www.ogrodyjustyny.pl



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, sklep: tel. 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270, akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304, sklep: 660 112 213



Klasa A 180 d – zużycie paliwa (średnio) – 4,3 l/100 km, emisja CO₂ (średnio) – 113 g/km.

Nowa Klasa A z Mercedes 

Nowa Klasa A. Taka jak Ty.

Nowa Klasa A prezentuje się świetnie. Przebojowy przód i dynamiczna sylwetka podobają się od pierwszego spojrzenia. W środku znajdziesz jeszcze więcej przestrzeni i luksusowo wykończone wnętrze. „Hej, Mercedes!” – przełomowy system komunikacji z kierowcą – to Twój nowy ulubiony asystent! Połącz go z kalendarzem, a nie przegapisz żadnego spotkania! Klasa A zapamięta Twoje ustawienia, od foteli, przez muzykę, do temperatury. Zadbaj o Ciebie jak żaden samochód!

